

N O W Y P A M I Ę T N I K

W A R S Z A W S K I.

DZIENNIK HISTORYCZNY, POLITYCZNY,

T U D Z I E Ź

NAUK i UMIEIĘTNOSCI.

T O M V.

R O K 1802.

STYCZEŃ, LUTY, MARZEC.

Hæc studia adolescentiam alunt, senectutem oble-
ctant, secundas res ornant, adversis perfugium ac sola-
tium præbent, delectant domi, non impediunt foris,
pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur.

Cicero.



Za pozwoleniem Zwierzchności.

W WARSZAWIE 1802.

w Drukarni XX. Piłarów.



N O W Y
P A M I E T N I K
W A R S Z A W S K I.

R O K 1802.

M A R Z E C.

H I S T O R Y A.

*Wypis ośtatni, z podróży Mungo Park
wewnątrz Afryki.*

Mungo Park wraca ku zachodowi. Dowiedziawszy się, że król Bambara chce go schwytąć, miił miasto Sego, i ciągnie swą drogę po nad brzegami Nigru.

OŚWIADCZYŁEM urzędnikowi miasta Sylli, że chcę powrócić do Sego, idąc brzegiem południowym rzeki: ale ten mnie ostrzegł, że dla licznych bagien z tey strony, powinienem się trzymać brzegu północnego; lubo przydał, że i ta droga, dla wylewu rzeki, wnet stanie się nie podobną do przebycia. Trzydziestego Lipca, niawszy łódź za sześćdziesiąt skorupek, przypłynąłem do Kea: starszy tego miasta, pozwolił mi za czterdzieści skorupek, przenocować w budzie swego niewolnika. Ten biedny Negier,

Marzec 1802.

R

widząc mnie chorym i odzież na mnie bardzo podartą, pożyczył mi swego na noc pokrycia. Nazajutrz z jednem Negrem ruszyłem się do *Modibou*: wszędzie wiele doznałem przykrości. Z trudnością pozwolono mi noclegu w chacie. Dowiedziałem się, iż wieść rozniosła się po całym kraju, iakobym przyszedł na śpiegi do *Bambara*; a ponieważ *Mansong* nie pozwolił mi stawiać się przed sobą, starsi w rozmaitych miastach, mogli ze mną obchodzić się podług upodobania. Tyle razy mi to samo powtórzono, że nie wątpię o rzeczywistości: lecz nie mogąc inney chwycić się strony, przedsięwziąłem iść daley.

Dwunastego Sierpnia w *Sansanding* źle przyjęty, przynajmniej ostrzeżony byłem, abym nie zbliżał się do *Sego*. Po południu stanąłem w *Kabba*; zastałem przed miastem niemałe zgromadzenie ludzi: jeden wybiegł przeciw mnie, i skazując na zachód, kazał mi się iak nayprędzey oddalić, żeby mi się co gorszego nie zdarzyło. Próżno przekładałem mu niebezpieczeństwo, na które byłem wystawiony, przepędzając noc w lesie. Oddał się, cała iego była odpowiedź. Przyszło innych osób kilka, i o to samo nalegały: wniosłem sobie z ich troskliwości w oddaleniu mnie, że musieli w mieście znaydować się wysłańcy króla, i że ci dobrzy Negrowie, nie puszczali mnie do miasta, abym się mógł wysliznąć.

Piętnastego Sierpnia, przyjechałem do wielkiego miasta zwanego *Sai*, które wzbudziło we mnie ciekawość. Otoczone jest dwoma głębokimi fossami, odległemi blisko na sto sążni od mu-

rów. Na okopach znajdowało się kilka wieży kwadratowych. Dwie osoby, którym w tej mierze czynilem zapytania, dali mi następujące szczegóły, które jeśli są prawdziwe, smutny wystawia przykład okropności, jakie się zdarzają w woynach afrykańskich.

Przed lat piętnastą, gdy oyciec dzisiejszego króla *Bambara* pustoszył kraj *Maniana*, *Douty* czyli przełożony miasta *Sai*, dał dwóch synów, którzy obadwa walcząc za króla, z bronią w ręku zginęli. Miał jeszcze jednego syna żyjącego: król potrzebując posiłków w ludziach, żądał, aby *Douty* posłał i tego syna, czego on nie chciał uczynić. Tak się tém król rozgniewał, że wracając z *Maniana*, obległ *Sai*, którego *Douty* był broniony od współobywatelów. Po dwóch miesiącach oblężenia, mieszkańcy *Sai* zaczęli doznawać wszystkich okropności głodu: ale król widząc, iż ci nieszczęśliwi woleli zginąć, niż się poddać, udał się do zdrady. Przyrzekł, że jeśli bramy otworzą, nikt nie będzie zabity, najmniejszey nie poniesie krzywdy, i zemsta skończy się na samym *Doutym*. Biedny starzec poświęcił się dla ocalenia współobywateli, i natychmiast udał się do obozu króla, gdzie był zamordowany. Syn jego chcący się ucieczką ocalić, złapany, równemu podpadł losowi: innych mieszkańców, iak niewolników, przedano rozmaitym kupcom, handlującym czarnemi ludźmi.

W wieczór przyjechałem do wioski *Song*, której mieszkańcy nietylko mi domu do przenocowania, ale nawet wniścia do wsi odmówili. Musiałem więc nocować pod bliskim drzewem. Około

godziny dziesiątej, słyszałem ryczenie lwa: dobiegałem się do wrót, ale mieszkańcy mi odpowiedzieli, że nie wolno wejść nikomu bez pozwolenia *Doutego*. Słyszając, że lew coraz więcej się przybliżał, wlażłem na drzewo. Około północy przyszedł *Douty* z kilką ludźmi, i pozwolił mi wejścia. Mowili oni do mnie, że nie musiałem być *Maurem*: bo ci, gdy im czekać przyydzie przy wrotach wioski, złorzeczą zaraz mieszkańcom.

Osimnaściego, zbliżyłem się do rzeczki małej, ale bystrej, którą wziąłem z początku za odnogę *Nigru*. Niedługo się przeświadczyłem, że to była inna rzeka. Chciałem ją wpław przebyć, i już zapuściłem się w wodę, gdy usłyszałem człowieka z drugiej strony, wołającego z całej siły, żebym czémprędzey wrócił na ląd: powiedział, że krokodyle i mnie i konia pożrą, jeżeli się w rzekę daley zagłębię. Gdy wyszedłem z wody, ten człowiek, który nigdy nie widział europejczyka, niezmiernie był zdziwiony. Dwa razy położył rękę na uśmie, mówiąc do siebie cichym głosem: *Boże, zmiłuy się nademną! Któż to jest?* Lecz gdy usłyszał, że mówię językiem *Bambara*, obiecał mi swoją pomoc w przebyciu rzeki. Jakoż niedługo, z pośród trzciny okazała się łódź, na której za piędziesiąt skorupiek byłem przewieziony. W wieczór przyjechałem do *Taffara*, miasta murem obwiedzionego.

Dalsza podróż Mungo Parka: przybycie do Kamalia.

W *Taffara* mój przewodnik, który mi pomógł przebyć rzekę, podzielił się zemną swoją wie-

czera. Nazajutrz stanąłem w *Koulikorro* mieście znaczném, gdzie wielki handel solą prowadzą: udałem się do kupca, który niegdyś był niewolnikiem u jednego Maura. Ale zostawszy Muzułmanem, po śmierci pana otrzymał wolność, i osiadł w tém mieście. Używanie świata, sprawowanie interessów, nie osłabiło w nim zabobonnej ufności, którą powziął z dzieciństwa, do charakterów czarodziejskich. Skoro się dowiedział, że byłem chrześcianinem, starał się o takowy charakter. Tym końcem przyniósł mi tabliczkę do pisania, obiecując, że mi ugotuje ryżu na wieczerzę, jeżeli mu napiszę słowa, któreby go zaślaniały przeciwko złym ludziom. Nie mogłem się wymówić od tak korzystnego dla mnie żądania; całą więc tabliczkę literami napełniłem. Mój gospodarz chcąc mieć do swego użycia całą siłę tego czaru, zmył pismo wodą, i odmówiwszy kilka słów, wypił ten cudowny napój: żeby zaś i jednego słowa nie utracił, lizał tabliczkę, aż zupełnie wyschła. Pisarz tak cudownych rzeczy, był osobą znakomitą, i nie mógł zostać w ukryciu. Dowiedział się o moiej doskonałości *Douty*: przysłał syna z prośbą, abym mu napisał czar, któryby go zrobił bogatym. Przyniósł mi w upominku trochę mąki i mleka. Zadość uczyniłem iego żądaniu, i nazajutrz obiecał mi przynieść mleka na śniadanie. Zjadłszy ryż, położyłem się na skórze wołowej: dawno już tak dobrego iedzenia i tak dobrej nocy nie miałem.

Dwudziestego pierwszego Sierpnia, przyjechałem do *Marrabou* miasta, równie iak poprzedzające, bawiącego się handlem soli. Zaprowa-

wadzono mnie do domu iednego mieszkańca, który mnie dobrze przyjął. Ten człowiek prowadząc handel niewolnikami, przyszedł do znacznego majątku. Dla ludzkości w przyymowaniu cudzoziemców, nazywano go mężem gościnności. Jakoż dom iego był nakształt karczmy publiczney, dla wszystkich wędrowników. Ci którzy mieli pieniądze, byli dobrze umieszczeni, bo mu zawsze dawali iaki upominek, w nadgodę iego uprzejmości: ubożsi prześlawali na iego łasce. Nie mogąc się liczyć między pierwszymi, bardzo byłem kontent, że mi dał schronienie między ubogiem, i że mnie żywnością opatrzył. Trzeciego dnia, po wyysciu z tego miasta, napadli mnie hultaie, wzięli mi konia, obdarli z reszty odzieży, którą miałem na sobie: ledwie przecieź koszulę, spodnie i kapelusz wrócili.

W tak nędznym stanie przybyłem do *Sibidoulou*; stawiony przed starszym, opowiadałem mu moje nieszczęście. Przez cały czas, gdym mówił, lulkę palił: lecz gdym skończył, poruszając z gniewem rękaw swoiey szaty, rzekł: *usiądź, wszystko ci będzie wrócone*. Nie spodziewałem się znaleźć człowieka, któryby się okazał czułym na moję nędzę. Podziękowałem więc rządcy za iego dobroć: ale że głód udręczał tę krainę, nie chciałem bawić długo. Jakoż udałem się do *Wonda*, gdzie szóftego Września przyszli ludzie z *Sibidoulou*, którzy przyprowadzili mi konia, i oddali mi moję odzież. Ruszyłem w dalszą drogę: ucierpiałem wiele dla niedostatku żywności, ale nie mogę się żalić na nieludzkość mieszkańców, gdyż sami prawie z głodu umierali.

Szesnastego Września, przybyłem do *Kamalia*, i udałem się do domu Muzułmana *Karfa Taura*: zbierał on niewolników, z którymi po przeysciu dśszczów, miał się wyprawić na brzegi *Gambii*, dla przedania ich europeycom. Długo nie mógł wierzyć, widząc mnie w takiej nędzy, żebym był biały. Nareszcie się przekonał, i obiecał mnie wziąć z sobą. Za wyżywienie zaś, aż do przybycia na brzeg *Gambii*, nie chciał się umawiać ze mną o cenę, ale zostawiał ją moiej ślachtetności. Spytałem go, czyby dosyć miał na wartości iednego niewolnika? przystał chętnie na tę nagrodę, i zaraz mieszkanie dla mnie przygotować kazał. Szczęściem dostałem się do tego miaśta: bo bez schronienia, które w nim znalazłem, długą dręczony febrą, byłbym zapewne nie uszedł śmierci. Wyszędłszy z choroby, i mając dosyć czasu wolnego, gdyż *Karfa*, dla swoich interesów wyiechał z *Kamalia*, korzystałem z tey okoliczności, dla powzięcia dokładniejszych wyobrażeń o mieszkańcach Afryki, o płodach iey ziemi, o handlu złotym piaskiem, kością słoniową i niewolnikami. Taka była moja zabawa przez resztę czasu moiego zatrzymania się w *Kamalia*.

Uwagi nad charakterem Mandynków. Szczegóły niektóre o ich zwyczajach, obyczajach, małżeństwach.

Ludność nie iest w miarę rozległości kraiu, ani żyzności ziemi. Jednakże kraie wewnętrzne, bardziey są zaludnione, niżeli nad morzem. Na-

rody Negrów, lubo są podzielone na różne stany niepodległe; iednakim żyją sposobem, i ten sam prawie mają charakter. Mandyngowie w szczególności, są łagodni, humoru wesołego, ciekawi, łatwowierni, prości, lubiący pochleństwo. Naywiększą ich wadą, iest owa skłonność, którą prawie wszystkie klasy tego narodu okazały, w zabieraniu rzeczy moich. Trudno ich w tey mierze usprawiedliwić, ponieważ sami kradzież za występpek poczytuiają. Ale nim damy zdanie o tym narodzie, trzeba uważać, czyliby ludzie w niższych klassach, w którymkolwiek bądź kraju w Europie, lepiej się obešli z cudzoziemcem, w podobnych okolicznościach, iak ci Negrowie ze mną. Nie należy zapominać, że prawa krajowe, nie zapewniały mi żadney opieki; że każdy mógł mnie odrzeć bezkarnie, i że niektóre z moich rzeczy, w oczach Negrów tak były szacowne, iak w oczach europeyczyka dyamenty, lub perły. Przypuśćmy, iżby iaki kupiec indyyski, znalazł sposob dostania się do Europy, niosąc skrzynkę pełną drogich kamieni, i żeby prawa kraju, w którymby się znajdował, żadnego nie zapewniały dla iego osoby bezpieczeństwa; w takim przypadku, nie nad témby się dziwić należało, iżby mu zabrano część iaką kleynotów, iak żeby pierwszy złodziey, zostawił co do wzięcia drugiemu,

Lecz ieżeli z jedney strony, mam prawo żalić się na ten naród, z drugiej wyznać powinieniem, że ci poczciwi Negrowie, w różnych przypadkach, przyjęli mnie prawie umierającego do chat swoich, litowali się nad memi nieszczęściami, i przyłożyli się do ocalenia mi życia.

Szczególniey winienem to świadectwo kobietom. Mężczyźni, czasem mnie bardzo dobrze, czasem bardzo źle przyjęli, podług szczególnego charakteru osób, do których się udałem. W jednych łakomstwo, w drugich fanatyzm, zatwardził serca: kobiety, zawsze znalazłem dobre i miłosierne. Tém więcey okazywać się muszą ludzkiemi i dobrymi, dla swoich spółziomków. Matki naysczulsze mają przywiązanie do swoich dzieci, które się im równą wypłacaiają wzajemnością. W całej Afryce uważałem, że naywiększa obelga, iaką można uczynić Negrowi, iest, źle mówić o iego matce. Nietylko kobiety Negrów, zalecone są z naysczulszego do dzieci przywiązania, ale i z troskliwości, z którą staraiają się rozwiać ich talenta, a szczególniey wpaiaiają w nie uszanowanie dla prawdy. Gdy Maurowie w *Funingkedy* zabili młodego Negra, matka w naywiększym żalu tém się iedynie cieszyła, że iey syn, w biegu niewinnego życia, nigdy się kłamstwa nie dopuścił. Kobiety karmiają do trzech lat dzieci. Dziewczyny gdy dorastaiają, uczą się prząść bawełnę, młócić zboże, i inne domowe roboty odbywać. Chłopcy pracuiają w polu.

W zaciągnięciu związków małżeńskich, nie trzeba się naprzód udawać do dziewczyny. Nays pierwsza rzecz iest, ugodzić się z rodzicami, o nadgrode, iakiey wyciągaiają za pozbawienie się towarzysztwa, i usług córki. Zwyczajna cena iest wartość dwóch niewolników: chyba że dziewczyna iest bardzo piękna: bo wtedy rodzice więcey żadaiają. Jeżeli się ugodzą, i iedzą orzechy, które im oblubieniec ofiaruie, iako zadatek targu;

musi córka pójść za niego, lub zostać dziewczyną, bo już potem nie może być dana drugiemu. Gdyby ją rodzice wydali, amant mógłby się o nią dopominać, jak o niewolnicę.

Negrowie, czy Mahometanie, czy Poganie, utrzymują wielożeństwo. Ponieważ mąż płaci za każdą żonę, wyciąga po nich wielkiey podległości, i bardziey się z niemi, jak z najemnikami, niż jak z towarzyszkami obchodzi. W ich atoli rękę zostaje sprawowanie interesów domowych. Każda z kolei jest na czele gospodarstwa: przygotowuje pożywienie, i ma dozór nad niewolnicami. Nie widziałem w charakterze Negrów tey podley zazdrości, panującey między Maurami. Pozwalają żonom znaydować się na rozrywkach publicznych, a one rzadko tey wolności na złe używają. Gdy jakie powstaną spory między kobietami, mąż ich sędzi, a czasem dla przywrócenia spokoyności, przymuszony jest użyć kary cielesney. Ale, jeśli która skarży się przed naczelnikiem miasta, że ją mąż niesprawiedliwie ukarał, albo, że dla którey z kobiet nieflusznie więcey okazuje względów, tedy sprawa idzie do sądu publicznego. Słyszałem atoli, że w tym sądzie złożonym z ludzi żonatych, skargi kobiet lekce są wazone, a jeśli mruczą na jego wyrok, laska czaro-dzieyska *Mombo-Jombo* (*), nie długo je uspokoi.

Dzieci *Mandynków* nie zawsze noszą imiona swych ojców: czasem dają im nazwiska z pewney iakiey okoliczności. Prócz imienia wła-

(*) O *Mombo-Jombo*, obacz Numer 10 ty *Pamiętnika*, kartę 15.

snego, noszą jeszcze Negrowie imiona swojej rodziny i pokolenia, i nie można więcej Negrowi pochlebić, jak witając go takim imieniem.

Mandyngowie, i ogólnie mówiąc, wszyscy Negrowie, nie mają sztucznego sposobu do dzielenia dnia; rachują lata przez pory dżdżyste: rok dzielą na pięć, a dni liczą przez liczbę słońca. Pytałem się często, co się działo ze słońcem w nocy, i czy nazajutrz to samo słońce, czy też inne uyrzemy. Ale uważałem, że takowe pytania za dziecinne poczytywali, bo w zdaniu ich, rzecz ta przechodzi granice rozumu ludzkiego.

Równie w Jeografii, ograniczone ich wyobrażenia. Wystawiają sobie, że świat jest niezmiernie rozległą płaszczyzną, której granic żadne oko dostrzedz nie może, ponieważ są otoczone obłokami i ciemnością. Morze mają za wielką rzekę wody słonej, nad której brzegiem leży kraj, nazwany, *Tobaudo-dou*, to jest, *ziemia białych*. Za tą ziemią jest drugi kraj, zamieszkanany od ludożerców olbrzymiej postaci, gdzie przedają niewolników. Ze wszystkich krajów swój mają za najlepszy, a siebie za najszczęśliwszych.

Rozmawiałem z ludźmi wszystkich klas, w materii wiary, i mogę twierdzić, że opinia o istności Boga, o karach i nagrodach w przyszłym życiu, jest powszechna. Warta jednak rzecz uwagi, że prawie żadnych modłów nie znają. Mówią o Bogu, jak o tworczym i zachowującym istnienie, ale nie poczytują za tak dalekie od nas, i tak wysokiej natury, iż byłoby głupstwem rozumieć, że naprzykrzenia słabych ludzi, mogą odmienić wyroki, lub cofnąć prawa jego mądrości.

Mniemają Negrowie, że rzeczy tego świata, oddał Bóg pod dozór duchów pośrednich, nad którymi wiele mają mocy czarodzieyskie obrzędy. Wreście rzadko lubią rozmawiać w materyach religii. Gdy się ich pytałem, co myślą o przyszłym życiu; tłumaczyli się z wielkiem uszanowaniem, ale skracali, iak nayprędzey rozmowę: mówiąc, że nikt o tém, nic nie wie.

Rzadko *Mandyngowie* do wielkiej przycho-
dzą starości. W czterdziestym roku, dostają mar-
szczek i włosów siwych: mało żyją nad lat pięć-
dziesiąt, lub sześćdziesiąt. Gdy umrze iaka zna-
komita osoba, zgromadzaią się krewni i przy-
jaciele, wyrażając swój żal przez wielkie i żało-
sne krzyki. Zabijają wołu, lub kozę, dla osób ze-
branych na pogrzeb, który pospolicie odprawia
się wieczorem w sam dzień śmierci.

Wspomniałem w kilku mieyscach o muzyce i
tańcu: wymienię tu znacznieysze instrumenta mu-
zyczne, a te są: *Kounting*, gatunek gitary o
trzech stronach; *Korro*, wielka arfa, o osiemna-
stu stronach; *Simbing*, mała arfa o siedmiu stro-
nach; *Tangtang*, bęben; *Tabala*, wielki bę-
ben, i t. d.

Z muzyką łączy się naturalnie gust do poezyi,
i poeci afrykańscy nie są wystawieni na nędzę,
którey często w krajach polerownych kochankowie
Muz doznają. Dzielią się na dwie klasy: iedni są
śpiewakami, składają pieśni na cześć naczelników,
i innych osób, które wywdzięczając się, przyymu-
ją ich ze czcią w swoich domach. Nayślachetniey-
sza zabawa ich profesyi, iest opowiadanie dzie-
iów krajowych. Dla tego chodzą na wojnę dla

zapalenia żołnierzy, przez wspominanie czynów ich przodków. Druga klasa składa się z nabożników mahometańskich, którzy przebiegają kray, śpiewając himny.

Uwagi nad niewolą, i iakim sposobem stają się ludzie niewolnikami w Afryce.

Zadne społeczeństwo, nie może się obejść bez iakieysci podległości; ale gdy iedna część społeczności samowolnie, pracą i osobami drugiey części zarządza; takowy stan rzeczy, nosi imie niewoli. W tym stanie od czasów niepamiętnych, żyła wielka część mieszkańców Afryki; los tém smutniejszy, że go w dziedzictwie swoim przesyłają dzieciom.

Liczba niewolników w Afryce, względem ludzi wolnych, iest iak trzy do iednego. Inney nie mają za swoją pracę nadgrody, iak odzież i pożywienie. Los ich zupełnie od słodkiego, lub twardego charakteru panów zależy. Jednakże są niektóre prawidła względem niewolników, zwyczajem wprowadzone. Niewolnicy domowi, albo którzy się w domu pana urodzili, więcey doznają słodczy w obchodzeniu się z sobą, aniżeli kupieni za pieniądze. Nie może właściciel sprzedać takiego niewolnika, nie stawwszy go przed sądem mieyscowym. Ale niewolnicy wojenni, lub kupieni, uważani są za obcych, i w prawach żadney nie znaydują opieki. Można się z niemi obchodzić podług upodobania, albo ich sprzedać: są nawet targi publiczne, gdzie ich na sprzedaż pędzą. Wartość niewolnika tém większa iest w oczach Afrykani-

na, im daley jest od swego kraiu. Niewolnicy z poblizszych kraiów, łatwo uciekają; ale oddzieleni przez wiele królestw od miejsca swego urodzenia, trudniej tego dokazać mogą, i nareście swemu losowi się poddają. Prowadzą ich po większej części karawanami z kraiów, które z imienia nawet, nie są znane Europejczykom. Prócz niewolników z urodzenia, wojna, głód, niewypłacenie się, i występki, pomnażają ich liczbę.

Podług zwyczajów Afryki, człowiek wolny, staie się niewolnikiem, gdy będzie brańcem wojennym. Wojna jest źródłem nayobfitszem niewolników, iak zapewne była początkiem niewoli.

Dwoiaki jest rodzaj wojny w Afryce: iedna otwarta, i ta się kończy w przeciągu iedney kampanii: Zwycięzca zabiera łupy i niewolników. Druga wojna, którą nazwać można rozboiem, pochodzi z zadawnionych niechęci, mieszkańców iednego kraiu, przeciw drugiemu. Napadają na siebie niespodziewanie, zabierają bydło, ludzi. Toż samo robią pokrzywdzeni. Gdy Negrowie tym sposobem doftaną się w ręce swych nieprzyjaciół, zostają ich niewolnikami, którzy ich trzymają u siebie, lub na sprzedaż w odległe strony posyłają.

Drugim źródłem niewoli jest głód: w tym przypadku człowiek wolny dla uniknienia większego nieszczęścia, poddaie się niewoli. W oczach filozofa, śmierć zdawałaby się mnieyszym złem, nad strata wolności. Ale biedny Neger, wycięczony potrzebą, myśli, iak *Ezau*: umieram, na co mi się zda prawo starszeństwa? Wiele jest przykładów, że ludzie wolni, dla ocalenia życia,

wyrzekli się wolności. Gdy wielki głód panował przez trzy lata, w krajach przyległych *Gambii*, wiele ludzi tym sposobem stało się niewolnikami. Zapewniał mnie doktor *Laidley*, że w tym czasie różne osoby do niego przychodziły, ofiarując się za niewolników, byle im z głodu umrzeć nie pozwolił. Często liczne rodziny na ostatek są wystawione potrzeby. A ponieważ rodzice prawie nieograniczoną mają władzę nad dziećmi, zdarza się, iż przedają niektóre, aby mieli za co kupić żywności, dla reszty rodzeństwa.

Niewypłacenie się, jest trzecią przyczyną niewoli. Ze wszystkich występków, do których prawa afrykańskie, karę niewoli przywizały, ten, jeżeli go tak nazwać można, najczęściej się zdarza. Kupiec zaciąga długi, obowiązując się w pewnym czasie wypłacić. Lecz jeśli się w swoich rachunkach pomyli, jeśli mu się w handlu nie powiedzie; nie tylko majątkiem, ale i osobą swoją odpowiadać musi. I gdy pierwszy nie wystarcza, na zadosyć uczynienie wierzycielom, on sam idzie w niewolą.

Czwarta przyczyna niewoli jest dopuszczenie się występku, który prawa krajowe karzą utratą wolności: takowe występkі, oprócz niewypłacenia się, są zabójstwo, cudzołóstwo, i czarodziejstwo. Ale z ukontentowaniem mogę powiedzieć, że są bardzo rzadkie. Zapewniano mnie, że w przypadku zabójstwa, po osądzeniu winowajcy, może go najbliższy krewny zabić swoją ręką, albo przedać za niewolnika. W przypadku cudzołóstwa, obrażony, ma wybór, albo przedać winnego; albo, kazać sobie dać opłatę, jaką sam

osądzi za dostateczną. Przez czarodzieystwo rozumie się sztuczny jakiś zamach, przeciw życiu, lub zdrowiu drugich; w innych słowach, nie co innego jest, jak otrucie. Przez czas mego bawienia się w Afryce, nie widziałem, żeby sądzono tego gatunku występku, i rozumiem, że takowa zbrodnia, iako i kara za nią, rzadko się zdarza.

Gdy człowiek wolny przez jedną zwyczaj wyrażonych przyczyn zostanie niewolnikiem, jest nim na całe życie; i dzieci jego, jeżeli są urodzone z matki niewolnicy, na podobną są przeznaczone niewolą; są jednak przykłady, że niewolnik, za zezwoleniem pana odzyskuje wolność, iako to: gdy uczyni jaką znaczną usługę, stanie do boju, lub też, okupując siebie, da dwóch niewolników.

O piasku złotym, o kości słoniowej, i sposobie polowania na słonie.

Złoto i kość słoniowa, od naydawniejszych czasów, za nayszacowniejsze płody Afryki, liczone były. Uważano, że złoto, prawie zawsze znaydowało się w krajach górzystych i niepłodnych. Powiedziano, że natura, co ujęła w żyzności, to przez innego rodzaju bogactwa nadgrada. Atoli ta uwaga nie jest dokładna. Złoto znayduje się w znaczney ilości w kraju *Mandynków*, w którym są prawda pagórki, ale nie można go nazwać górzystym, a tém mniej, nie płodnym.

Złoto *Mandynków*, nigdy nie jest w żyle, ale w małych ziarnach, prawie zupełnie czystych. Grubość ich rozmaita: są małe, iak główka u śpilki, są większe, są inne przybliżające do ziarka gro-

ka grochu. Rozrzucone są w piasku, lub glinie. Na początku Grudnia, po skończoném żniwie, naczelnik miasta naznacza dzień, w którym uday się mieszkańcy do zbierania złota. Kopią głęboką studnię, przy iakiey górze, w którey wiedzą że się znayduje złoto: dokopawszy się czerwonego piasku, czyszczą go, i oddzielają części złota. Toż samo robią z piaskiem rzeczny. Osoba pracowita, i na dobrym gruncie, w czasie suchej pory, może zebrać złota, wartości dwóch niewolników.

Część tego złota używają kobiety na ozdoby swoje, lecz te więcej mają szacunku z ciężaru, iak z roboty: osobliwie zausznicę tak są ciężkie, że wyciągają i psują uszy. W łańcuszkach na szyie więcej widać gustu; ułożenie kształtne ziarenek okrągłych, i blaszek złotych, za naywytwornieyszą sztukę uchodzi. Gdy kobieta znakomita okaże się w całej wspaniałości, złote na niey ozdoby, mogą wynosić 50. lub 60 funtów szterlingów.

Część tego złota, wydają kupcy w czasie swoich wypraw na brzegi Afryki; lecz większą część nierównie zabierają corocznie Maurowie, za sól i inne towary.

Nic tak nie dziwi Negrów, iak chęć kupców europejskich w nabywaniu zębów słoniowych. Trudno im dać poznać użytek tych zębów. Chociaż im pokazujemy noże oprawne w słoniową kość, grzebienie i inne rzeczy wyrobione z niey; choć wiedzą, że to wszystko jest z zęba słoniowego, nie przestają na tém. Mniemają, że w Europie odmienia się ta kość w rze-

czy nie równie szacowniejsze, które przed niemi ukrywamy, bojąc się, aby ceny tego towaru nie podnieśli. Nie mogą wierzyć, żeby wyprawiano okręty, i tak dalekie podeymowano podróże, iedynie dla trzonków z kości słoniowej, gdy te mogą bydź zrobione z prostego drzewa.

Naywiększa część kości słoniowej, sprzedawana nad brzegami *Gambii* i *Senegalu*, z wewnątrz Afryki pochodzi. Kraie bliskie brzegów są błotniste, wiele mają rzek i strumieni; łatwo więc postrzedz tak wielkie zwierzę, iakiem jest słoń: a skoro tylko mieszkańcy ślad iego obaczą, zaraz cała wieś bierze się do broni. Rzadko kiedy zwierz wysliznąć się może.

Często w lasach znayduią się zęby słoniowe, których wędrownicy chciwie szukaia. Słoń ma zwyczaj zębami wyruszać z korzeniem drzewka i krzaki, bo korzenie są miększe i więcey mają soku, niżeli samo drzewo. Ale gdy się zestarzeie, i zęby nie tak tkwią mocno, mocuiąc się z drzewem, często ie łamie: i stądto pochodzą owe sztuki kości słoniowej, które Afrykanie, w różnych faktoryach przedaia.

W pewnych czasach roku, zgromadzaia się słonie, i kupami szukaia wody i pożywienia. A ponieważ cała okolica północna rzeki *Nigru* nie ma wody, słonie zbliżaią się do tey rzeki. Wtenczas mieszkańcy *Bambara*, poluią na nie: ieżeli spostrzeią gromadę słońów, idą za niemi zdaleka, po ieden się od gromady nie oddali. Wtedy z wielką ostrożnością czołgaiąc się, zbliżaią się do niego, i razem wszyscy wystrzeliszy, kładą się na ziemi. Raniony słoń trze się

o drzew , a nie mogąc wyiać kul, i nie widząc nikogo, nad kimby się pomścił, wpada w szaleństwo, biega po krzakach: a gdy się zmorduje i uysciem krwi osłabi, czynią drugi wystrzał, który go obala.

Rzadko kiedy sami myśliwcy przynoszą na brzeg owoc swego polowania: przedają go kupcom, którzy na odwrot dają im broń i amunicję. Niektórzy z tych kupców, w przeciągu jednej pory, nazbierają tyle kości słoniowej, że mają czém czterech lub pięciu osłów naładować. Procz tego, niewolnicy z wewnątrz Afryki wiele kości słoniowej z sobą przynoszą.

*Edukacya dzieci Negrów. Rusza Karawana.
Powrót Mungo Park na brzegi Gambii.*

Wczasie bawienia się mego w *Kamalia*, nauczyciel szkoły, którego staraniu powierzył mnie *Karfa* w niebytności swojej, dał mi poznać sposób, iakim nauczają dzieci w tym kraju. Chociaż był ściśle przywiązany do religii Mahometa, nie miał jednak wstrętu ku tym, którzy inaczej od niego myśleli. Szkoła jego składała się z siedemnastu chłopców i dwóch dziewczyn. Dziewczyny uczył we dnie, chłopcy zaś brali pierwszą lekcją rano przy świetle, przed wschodem słońca, a drugą w wieczor. Bo pod czas swojej edukacyi, uważani są iak domowi niewolnicy nauczyciela, a zatém cały dzień domowemi pracami zatrudniać się muszą.

Oprócz *koranu* i jednej lub dwóch xiąg komentarzów na to dzieło, miał nauczyciel kilka ręko-

pism. Mówiąc z nim o tych księgach, dowiedziałem się, że Negrowie posiadają w Arabskim języku tłumaczenie *Pentateuku Moyżesza*, który nazywają *Tauretała Mousa*. W takim szacunku jest to dzieło, że czasem się przedaie w wartości niewolnika na wybor. Mają także tłumaczenie psalmów *Dawida*, i księgi *Izaiiasza*. Za pomocą tych ksiąg, wielu Negrom nawróconym, wiadome są nayznaczniejsze przypadki starego testamentu: znają historią *Adama* i *Ewy*, śmierć *Abla*, życie *Abrahama*, historią *Józefa* i braci jego *it.đ.*

Dzieci przykładały się z pilnością do nauk, lecz te na samym alkoranie się kończą. Gdy który z uczniów przeczytał tę całą księgę, i nauczył się pewney liczby pacierzy, nauczyciel składał examen; na którym uczeń, mówiąc po europeysku, odbywał swoje stopnie. Znaydowałem się na trzech inauguracyach tego rodzaju: i z ukontentowaniem słyszałem, iak iasno i rozsądnie odpowiadali uczniowie Mahometanom, którzy powinność examinerow sprawowali. Gdy ci byli kontenci z talentów i postępku ucznia, dawali mu ostatnią kartę koranu, prosząc aby ją głośno przeczytał. Skończywszy czytanie, przykładał papier do czoła, i mówił *Amen*. Natenczas wszyscy prawowierni ruszali się z mieysca, i ściskając po przyjacielsku rękę, dawali mu imie prawowierneho. Gdy uczeń odbył takowy examen, ostrzegano rodziców, że młodzieniec skończył edukacyą, a zatém powinni odkupić syna, dając nauczycielowi w zamianę niewolnika, lub iego wartość. Co zawsze się dopełnia, gdy rodzice są w

możności: jeśli nie, młodzieniec został domowym niewolnikiem nauczyciela: póki przez swój przemysł nie zbierze, czémby się okupił.

Suknie na mnie tak były podarte, że nie śmiałem z domu wychylać: lecz *Karfa* po swoim powrocie, darował mi spodnie i suknię, jaką noszą kraiojcy.

Niewolnicy sprowadzeni od *Karfa*, z obrzydzeniem na mnie poglądali; potem pytali mnie, czy prawda, że moi rodacy są ludożercy. Chcieli się dowiedzieć, co się działo z niewolnikami po przebyciu słoney wody. Mówiłem, że ich używano do uprawy ziemi, ale mi wierzyć nie chcieli. Powszechne u nich jest mniemanie, że biali ludzie kupują niewolników czarnych, żeby ich iedli, albo przedawali ludożercom.

Dziewiętnastego kwietnia ruszyła karawana. Gdyśmy przybyli do *Kinytakouro*, pierwszego miasta za granicą kraju *Mandynków*, zachowaliśmy następujący porządek: uformowaliśmy processyą w tym sposobie. Na czele szło pięciu lub sześciu śpiewaków, należących do karawany: za nimi postępowały osoby wolnego stanu: potem niewolnicy przywiązani powrozem, który ich szyje otaczał: a między każdą kupką, ze czterech osób złożoną, znajdował się człowiek wolny z włócznią w ręku: dalej niewolnicy domowi, a na końcu kobiety wolne, małżonki kupców. W tym kształcie zbliżyliśmy się aż do bram miasta. Wtedy zaczęto piosnki z pochwałą dla mieszkańców; szczególniej wychwalano ich ludzkość dla cudzoziemców, a przyjaźń dla *Mandynków*. Wszedłszy do miasta, udaliśmy się do *Bentang*, gdzie lud

zgromadził się dla słuchania naszej historyi. Zabrali głos dwaj śpiewacy, opowiedzieli naydrobnieysze przypadki, które się nam wciagu podróży zdarzyły. Gdy skończyli, starszy miasta dał im mały upominek: wszystkie zaś osoby składające karawanę, tak niewolnicy, iak wolni, zaproszone były od obywatelów, i na noc mieszkaniem i żywnością opatrzone.

W dalszey podróży przybyliśmy do miasta *Malacotta*, gdzie mi powiedziano ciekawe rzeczy o wojnie między *Almami*, *Abdulkader*, królem *Fouta-Torra*, i *Damelem* królem *Galoffów*.

Król *Fouta-Torra* uniesiony świętą gorliwością, w rozszerzeniu swoiey wiary, wysłał do króla *Damela* posła z dwoma znacznemi osobami z prawowiernych, a każdy z nich miał nóż utkwiony przy końcu długiey żerdzi. Stawiony przed króla poseł, tłumaczył żądanie swego monarchy: potem kazał prawowiernym przedstawić znaki swego poselstwa. Złożono dwa noże przed królem, a poseł rzekł: — Jeśli *Damel* chce przyjąć wiarę Mahometa, miłą będzie rzeczą dla *Abdulkadera*, tym nożem mu głowę ogolić: a ieżli *Damel* odmówi, tym nożem *Abdulkader* gardło mu poderznie. Niech iedno z dwoyga wybiera. — Na to *Damel* odpowiedział, że nie ma nad czém namyślać się: że nie chce mieć ani głowy ogoloney, ani gardła poderznietego. Z taką odpowiedzią pożegnał posła. Zebrał więc woysko *Abdulkader*, i wkroczył do kraju *Damela*. Z początku mu się powodziło, ale iedney nocy nagle napadniony, zbity został zupełnie, i sam wzięty w niewolą. Postępek *Damela* w tey okoliczności,

śpiewacy pod niebo wynoszą, i w rzeczy samej godzien jest największych pochwał. Gdy stawiono przed nim więźnia związanego, i rozciągniętego na ziemi, *Damel* nie nałapał mu nogą na szyję, i nie przebił go włócznią, iak się dzieie w Afryce w podobnych przypadkach; ale rzekł do niego te słowa: — *Abdulkader*! odpowiedź mi na to zapytanie. Gdybym losem wojny znajdował się w takim stanie, w iakim ty jesteś? co byś ze mną uczynił? — Przebiłbym ci serce moją włócznią, odpowiedział z wielką stałością *Abdulkader*: wiem że mnie podobny los czeka. — Nie: odpowiedział *Damel*. Zbroczyłem, prawda, włócznię moję we krwi twych poddanych: mógłbym ią więcej ieszcze zbroczyć zabijając ciebie, ale to nie dźwignie z gruzów moich miaś, i nie powróci życia tysiącom ludzi, którzy w tey wojnie zginęli. Nie zabiję cię więc krwią zimną, ale cię zatrzymam iak niewolnika, póki nie obaczę, że twoja przytomność w twoim królestwie nie będzie niebezpieczna dla twoich sąsiadów. Wtedy dopiero będę wiedział, co mam z tobą uczynić. — Został więc w niewoli *Abdulkader*, i przez trzy miesiące, iak niewolnik pracował. Potém *Damel* skłonił się na żądanie mieszkańców *Fouta-Torra*, i wrócił im króla.

W *Modi Lemina* zatrzymaliśmy się cztery dni, z następującej okoliczności. Kupiec należący do karawany, wziął żonę z tego miasta, z której miał dwoie dzieci. Potém udał się do kraju *Mandynków*, gdzie osiem lat bawił, nie dawszy żonie żadney o sobie wiadomości. Ta po upływie trzech lat, nie mając nadziei, żeby powró-

cił, poszła za drugiego męża, z którego także miała dwoie dzieci. Kupiec domagał się o swoją żonę, ale drugi mąż nie chciał iey oddać, ponieważ podług praw afrykańskich, gdy mąż przez trzy lata oddali się od żony, nie donosząc iey, czy żyje, wolno kobiecie w powtórne wnieść śluby. Wszystkie te okoliczności, zważało zgromadzenie naczelników: nareście ustanowiło, że wolno żonie, podług iey wyboru, albo zostać z drugim mężem, albo wrócić się do pierwszego.

Czwartego Czerwca przybyliśmy do *Medyny*, stolicy królestwa *Woulli*. Chciałem się widzieć z królem, który mnie w początkach moiej podróży tak dobrze przyjął, ale ciężka iego choroba była na przeszkodzie.

Dziesiątego, w towarzystwie *Karfa*, stanąłem w *Pizania*. Zamiaść wartości iednego niewolnika, ofiarowałem moiemu dobroczyńcy wartość dwóch niewolników, i doktor *Laidley* wziął na siebie wydać mu w tey cenie towary, na każde iego zawołanie: a do tego przyrzekł mu pomagać, aby iak najlepiej swoich niewolników sprzedał. Przyjął mile tę ofiarę *Karfa*, a iam był kontent, że się mu iakokolwiek, podług moiej sposobności, mógł wywdzięczyc. Często mówił do mnie, że podróż moja prawdziwie była szczęśliwa: ale gdy widział nasze rękodzieła i wyższość w sztukach, upiększających życie społeczne, zamyslał się i wzdychając rzekł: *niczém są ludzie czarni.* Znowu się zapytywał, co mnie, który się nie bawię handlem niewolników, znagliło do zwiedzenia kraiu, tak biednego, iak Afryka? Chciał przez to wyrazić, że gdy miałem

takie rzeczy w moiej oyczyźnie, gdzieindziej nic nie warte było ściągnąć moiej uwagi.

Piętnastego Czerwca przybył okręt Amerykański, na którym wyjechałem do Ameryki, a stamtąd popłynąłem do Anglii.

R Y S

Miasta Drezna i iego okolic.

Pyszne okolice, otaczające miasto, w którym mieszkaia Elektorowie Sascy, na pierwszy zaraz rzut oka oznaczają, iż miejsce to jest siedliskiem obyczajności niemieckiej, i przyjemnym powabów i kunsztów na północy przytułkiem. Ze wszystkich prawie stron wjeżdża się drogą wysadzoną drzewami, pośród ślicznych pól, i gdzie piękność sztuki idzie w zawód z wdziękami natury.

Jeżeli wjeżdżasz przez *Nowe miasto*, szeroka i dobrze utrzymywana ulica, wyprowadza cię na plac obszerny, gdzie stoi piękny posąg rycerski, połączany i z wspaniałą proporcją robiony. W momencie stawia ci się najpiękniejszy w Niemczech most na *Elbie*. Stamtąd gdziekolwiek, bądź w prawą, bądź w lewą, obroci się człowiek, wszędzie zastanawiają go bogactwa kraiu, który ta rzeka skrapia, i piękność horyzontu górami mierney wysokości ograniczonego; Widok ten, już pola uprawne, już zieleniejące się lasy w miłej rozmaitości wystawia. Ze środka mostu daie się widzieć w perspektywie po prawey stronie, wytwornej budowy kościół; po lewey zaś i w odleg

głości, ponura a przezto samo wspaniała kopuła starodawnego kościoła; wprost, zamek elektorski, a przed nim plac obszerny, lecz nieforemny. Nareście między dwoma gmachami publicznemi ogromney wielkości, wychodzi się z piękney ulicy na plac obszerny, i zaieżdża się do domu gościnnego, w całych Niemczech nayszykniejszego i w nayprzyjemniejszém położeniu leżącego, pod nazwiskiem: *Hotel de Saxe*.

Chcąc się ubawić wspaniałym widokiem, iak ki ta *Florencya* niemiecka wystawia, wnieść potrzeba, pod piękny wieczor, na bałtyon, który panuje nad wsią, iak zowią, *Włóską*. Tam serce czułe biie z ukontentowania i dusza rozplywa się na widok obszernego zlewu wody, daleko rozlegleyszego niż florencki: tam oko obejmuie i rozbiera wszystkie piękności, które strona południowa góry przedstawia, równie iak długi taras pałacu i ogrodu *Brüllów*, szczególnieyszą ozdobą *Drezna* będących; tam widzieć można mnóstwo ludzi idących i wracających z nowego do starego miasta; tam nieprzerwany ruch, szelest pojazdów i tętent koni, raz wraz od iednego do drugiego brzegu, po mocnych arkadach długiego i szerokiego mostu, biegnących. Z drugiey znowu strony dziwi się cudzoziemiec przepysznemu pałacowi iapońskiemu nayszykniejszemu podobno w obudwóch miastach, którego okazałe kopuły, z pośród otaczających gaiów wznoszą się i odbierają ostatnie promienie zachodzącego słońca. Ubawiwszy oko blaskiem odbijających się promieni w spokojney wodzie *Elby*; miłego odpoczynku doznaie człowiek, spoglądając na zieloność tey długiey i pyszney przechodni; która

ciągnie się w równy od koryta Elby odległości, a drzewa, któremi jest wysadzona, wytrzymały od wieku gwałtowność wylewów i silne uderzenia lodów.

Przechodząc się w dzień pogodny po bokach mostu, bierze ochota sięść na balkonach, żelaznymi szrankami obwarowanych, skąd widzieć można wznoszące się w kształcie amfiteatru winnice, przedzielane wspaniałymi domkami wiejskimi, i gęstemi drzewami. Oczaruje nareście człowieka widok licznych, a pięknych na około Drezna, obrazów natury.

Wracając do miasta, miło jest patrzeć na piękną prostotę domów, gdyż mało tam jest pałaców; sam zamek Elektorów z powierzchowności nic nie znaczy; chociaż wewnętrznymi bogactwami i wytwornością ozdób, wiele innych pomieszczeń panujących, przechodzi. Pałac księcia Antoniego, na przedmieściu *Frederichstadt* i księcia *Maxymiliana* za *Seethor*, godne są widzenia. Budowa ich w guście teraźniejszym: przy nich ogrody przez połowę angielskie, a przez połowę francuskie, wiele mają piękności: wniść do nich każdemu wolne.

Między ogrodami za miastem, największy jest elektorski, 2,500. stóp długości, i znaczną szerokość mający; lecz już do niego nie uczęszczają. Gaik częścią ogrodu będący, zamknięto dla publiczności i dla bażantów przeznaczono. Jest w tym ogrodzie kilka wielkich przechoźni, są piękne posągi, ale mało w nim znajdziesz bawiącej się różności; tam dawane bywają koncerty, na które mnóstwo ludzi schodzi

się, dla przysłuchania się graniu sztuk najpiękniejszych.

Z większą atoli ochotą, uczęszcza publiczność do ogrodu *Richtera*, gdzie regularnie co tydzień bywa koncert, a często illuminacye i festyny prywatne. Oprócz tych miejsc, są jeszcze inne do przechadzek służące, tak dalece, iż żadne rezydencyonalne miasto tyle ich w proporcji nie zamyka, ile Drezno; i żadne tylu podobnego gatunku piękności, tak od sztuki, iak od natury zdziałanych, nie posiada.

Za rogatkami *Blazewitz* zwanemi, jest po nad Elbą wielka łąka, na zabawę ludu w czasie rocznicy strzelania do celu, przeznaczona. Widowisko wcale ciekawe i na którym nie można się znaydować bez uczucia przyjemnego wzruszenia, iakie widok zgromadzonego ludu wszelkiego stanu i wieku, cieszącego się bez zamieszania i nieporządku, zwykł sprawiać. Jest to razem coś niby nakształt iarmarku, gdzie wieśniak, rzemieślnik i uczciwa mieszczanka, małym kosztem gustowi swojemu, i czego się dzieciom zachce, dogodzić mogą. Pierwszego dnia tych zabaw, iako i następnych, warsztaty są opuszczone; mężczyźni, kobiety, dzieci, starcy, słowem wszyscy się bawią, i gdy czas jest pogodny, do 5. lub 6,000. osób zgromadzonych rachować można. Tańce, muzyka, feierwerki, illuminacye, czynią te dni bardzo świętnemi: chłodników różnego gatunku i innych rzeczy do iedzenia i picia służących, znaydziesz podofłatkiem.

W bliskości miasta są łaźnie, do których idzie się piękną ulicą sadzoną; tam zjeżdżają

się na komedye, koncerty i balety, przez małe dzieci dawane. Kobiety chcące widzieć wszystkich i byź widzianemi, iako też mężczyźni, nie omieszkuia tam się znaydować.

Okolica *Tharand*, prawdziwie rokoszny i romansowy widok oczom ludzkim wystawia. Gdyby z skał tamecznych choć iedna kaskada spadała, naówczas *Terni*, *Tivoli* i rokoszne Szwaycaryi doliny, nie wyrownywałyby' przyjemności iey położenia. Wystawmy sobie małe miasteczko, w którym wielka ulica nieregularnie blisko ćwierci mili pomiędzy skałami, ruinami, wzgórkami i pięknymi gajkami przechodzi; strumień czystej wody przebiega z szelestem, w korycie skalistém: i iuż wszędy tę ulicę, iuż wzdłuż iey płynie. Domeczki powiększey części piękne, rozrzucone są tu owdzie, po wzgórkach nierównych, tę osadę składających. Z pośród tych domków wznoszą się szczątki starego zamku; ścieżki w rozmaitym składzie przerzynają lasy te wzgórki zdobiący. W miejscach naywięcey zaostrzających ciekawość, porobiono gustowne i porządne siedzenia, aby przychodzić i odpocząć i napatrzeć się mógł do woli. Tam jest staw, w którego przezroczystej wodzie odbijają się przyległe drzewa; tu murawka z piękną fabryką, drzewami otoczona; daley szumi i pieni się potok, którego bieg wstrzymują skały: gdzieindziej taż sama woda płynie spokojnie po łące, której zieloność wzrok prawdziwie razi, bo zieloność jest tu bardziey, niż gdziekolwiek zielona. Wyżey stoi kościół; idąc do niego przez tysiączne zakręty, nie zważa się przykrości wstępowania, dla mnóstwa coraz no-

wych i porywających umysł przedmiotów. Wszedłszy na wierzchołek wzgórka, zanurza się oko z rokoszą w przebieganiu osobliwości tej śliczney doliny, którey widok przywiązuje i zachęca do szukania innych równie miłych, równie bawiących widoków.

Winnice, służą także do przechadzki i zabawy Drezdeńczyków. Każdy prawie majątniejszy obywatel ma swoją winnicę, którą z familią, przyjaciółmi, a nawet zaleconemi sobie cudzoziemcami, dosyć często odwiedza; tamto się Sas z całą swoją uprzejmością wylewa, tam wesołość, rzadko jednak granice pomiarkowania przechodzącą, okazuje.

Winnice Drezna rozciągają się po nad brzegiem rzeki blisko trzech mil, to jest, na milę powyżej miasta, a na dwie poniżej iego, od strony zamku elektorskiego w *Pilnitz*. W całej rozległości są domki mniey, więcej ozdobne, mogące się każdy nazwać *Belweđerem*, z powodu obszernego, a coraz odmiennego widoku. Pod wzgórkami płynie poważnie rzeka: ożywia ten obraz, i w interesowniejszey go ieszcze wydaie postaci. Niektóre winnice brać można za publiczne, gdyż każdego czasu wolne jest do nich wniście dla cudzoziemców. Gust i dobry byt właścicieli, niczego do przyozdobienia tych mieysc nie oszczędziły.

Lecz czas przenieść uwagę do miasta, aby się przypatrzyć i dziwić naypiękniejszym, iakie bydz mogą, dziełom sztuki, a których galerya zdaie się bydz przybytkiem. Znajdziesz tam artystów różnych narodów, zatrudnionych kopiowaniem

waniem przepysznych sztuki malarzkiej płodów. Polak doskonali się obok Flammanczyka; Włoch obok Moskala, lub Szweda; Anglik różni się od innych wielością uczniów, i żywą, a niekiedy za zbyt głośną rozmową. Można tych wszystkich artystów pojedynczo, lub kupami pracujących, do roju pszczołek przyrównać, które po kwiatkach ogrodu przelatując, zbierają z nich miód i w ulach go swoich składają.

Zwinger wystawia zbiór sztychów i rysunków podobno w świecie iedyny, dla swojej zupełności.

Aby mieć wyobrażenie piękności, ochędostwa, ozdob sal biblioteki, równie iak porządku i rozkładu w nich będącego, potrzeba to wszystko widzieć koniecznie.

Od wojny 1756. roku straciło *Drezno* piątą część ludności; lecz potem już nieszczęściu wiele w budowlach zyskało. Ludność dzisieyszą tak w mieście, iak na przedmieściach do 60,000 dusz rachują; między temi 4. lub 5,000. religii Katolickiej; a 800. żydowskiej.

Lubo to miasto wielkiego handlu nie prowadzi, ma iednak różne rękodzielnie. Z fabryki gałonów złotych i srebrnych, wiele towarów za granicę wychodzi, a w robocie obicia papierowego, tak iak w niektórych innych gatunkach przemysłu, przechodzą Sasi Anglików; roboty drezdeńskie złotnicze i jubilexskie całej Europie są znane: równie iak narzędzia muzyczne, organy, oboje, klarynety, trąby myśliwskie, a zwłaszcza flotrowersy. Makarony nie ustępują w dobroci włoskim; lecz nayznacznieysza i naysławnieysza jest fabryka porcellany w *Meissen*, miasteczku nad

Elbą o pół dnia drogi od Drezna. Zbiór naydawniejszey porcellany w tém mieście wyrabianey, tudzież iapońskiej i chińskiej, w pałacu iapońskim będący, do miliona wartości iest szacowany.

W pałacu tym znayduie się także zbiór posągów, popiersiów i t. d. naydoskonalszych dzieł starożytności, iakich żadne miasto niemieckie nie ma; z tych niektóre wyrównywaiają we Włoszech i Paryżu będącym, a niektóre nawet przewyższaią. Dwa posągi *Wenery*, podług zdania znających się, doskonalsze są co do stylu, nad posąg *Wenery Medyceuszów* w Florencyi. *Eskulapiusz*, sztuka w naylepszym stylu greckim, wszystkie inne tego bożka posągi bądź w Rzymie, bądź w któremkolwiek mieście włoskiem przewyższa. *Zapaśnik*, którego ciało i lewa ręka są dawne, iest sztuka nie mająca sobie równey. W liczbie kosztowniejszych osobliwości tego zbioru, mieścić słusznie należy owe trzy sławne posągi w *Herkulanum* wykopane. Doskonałość ich zależy na wyrobieniu zwłaszcza ubioru, nie uступаącego w tey mierze, ani *Florze Farnezyuszów*, ani innym dziełom greckim pierwszego rzędu. Król August nabył ich za szczupłą sumę 6,000. talarów saskich (talar saski ma 8. złotych).

Naybardziej wpadaiący w oczy cudzoziemcomach, iuż przez położenie swoje przy moście, iuż przez osobliwszą i wytworną budowę, iest Kościół Katolicki (*) ieden z naypiękniejszych w

(*) Wiadomo, iż elektor iest katolik, a naród proteśtancki.

Niemczech, lubo budowa iego nie zgadza się zupełnie z prawidłami i kształtem za wzór dzisiay służącemi. Jest to gmach podługowaty, dachem płaskim miedzianym pokryty; w około niego podwójna galerya, pięćdziesiąt kilką posągami, dosyć dobrego dłuta i piękne wyrażenie mającemi, przyozdobiona. Dzwonica okrągła, wysoka i o trzech piętrach; każde piętro otaczają kolumny gładkie i piękne, oddzielone od środkowego słupa. Idzie się aż na ostatnie piętro po wschodach żelaznych, sztucznie między kolumnami umieszczonych. Na piramidzie, dzwonice kończącey, jest gałka bronzowa. W framugach zewnętrznych po bokach są także posągi, gdzie po pięknych wschodach w okrąg idących wstępować trzeba. Wszedłszy do kościoła wielkimi drzwiami, uderza zaraz w oczy całkowita iego piękność i wszystkich części proporcyja; jest jasny, porządny i bez zbytku ozdobny. Lecz cokolwiek daley postąpiwszy, podziwienie zamienia się w zachwycenie, spojrzawszy na przepyszny obraz *Wniebowstąpienia Pańskiego*, w wielkim ołtarzu. Dwunastu widać Apostołów z odmienném każdym wzruszeniem: wyrażenie zaś tych poruszeń, równie jest naturalne, iak rozkład figur szczęśliwy. Postawa, ubiór, dobranie farb, wszystko piękne, wszystko zgodne, wszystko bawi oko i umysł nasycy. Pryncypalna figura, ślachtetna i prawie powietrzna wznosi się z powagą i z tą łatwością, iak istocie wyższey nad ludzi przyśtoi, i zdaie się bydz teyże samey natury, co otaczający ją żywioł. Aniołowie, towarzyszący bożkiemu Odkupicielowi, i blaskiem chwały iego okryci, są rza-

dkiey piękności. Aby to dzieło P. Mengs, stawiające go obok naydoskonalszych malarzów, umieć cenić, nie raz ie oglądać potrzeba. Powiadają, iż *August* 30,000. talarów za ten obraz zapłacił. Są ieszcze inne w tym kościele dosyć piękne obrazy. W kaplicy iednéy, po prawéy ręce znayduie się Kalwarya, tak czule wyrażona, iż nikt, iakiegokolwiek bądź wyznania, bez mocnego wrzuszenia, patrzeć na nią nie może. Naywięcey zaś wabi do tego kościoła prześliczna muzyka elektorska, z 67. osób się składająca: po Rzymie i Neapolu, nie ma żadna stolica podobney, iak w Dreźnie, muzyki kościelney.

Między gabinetami ciekawości, pierwsze ma mieysce gabinet zwany *zielony*; iest on podobno iedyny w swoim rodzaju. Wszedłszy do tego ogromnego magazynu kleynotów, wszystko na co spojrzysz, blaskiem swoim oczy twoie przerazi. Osmi pokoiów, ieden po drugim następujących, a wszystkie prawie są marmurem wyfadszone, mają ściany zwierciadlane, w których się wszystko, cokolwiek nie iest zamknięte, odbija. A naprzód spotykasz oczyma konne posągi i popiersia króla *Augusta* iednego z elektorów Saxonii, któremu *Drezno* powiększey części swe bogactwa i różne winno ozdoby. W drugim pokoju są roboty z *floniowey* kości, iakoto okręt wojenny z całym porządkiem; liny są złote, żagle cienkości naydelikatnieyszego papieru z *floniowey* kości, a armaty, na palec długie, z mosiądzu, i t. d. W trzecim pokoju zamykają się wszelkie naczynia srebrne w piramidy przy ścianach, słupach, na stołach i oknach ułożone. Czwarty pokóy, naczynia złote

i srebro pozłacane, tabakiery, zegarki, i t. d. obeymuie. Człowiek z guſtem, musi się koniecznie, przy wielkim zegarze srebrnym pozłacanym i doskonale zrobionym, zaſtanowić; zegar ten biie co pół kwadransa; cyfry wysadzone są dyamentami, rubinami, smaragdami i safirami, a igielka kryształowa minuty wskazuie. Piąty i szóſty pokóy, drogie kamienie napełniaią. Znaydziesz tam porfir, iaspis, agat, kalcedon, onix, karniol, ametyſt, kamień lazuli, perłową macicę, i t. d. częſcią obrobione, lub nie, częſcią rozmaitym kształtem oprawne. Są tam także sztuki marmurów saskich, nie uſtępujących w pięknoſci włoskim. Na ſtołach i oknach ieſt podobnym naczyń, poſtarodawnemu smelcowanych, których cena wyższa nad złoto samo dla tego, iż sztuka takowego smelcowania zaginęła. W ſzeſciu tych pokoiach sztuki srebrne i pozłacane; w ſiodmey po wielu ſtołach rozſtawione są z mozaiki florenckiey, w kamień lazuli oprawne. Nayszacownieysza w tym gatunku sztuka, tak co do materiału, iak roboty, ieſt W. Mogoł na tronie ſiedzący, dworzanami podarunki mu dającemi, tudzież żołnierzami, urzędnikami i miniſtrami otoczony; przed dziedzińcem widać ſtraż iego, ſłonie i całą okazałość azyatyckiego monarchy; a to wszystko ze złota, srebra, lub emaliowe. Jeſt to dzieło Jana Melchiora Dinglinger Sasa, nadwornego iubilera, który nad tém, w piętnaſcie osób, przeszło dzieſieć lat pracował. Inna znowu piękna sztuka ieſt piramida z drogich kamieni, wysokości półtora łokcia: z ſrodka iey popiersie Augusta II. wychodzi, a ſciany iey, ſtarożytne

popiersia przyozdabiaia. Sztuka ta szacowana 100,000. talarów.

Osmy i ostatni pokóy naybogatszy, gdyż tylko same kleynoty zamyka. Naybardziej zaś uderzaia w oko pięć garniturów szpady; laska, sprzączka do kapelusza, harapnik, kordelas, orderzy złotego runa i orła białego, puzderka i tabakierzy: pierwszy garnitur iest cały z bryllantów, drugi z safirów, trzeci ze smaragdów, czwarty z rubinów, a piąty z turkusów. Chciał ieszcze August mieć szósty garnitur topazów, lecz zamyśł ten niezupełnie przyszedł do skutku; będące zaś tam dwa topazy 60 000 talarów są szacowane.

Od dziesięciu lat założono warsztat, gdzie wiele osób stosownie do sił i talentów swoich dostać mogą roboty; teraz się rząd trudni układaniem planu, na wzór zapewne *Hamburga*, *Kiel*, i t. d. uprzątnienie żebractwa za cel mającego.

Kilka iest szkół publicznych, gdzie dzieci darmo się uczą, i kilka domów miłosierdzia. Nayznacznieysza iest szkoła przez Frankmasonów założona.

W szkole wojenney 150. synów ślachty saskiej bierze edukacyą kosztem rządu; a w szkole konowalskiej wszystkie konowały bieg nauki swojej odbydź są obowiązane.

Przez kilka dni w tygodniu otwarta iest dla publiczności biblioteka elektorśka, skąd za pozwoleniem, łatwo można dostać xiążek i brać ie do domu na czas pewny.

Nie wiele znaydziesz w *Dreznie* rzeczy do przygany i krytyki; utrzymuie się tylko ieszcze

śmieszny zwyczaj, iż dzieci kosztem publiczności utrzymywane, chodzą śpiewać pode drzwi obywatelów, dla wzruszenia ich litości nad sobą.

Lecz ktoby uwierzył, iż Drezno, będąc stolicą i twierdzą, koszar nie ma; bo tak dobrze, iakby ich nie było, gdy na co innego są obrócone; żołnierz zaś stoi po domach prywatnych, i jest gospodarzowi ciężarem.

Nie ma Drezno akademii umiejętności, iak Berlin, ani *universitatem*, iak Wiedeń, iest atoli w niém dosyc uczonych mieszkańców. Piękne kunszta naybardziej kwitną. Akademii malarstwa i rzeźby szczyli się zawsze biegłemi nauczycielami.

Zołnierze załogę Drezna składający, są ludzie piękney postawy i zawsze dobrani. Elektor zwyczajem dawniey rzymskim i francuzkim, a dotąd w Hiszpanii trwającym, trzyma gwardyą szwajcarską; są to zaiste prawdziwi Sasi, ale po szwajcarsku ubrani.

Dwór elektorski z jak naywiększém pomiarowaniem żyje; starzy dworscy, pamiętni wspańiałości i rozrzutności ostatniego *Augusta*, twierdzą, iż teraz zanadto przykładna oszczędność panuje. Ztémwszystkiém liczyć można na dworze elektora do 113. szambelanów, 115. podkomorzich, 10. ministrów, 23. jenerałów, i t. d. Gdy elektor w czasie ostatniey z Francją wojny, przypadającą na niego część woyska do armii Rzeszy przystawić musiał, zamknął bale dworskie i wiele innych do oszczędności zmierzających odmian u siebie poczynił; zostawiwszy tylko operę włofką z wybornych śpiewaków złożoną. Pod wyjazd dworu z Drezna na sześć miesięcy, teatr

dworski uśtaie, i wówczas miało na swój teatr niemiecki, cały rok trwający, uczęszcza.

Jest w Dreźnie kilka klubów, nie politykę, lecz zabawę i obcowanie za cel mających: bawią się zaś w nich rozmową, grami i dają sobie balety i koncerty; w muzeum literackim wszelkiego rodzaju dzienników dostanie; oprócz tego jest kilka miejsc, gdzie się na czytanie schodzą.

Gościnność okazywana cudzoziemcom, jest jednym z pięknych przymiotów każdego Drezdeńczyka, lepiej się mającego.

Gdy tak liczne są ustanowienia, do oświecenia młodzieży służące, łatwo sobie wyobrazić, jak w Dreźnie mężczyźni i kobiety wyższém światłem rozumu celować muszą. Kobiety zwłaszcza, tak dobrze znają swój język niemiecki, i tak pięknie nim mówią, iż miło jest słuchać ich osobom, które w południowej części Niemiec bawiły. W postępowaniu i rozmowie naysympatyczniejsze wdzięki okazują: a chociaż lubią zabawy, posiadają atoli umiejętność wszystkich robót płci swojej właściwych i trudnią się niemi. Mężczyźni w ogólności są oświeceni; wielu z nich mówi z łatwością i przyjemnością kilką językami obcemi.

F I L O Z O F I I A.

M O R A L N O Ś Ć

Dalszy ciąg materji, o ubieganiu się za pięknym dowcipem.

SĘDZIA, godzien swojego urzędu, nie powinienże mieć trafnego, dokładnego, przenikającego

cego i wprawionego rozumu, aby się przedarł do samej prawdy, przez te grube zasłony, któremi ją niesprawiedliwość i wykręt okryć usiłują; aby zdjął z obłudy maskę niewinności, rozeznał niewinność wśród pomieszania, bojaźni, i niezręczności, które przeciwko nię mówić zdają się; rozróżnił stałość niewinnego, od bezczelności winowaycy; znał razem i umiał godzić prawo przyrodzone z pisanem; wiedział, kiedy jedno z nich drugiemu ustąpić powinno, dla interesu społeczności, a zatém i sameyże sprawiedliwości?

Czyliż nie równy potrzeba zdatności w mówcy, do objaśnienia i wyłuszczenia sprawy, w której sędzia ma dać wyrok; do kierowania światłem urzędnika, a niekiedy do udzielenia mu tego światła? ponieważ tu wcale nie mówię o występnej sztuce obłąkania sprawiedliwości.

Jakiego rozeznania, iakię subtelności w roztrząsaniu nie wymaga sztuka krytyki?

Jak wielkiej mocy gieniuszu potrzeba do wymyślenia pewnych systematów, które, chociaż mogą być fałszywe, służą jednak do wyłożenia pewnych skutków, do okazania i pogodzenia wypadków, i do odkrycia prawd nowych?

Co za biegłość w umiejętnościach jest potrzebna do wynalezienia sposobów? nie tylko one dowodzą obszerność światła w wynalazcach, ale tak są użyteczne, iż bezpiecznie trzymać się ich mogą ci nawet, którzy ich zasad nie poymują.

Ztémwszytkiem wielu z pomiędzy tych filozofów zaledwo są znaiomi; ci tylko są sławni, którzy znaczne w umysłach sprawili odmiany; którzy zaś tylko użytecznemi się okazali, w nie-

pamięć poszli. Takto ludzie, nigdy się mnief nie znaia na dobrodzieystwach, iak kiedy ich w spokoyności używaią.

Chwała pięknego dowcipu iest wcale różna. Czuią one i rozgłaszaia pospolicie ludzie, którzy aż do pewnego stopnia mogą w tey mierze, iakie powziąć wyobrażenia, lecz razem nie sądzą się bydz zdolnemi wyłożenia ich w kształcie, w jakim one im drudzy wystawuia; stąd się rodzi ich podziwienie. Gdy przeciwnie na filozofach sami tylko znaia się filozofowie. Nie mogą oni spodziewać się szacunku, tylko od równych sobie, a przez to znaczenie ich w nadto szczupłym zamyka się okręgu.

Lecz na co wchodzić w obszerny rozbiór tych zatrudnień, które uważane są, iako istotnie od rozumu zależące? Znayduie się wiele innych, które, chociaż pospolicie w tey klassie nie bywaią umieszczone, niemniej iednak wymagaią dowcipu.

Możnaż wątpić, np. że wielkiego światła potrzeba do wynalezienia nowego źródła handiu, lub do wydoskonalenia iuż odkrytego? do wskazania błędu w administracyi, dawnością czasu poświęconego?

Każdy zapewne wyzna, że nie można odmówić dowcipu tym, który się w tych rozmaitych wspomnionych odemnie zawodach wflawili: lecz może kto powie, iż nie wiele go potrzeba do miernego w nich postępowania. Aby odpowiedzieć na to rozróżnienie, dosyc iest uczynić podobne i zapytać się, iak wiele wazemy tych, którzy się w literaturze czołgaią? Zdanie nasze o nich

aż do niesprawiedliwości posuwamy, szacując ich mniej nawet, niżeli są warci.

Jeszcze jeden czynią zarzut, który zdaie się coś znaczyć, a temczasem bardzo iest słaby. Uważano, mówią oni, że niektórzy ludzie wsławili się w pewnych sztukach i umiejętnościach, chociaż niezdatni byli do wszelkich innych rzeczy, do których się z początku nadaremnie przykładali: nietylko nie są w stanie utworzenia iakiego najmnieyszego dzieła, z gustu i przyjemności zaleconego, lecz zaledwie do potoczney rozmowy podnieść się mogą. Stąd przyznają sobie prawo uważania ich, iak pewny rodzaj machin, których sprężyny, ieden tylko oznaczony skutek, sprawiają. Ale czyliż można mniemać, iż ci wszyscy sławni z pięknego dowcipu ludzie, byliby równie zdatni do wszystkich innych professyy, i rozmaitych stanów w społeczności? Nigdyby oni może nie byli ani dobrymi sędziami, ani dobrymi kupcami, ani prawnikami, ani artystami. Sąż pewni, iżby do tych stanów byli zdatnemi? Co poczytali u siebie za iakąś odrazę od pewnych zatrudnień, mogło bydź znakiem równie nieposobności, iak niesmaku. Nie możnażby znaleźć wiele przykładów tych pięknych dowcipów, które bardzo były ograniczone nawet w tém, co zdaie się mieć i w rzeczy samey ma związek z dowcipem, iako np. prosty talent prowadzenia rozmowy; boć nim iest rzeczywiście. Zaişte znalazłoby się w téy mierze dość przykładów, ani-by się nawet temu słusznie dziwić wypadało.

Dla okazania, że powszechność talentów iest uroieniem, nie chcę na to szukać dowodów w

pośród pospolitych dowcipów; wzbiemy się raczej aż do sfery tych rzadkich gieniuszów, które przynosząc zaszczyt ludzkości, poniżają ludzi przez porównanie. *Newton*, co utworzył systema świata, przynajmniej na czas nieiaki; nie był poczytany zdatnym do wszystkiego, nawet od tych, którzy mieli sobie za sławę mieć go swoim współziomkiem.

Wilhelm III. znający się dobrze na ludziach monarcha, gdy w załatwieniu pewnego politycznego interesu, wielkiemu doznawał trudności, radzono mu, aby zasięgnął zdania *Newtona*: *Newton*, odpowiedział, jest tylko wielkim filozofem. Tytuł ten bez wątpienia był rzadką pochwałą; ztémwszystkiem nie był w téj okoliczności *Newton* tym, czego potrzebowano: nie był zdatnym, był tylko wielkim filozofem. Rzecz jest podobna do prawdy, ale jednak nie dowiedziona, że gdyby był poświęcił nauce rządowej te prace, którełożył na poznanie świata, możeby król Wilhelm nie był wzgardził jego radami. W wieluż to okolicznościach, na wieleż to zapytań mógłby był odpowiedzieć filozof tym, którzyby mu radzili, aby zdania króla zasięgnął? Wilhelm jest tylko wielkim politykiem, wielkim królem.

Jak król, tak filozof, równie byli w stanie poznania granic swego dowcipu; gdy przeciwnie człowiek z imaginacją, poczytałby za niesprawiedliwość, gdyby zdania jego w iakieykolwiek bądź materji słuchać nie chciano. Ludzie podobnego gatunku mają się za zdatnych do wszystkiego; samo niedoświadczenie utwierdza

ich miłość własną, która dopiero oświeca się przez błędy, i zmniejsza się przez nabyte poznania.

Naywiększe interesa, iakoto rządowe, potrzebują tylko dobrych dowcipów; piękny dowcip zaszkodziłby, a wielkie dowcipy rzadką są tam potrzebne. Maią one nieprzyzwoitości w kierowaniu rzeczy, i do samych tylko rewolucyji są zdadne: utworzone są do budowania, lub obalenia. Gieniusz ma swe granice i swoje wybożenia. Wykształcony rozum może wszystkiemu wystarczyć.

Jeśli z jedney strony mało jest talentów, tak do jednego usposobionych przedmiotu, aby niemi obdarzonemu człowiekowi niepodobną było rzeczą w czém inném się wstawić; tedy z drugiey strony można utrzymywać, że wszystko jest talentem: to jest że, w ogólności, z jakimkolwiek bądź usposobieniem naturalném, przy pilności, a nadewszystko ustawicznem ćwiczeniu, można mieć powodzenie w każdym zawodzie. Utrzymuję ja tylko propozycyą ogólną: wyjąć od niéy należy prawdziwe gieniusze i ludzi zupełnie głupich, dwa gatunki istot równie prawie rzadkich.

Daia się widzieć np. ludzie nie okazujący zdatności do związania dwóch wyobrażeń; ciż sami atoli w grze, nayzawikłańsze, lecz razem naypewnieysze i nayprędsze robią kombinacye. Do podobnych czynności dowcip jest koniecznie potrzebny: powiadaia więc o nich, że maią dowcip gry. Lecz gdyby żadnéy gry nie wynaleziono, możnaż mniemać, że ci subtelni gracze, żyliby tylko materyalnie? Ten dowcip rachuby i

kombinacyi, mógłby był zwrócony byż do umiejętności; i w nich znakomite imię tych ludzi uczynić.

Często okoliczności stanowią o różnicy talentów. Tak właśnie uderzenie krzemienia dobywa iskry psuiąc równowagę, która ją więziła.

Rzeczą daleko rzadszą od wielkich talentów, jest owa zwrotność dowcipu, która chwyta przedmiot, obeymuje go i potém zbiega ku innemu; która z mocą wskroś go przenika, a maluje z jasnością. Jest to spoyrzenie, zamiast stałego i pewnego w iedney linii kierunku, działające sferycznie. Otoż to nazwać można *światłym dowcipem*: może on wszystkie naśladować talenta, nie wznosząc się jednak do tego stopnia, na iakim są ci, którzy się im szczególnie poświęcili; lecz ieżeli niekiedy mniej jest świetny, zawsze jednak więcej jest pożyteczny.

Talenta są, albo staia się osobistemi tych, którzy niemi są obdarzeni, albo którzy ich nabyl przez ćwiczenie: ale światły dowcip udziela się drugim i inne odkrywa dowcipy. Maiący go w udziale, nie mogą niepoczuwać się do niego, i wewnątrz oddaia sobie sprawiedliwość: skromność bowiem jest tylko powierzchowną cnotą; służy za zasłonę, którą okrywamy zasługę, aby nie raziła oczu zawiści; przeciwnie pokora jest uczucie i szczere wyznanie słabości własney. Wiedzą oni także, że ten sam dowcip, który zdaje się iedynie od przyrodzenia zależeć, równie dla wydoskonalenia się potrzebuje ćwiczenia, iak talenta. Lecz ieżeli zbytnie o sobie rozumieią, ieżeli uprzedzeni o swym dowcipie, łatwość nau-

czenia się, biorą za same nauki, bystrość i przezorność rozumu, za doświadczenie; wpadną w błędy daleko grubsze od tych, iakie popełnić mogą ludzie mierni, ale uważni. Upadek daleko jest szkodliwszy w biegu, aniżeli gdy się idzie zwolna. Dowcip jest naypierwszym ze wszystkich sposobów, służy do wszystkiego, a prawie niczego zastąpić nie może.

W rozbiorze, który uczyniłem, nie było moim zamiarem poniżać prawdziwy piękny dowcip. Wszystko wprowadzie może bydz uważane iak talent, a nawet iak kunszt: ale znayduią się takie, które wyciągaia zbioru rzadkich przymiotów, a dowcip piękny jest z tey liczby. Utrzymuję więc tylko, że ieżeli on się w pierwszej klassie mieści, tedy nie sam; że przenosząc go z wyłączeniem nad inne, ze śmiesznością niesprawiedliwość łączemy; i że, ieśli ubieganie się za pięknym dowcipem, będzie się powiększać, albo przynajmniej długo będzie takie, iakiem jest dzisiay, nie zawodnie stanie się dla rozumu szkodliwem.

Przeciw zbytkowi i zepsuciu dobrego, na baczności mieć się potrzeba; złe dobrze poznane, mniej wymaga uwagi, ponieważ samo się przez się okazuje; i aby skończyć przykładem bardzo stosownym do moiey materyi, byłoby to zagadnieniem do rozwiązania, roztrząsać: iak wiele druk przyłożył się do postępku nauk i umiejętności, i iak wiele im szkodzić może. Nie chcę się wdawać w rozbieranie materyi, któraby osobnego wymagała traktatu; ale proszę tylko, aby się po prostu zastanowiono nad tém, że druk powiększaiąc dobre dzieła, pomnaża także nie-

zmierną liczbę pism w rozmaitych materyach; tak dalece, że człowiek chcący się w oddzielnéj iakiey wydoskonalić umiejętności, musi nieiako wypłacić nauce daninę, przez czytanie niepożyteczne, odrażliwe, a często zupełnie iego zamiarowi przeciwne. A tak wprzód, nim będzie w stanie obrania sobie przewodników, wyniszczył swe siły. Zatem towarzystwa uczonych ludzi, naywiększąby przysługę uczyniły teraz dla nauk, umiejętności i sztuk, układając pewne sposoby, i wytykając bezpieczne ścieżki, któreby oszczędzały pracy, ochraniały od błędów, i prowadziły do prawdy drogą naykrótszą i naypewniejszą.

P O L I T Y K A.

Wypis z dzieła — O przyczynach i o skutkach rewolucyi. — Autor obraca mowę do pierwszego konsula Bonaparte.

„**O**! ty którego zwycięztwo, szczęście i wdzięczność wezwały do wielkiego zaszczytu ukończenia zamieszkań oyczyzny naszej, nadgrożenia strat wielkich, a błędów daleko większych; ty który masz się sprawić opinii, współczesnym i potomności, równie z dobrego, którebyś uczynić zaniedbał, iak ze złego, którebyś popełnić dozwolił; ty co masz odpowiedzieć za szczęście ludowi, który ci swe losy powierzył; ty, mówię, który potem za nieprzyjaciela iego uznany będziesz, iezli się mu dobroczyńcą nie staniesz; młody woiowniku! pozwol, abym ci tu

życzenia dobrego obywatela wyraził, i posłuchay głosu przyjaciela prawdy. Dym pochlebstwa może upoić pospolitego człowieka: przyiemna rosa pochwały może zażyźnić serce, wielkiéy chciwe sławy; lecz głos prawdy nigdzie się godniey odezwać nie może, iak w tey duszy, którą miłość ludzi i cnoty zajmuie. Tyś go wart usłyszeć, słuchay więc. To, o czémby gminni pochlebcy, podleysi może od dworskich, wspomnieć nawet przed tobą nie śmieli, ia bez wszelkiey powiem boiaźni.

Zapalony miłośniku sławy, chceszże twe imie wielkiém w pamięci ludzkiey zostawić? Unikay dwóch skał, strasznych nadewszytko dla człowieka naywyższą piasłuiącego władzę: wznies się nad wstyd fałszywy, i wzgardź próżną chwałą. Oboygą iest niebezpieczna porada, oboie ślepo nami kieruią, i nad przepaściami prowadzą. Wierzay mi, że tylko na wierzchu oliwnego drzewa, w cieniu praw świętych, pod panowaniem obyczajów i cnoty, w pośród błogosławieństw ludu, prawdziwa rodzi się chwała.

Alexander, który aż do Indyów zaniósł swój oręż zwycięzki, Alexander był większym, zakładając miasto od swego imienia, aniżeli spychając z tronu Daryusza; wracając berło Porusowi, aniżeli go zwyciężając. Córka prawdy, a rywalka czasu historya, nie oszczędza tych, którzy niczém więcéy nie byli, iak tylko bohatyrami. Bramy tryumfalne nikną, bronz i miedź ginie wraz z imionami, które uwiecznić miały: ale pamięć dobroczyńcy ludzi, nigdy nie umiera: ręka wdzięczności wyryła ją na karcie naysza-

nowniejszemy dzieiów narodu. Piramidy dawnego Egiptu przemierzone od ciebie, zdziwiły twą imaginacyą, lecz czegoż nauczyły twe serce? oto, że barbarzyniec, który ie wystawił, był tyranem; że każdy prawie kamień krwią ludzką był skropiony. Nazwisko ich założyciela jest nie wiadome: gdy tym czasem imie Merysa trwa jeszcze, choć dzieło iego już znikło. Żyje on, bo obszerne jezioro, które wykopać rozkazał, stało się pamiątką iego dobroczynności ku ludziom. Przypomniy sobie greckiego Focyona: obrazy iego znikły, lecz pamięć cnót na zawsze została. Zastanów się nad dwoistym życia iego zawodem, i osądź, czyli więcej sławy iako urzędnik i obywatel, czyli też iako wojownik i bohater pozyskał. Swietność iego tryumfów, niknie przed blaskiem cnoty; każdy z rokoszą wspomina, że był najlepszym z obywateli, a wszyscy prawie zapominają się zdaia, że był wielkim wodzem.

Chceszże żyć na zawsze? dosyć już wielkich rzeczy zdziałales, czyn dobre na potem; równie one są, iak tamte, szacowne, a częstokroć daleko trudniejsze: mniej mają blasku, lecz więcej trwałości; większa do nich pilność, większa stałość, a niemnieysze męstwo potrzebne: aby ie bowiem przyprowadzić do skutku, trzeba bydz mężnym zawsze i wszędzie, a męstwo umysłu wyrównywa temu, które bohaterami czyni. Wymaga ono téy troskliwości, która wszelkiego zabrania spoczynku, póki coś dobrego do uczynienia zostało; téy chęci dobra publicznego, która bez przestannie podnieca serce, téy nakoniec wytrwałości, której żadna trudność nie wstrzymuje, która

nie

nie liczy przeszkód, tylko aby je zwyciężyła. A na tym nowym i delikatnym godności stopniu, ileż ci przeszkód trzeba będzie zwyciężyć? ile pokonać zawad? na ile narzekań obrażonego interesu okazać się nieczułym? ile miłości własnej rozdrażnić?

Nie zapominay, że rząd zawsze prędzę się psuie, iak lud; i że rychlę, lub późnię odbiera karę w występkach ludu za zepsucie, które sprowadził. Przypomniy sobie przykład twych poprzedników: oni mieli tylko władzę, ty masz powagę, która władzę szanownieyszą czyni. Pod ich tyranią szemranie było zakazane: starayże się z ich przykładu korzystać. Lud z przyrodzenia jest niestały i niespokoiny: narzekanie jest dowodem jego wolności. Im więcéy narzeka, tém więcéy jest wolnym: ale milczenie jego pewną oznacza niewolę. Biada tobie, ieśli pod twoim rządem mogłoby się zdarzyć, aby lud cierpiał, a nie szemrał!

Nie będę ci wcale mówił o nieskończonych szczegółach obszernęj administracyi: lecz o trzech istotnych przedmiotach zamilczeć nie mogę; to jest o prawodawstwie, urządzeniu wewnętrzném kraju, i wojnie.

Wieszże ty, że na samém iedynie prawodawstwie zasadza się budowa społeczna i całe systema szczęścia publicznego? Wieszże ty, iż prawa i obyczaje do wzajemnego siebie wsparcia przeznaczone, bezprzeftannie iedne na drugie działają? Wieszże ty, że zwyczaje, nałogi, przesady nawet same, (a znayduią się między niemi szanowne), są równie owocem praw, iak ustano-

wień? Ztémwszyftkiém od lat dziesięciu, świadkami iesteśmy okropney walki między dawnemi i nowemi prawami, między nałogami dzieciństwa, i odmianami, których wcale nie przygotowano; między zepsutemi obyczajami, i temi, które barbarzyństwo do zepsucia przydały. Jest to skutek rewolucyi. O! iakże owoce rewolucyi są gorzkie, jeśli ona do uczynienia ludzi lepszymi i szczęśliwszymi nie zmierza! Jest to dwoisty cel téy, którą nasz naród teraz odbył; spodziewam się, że nie próżną mam nadzieję. Lecz témczasem lud obłąkany między dawnemi prawami, które nie są zniesione, i nowemi, które sprzeciwiając się tamtym, nie są wykonywane, gubi się nieiako w labiryncie sprzeczności; owszem w nowey xiędze naszych stotysięcznych praw, taż sama czynność znalazłaby nadgrode i karę. Lecz słyszę mówiących, że rażące nas prawa, poszły w zaniedbanie. W zaniedbanie! Poymuieszże ty zupełnie tego wyrazu znaczenie? wieszże, iż się w niém nayokrutnieysza satyra rządu zamyka? wieszże, iż tu wcale nie masz środka, i że prawo jest, albo złe, albo dobre? Jeśli jest dobre, trzeba go utrzymać: trzeba się starać o iego wykonanie, choćby też to naywięcéy kosztować miało, inaczej kray upadnie. Jeśli jest złe, trzeba go odwołać. Wreście wolałbym raczej, aby wykonywane było, aniżeli poszło w zaniedbanie. Bo wykonywanie złego nawet prawa, okazuje ieszcze tęgość rządu i dobre systema w narodzie.

Nie będę ci mówił o tych barbarzyńskich prawach, które się w pośród zamieszkań cywilnych wylęgły, i dla tey przyczyny przeżyć ich niepo-

winny; o tych prawach, które nową szlachtę i nową klasę lłotów utworzyły; o tym dziwotwor-
nym płodzie zapalu partyy, zemsty i szaleństwa. Nie będę cię krzywdził ich wspomnianiem: nay-
mniejszy ich ślad nie powinien pozostać u lu-
du, który do swéy pierwiałtkowey równowagi
przychodzi; i pod rządem, który chce wszystko
naprawić. Ztémwszystkiém pozostaia ieszcze nie-
które z tych, co ie rewolucyyny ięzyk prawami
okoliczności nazwał: dozwolić im bytu, było-
byto nieiako utrzymywać mniemanie, iakoby te o-
koliczności ieszcze nie ustały. Zważ dobrze moc
tego wyrazu.

Pierwszą powinnością senatu iest poprawić to
okrutne prawodawstwo; twoią, wezwać iego ba-
czności na to mnóstwo wyroków, które morduią
i dręczą lud, wstrzymuią kroki rządu, przeszką-
dzaią iego działaniom.

Mało praw, ale wszystkie niechay wykony-
wane będą, to iest życzenie ludu, tego zdrowy
rozum wyciąga. Naypierwsze ze wszystkich i
nayświętsze iest prawo własności. We wszystkich
czasach ogłoszano ie z chępliwością, ale nie iest
ci tajno, z jaką bezczelnością gwałcono. Zapa-
miętali, odważaiąc się na iego zdeptanie, zapo-
minali, że z prawa własności dobrze zapewnio-
nego, wynikaią wszystkie obowiązki zachodzące
między człowiekiem a człowiekiem, między oby-
watelem i stanem. Jeśli własność moja nie iest
zabezpieczona przeciw napaści drugich, tracę chęć
do pracy i wszelkich pożytecznych zatrudnień;
bo na cóżbym zwiększał i pomnażał majątek,
któryby mnie ktokolwiek mógł wydrzeć? Nie

mam już więcej interesu bronięcia kraju mojego: największe bowiem złe, któreby mi mógł nieprzyjaciel wyrządzić, byłoby wydarzenie mojej własności, a tey mi prawa kraju moiego nie zapewniły. Nie mam więcej ani uszanowania, ani przychylności, ani podległości dla rządu; ponieważ nie mam żadney od niego opieki, i mało to mnie obchodzi, czyim będę niewolnikiem, kiedy pewny jestem, że nim być muszę.

Poruczyłeś przejrzenie księgi praw, ludziom godnym wykonania tey wielkiej pracy; i wspierania ciebie w tym zamiarze. Lecz gdyby działanie rządu było wstrzymywane przez szczątki rewolucyynego prawodawstwa, nastaway na jego zniszczenie, i nie dozwalay więcej, aby dzieła rozumu z dziełami obłąkania były połączone. Niektóre z dawniejszych praw, służą tylko do udręczenia ludu; otwierają bowiem obszerne pole arbitralności, zostawiają go bez obrony na łasce urzędników, którzy przyjąć je, albo odrzucić mogą. Na cóż ma to od woli człowieka zależeć, co dziełem prawa być powinno?

Pamiętaj, że ludy przywiązują się do praw, dla dobra, którego się z nich spodziewają; a jeszcze bardziej dla tego, które z nich odnoszą. Pamiętaj, że rząd zawsze jest w odpowiedzi za nieszczęścia, które się mogą im wydarzyć; że nie powinno się przytrafić, czegoby on nie przewidział, albo nie był powinien przewidzieć: rząd bowiem jest dla nich myślą obeymującą wszystko, duszą kierującą wszystkiem, i wolą wykonywającą wszystko.

Wiem ia, że ty wszystkiego sam widzieć nie możesz: że ci, którzy tobie w tych ogromnych pracach towarzyszą, również dostrzedz wszystkiego nie zdołają. Nie rozumięj jednak, aby ta wymówka mogła cię w oczach ludu uniewinnić. Zaden przyjaciel tyle od swojego nie wymaga przyjaciela, żadna kochanka tyle od swego nie wyciąga amanta, ile lud od rządu. Chce, aby on się nim samym zawsze i wszędzie zatrudniał. Jeśli się obawia, chce, aby go zabezpieczyć; jeśli cierpi, aby go pocieszyć; jeśli zостаie w potrzebach, aby go wesprzeć, aby ie uprzedzić, a nawet zgadnąć: i rząd ie zgadywać powinien, ponieważ on iest opatrznością ludu.

A ieśliby w której prowincyi najświętszy urząd wydawania wyroków względem majątku, życia i honoru obywateli, ludziom niezdatnym, albo przewrotnym powierzony został; ieśliby cię równie, iak twoich oszukano ministrów, co się często może przytrafić; wtedy powinnością dobrych obywatelów iest, ostrzedz cię o tém, a twoją, podeyscie, lub błąd naprawić.

Gdyby przypadkiem niektórzy z twoich agentów okazali się niegodnemi twego zaufania; gdyby ludzie do zastąpienia ciebie przeznaczeni, zawodzili razem życzenie ludu i twoie; gdyby nawet w którym z departamentów obszerney naszej Rzeczypospolitéy, zażarżenia przeciwko nim powstały; cóżbyś uczynił? Przestałżebyś na samém dochodzeniu słuszności zażaleń? Słuchay: iest dawny i szanowny zwyczaj w Chinach: nakazuje on natychmiast złożyć z urzędu *Mand*

ryna, przeciw któremu iego szemrze prowincya. Jeśli jest winnym, utrata urzędu karę iego zaczyna: jeśli zaś nie jest; ukarany zostaje za to, że się nie podobał ludowi; iakoż i to za winę mu poczytać należy. Wie rząd o tém, że skargi ludu, choć są czasem zbyteczne, mają zawsze rzeczywisty fundament. Interes własny daje mu ieszcze lepiéy uczuć, że lud tym jest tylko bez szemrania posłusznym, którzy są warci szacunku; że tych rozkazy z ukontentowaniem wypełnia, którzy zasłużyć sobie na iego przywiązanie umieją. Nakoniec doświadczenie mu wskazuje, że uczucia, które urzędnicy wzbudzają w jednéy części ludu, rozciągają się aż do rządu, i on z ich obchodzenia się zbiera owoce. Jeśli to wolne od nagany nie było, do niego poprawa należy. Ponieważ jeśli ta część ludu nie jest szczęśliwą, cóż iéy potém, że pierwszy urzędnik w narodzie blaskiem chwały okryty? Na co się iéy przyda, że rozumna i starowna administracya resztą kraiu zarządza? Patrzy ona na szczęście innych z zazdrością, i tyle mniema się bydź uczestniczką chwały swych naczelników, ile jest szczęśliwą.

Wiele rozprawiano o naturze należytości i powinności zachodzących między ludami i rządami: chcąc wszystko rozebrać, zamieszano wszystko. Mniemam, że nie gubiąc się w abstrakcyach, tym prawom i powinnościom, można pewną i nieodmienneą naznaczyć zasadę. Prawo naczelników polega na szczęściu tych, któremi rządzą; powinnością ludów jest szukać dobrego bytu; natura ich bowiem utworzyła do szczęścia: i jeśli są szczę-

śliwemi, iakikolwiek jest kształt rządu, żyją swobodnie, nie rozbierając wcale, skąd to i dlaczego wynika. Lecz jeśli nie są, prawa i rząd tracą swą dzielność: instynkt daleko w nich mocniejszy, iak rozum, czucie nierównie potężniejsze, iak światło, oburzaia ich przeciw prawom, które ich czynią nieszczęśliwemi, i przynaglaia do łamania przysiąg, które zawsze względem nich są warunkowe: ponieważ równie nieroztropną byłoby rzeczą wymagać od nich przysięgi na to, aby nieszczęśliwemi zostali, iak spodziewać się zachowania przyrzeczeń, któreby ich utwierdzały nieszczęście. Zasada ta, iakokolwiek jest prawdziwa, przed dwudziestą laty bez niebezpieczeństwa ogłoszoną byćby nie mogła; lecz od 10 lat tyle natworzono fałszywych, tak daleko nas starały się ludzi polityczne oszuły, tyleśmy się ze szkoda naszą nauczyli; że nakoniec ograniczając swy wolą, bez upodlenia się przez boiaźliwość, wolno powiedzieć, co jest z rzetelnym pożytkiem naczelników i ludów.

Każdy więc naypierwszy urzędnik, iakiegokolwiek bądź nazwiska, wiedzieć powinien, że rządzi ludźmi dla ich własnego interesu, i że oni nie mają szacunku i przywiązania do praw tylko tyle, ile się te do ich szczęścia przykładają. Serce twoie jest tą prawdą przeięte: czuiesz ją dokładnie, bo iużeś wiele dla ludu uczynił.

Wiem ia, że na tym niebezpiecznym godności stopniu, który zajmujesz, naytrudniejszą jest rzeczą dobrze czynić; bo człowiek na każdym miejscu jest pierwszym nieprzyjacielem człowieka. Utworzony dobrym od natury, przez obcowanie, edu-

kacyą i błędy, które go otaczaia, zmienia swą przyrodzoną dobroć, i może się stać złym, udaiąc się za namiętnościami. Utworzony do szczęścia, najpierwszey iego powinności, wszędzie czyni się nieszczęśliwym przez swe ustawy, lub czyny: a człowiek na urzędzie będący, gdy chce godnie swych obowiązków dopełnić, tak wiele zawsze znajduje przeszkód, iż nigdy dobra ogólnego uskutecznić nie może, bez narażenia prywatnych interesów, których opór tém jest większy, im na większe straty są wystawione, przez zbawienne odmiany.

Wiem ia, że ty chcesz, że ty nie możesz chcieć, tylko dobrego. Dowód, żeś ie czynić zaczął, postrzegam w samym zamachu na twe życie niektórych zagranicznych zuchwalców, połączonych z kilką zbrodniarzami krajowemi: znajduię go w tém powszechném uczuciu, które twe niebezpieczeństwo wzbudziło. Wszyscy nań dobrzy obywatele zadrżeli, wszystkich zbladły oblicza. Wchodziłem w przyczyny. Wzruszenie to, nie wynikało z owego zabobonnego upoienia, pochodzącego z nałogu, które przez długi czas miał lud ku swoim rządcom: było ono skutkiem, rozważagi, osobistości, a co najpochlebniéy, że we wszystkich z własnéy wynikało miłości. *Gdyby się spisek był udał, gdyby on był zginął; cóżby się stało z nami?* Słyszałem, iak te wyrazy w uściche wszystkich brzmiały, a każdy wymawiając ie, samym tylko sobą był zaięty. A tak wyobrażenie twoie, jest połączone u wszystkich obywatelów z pragnieniem własnego ocalenia, własnéy spokoyności, a z czasem nawet własnego szczęścia.

Tymto sposobem pięknie jest wielki naród zainteresować! Głosy, które wychodzą z ust wszystkich; uczucie, które z każdego wyrywa się serca w czasie wielkiego niebezpieczeństwa, jest zawsze nayszczerszem wyrażeniem prawdy dla tego, który na nie był narażony. Sztuka nic tu nie działa, obłuda żadnego nie ma w plywu. Jeśli ci tak mówię, to iedynie, abym ci okazał, iak wielkie dobro wynika dla ciebie z tego, któregoś dla drugich czynić zaczął, a nie dla tego, abym cię chwalił.

Niechay to zdarzenie natchnie cię roztropnością, potrzebniejszą nierównie dla twoich współobywatelów, aniżeli dla ciebie: bo czémże są twe interesa w porównaniu z interesami wielkiego ludu? Wiem ia, że nieufność jest tylko dusz małych udziałem: wiem, że pogrążony w niéy człowiek, nędzniejszy jest od naylichszego stworzenia; że co dzień nowa się w nim rodzi trwożliwość; że cisza nocna bardziéy ią ieszcze w różnych postaciach pomnaża; że nakoniec różliczne obłąkaney imaginacyi marzenia, nieustannie ią powiększaią. Ta wada, właściwa małym duszom, daleka jest od ciebie: lecz miey się na ostrożności, abyś w przeciwny błąd nie wpadł. Sztylet zabójcy nie tak jest blizki serca poczciwego człowieka: lecz kiedy nędznik, za nic maiący swe życie, jest panem cudzego, nie zapominay, że kray ma prawo do ciebie, i nie zaniedbuy nigdy zba wiennéy roztropności. Jeżeli bowiem boiaźń, którą okazali Francuzi na wieść o twoiém niebezpieczeństwie, dowodzi, iż iuż wiele dla nich uczyniłeś dobrego; tedy niemniej okazuię, że ieszcze

nie jest wszystko zrobione, że wiele do zrobienia zostało, a tego wszystkiego od ciebie kraj oczekuje.

Rok już prawie upłynął, iak ci ten pracowity i pełen niebezpieczeństw urząd powierzono. Stan nasz wprawdzie mocno się zmienił: lecz lud jestże szczęśliwy? To jest, jeżeli się nie mylę, naypierwsze pytanie, któreś ty sobie uczynić powinien: lud bowiem, przez który ty jesteś wszystkim, powinien być wszystkim dla ciebie. Wychodząc z swych więzów, widział on z radością, że władza naywyższa z tém się łączy imieniem, które zwycięstwo do swego przybrało. Jakiegoż dobra nie powinienby się spodziewać, po tak wielkiéy odmianie, od takich wybawicieli? Lud nareście oddycha, używa bezpieczeństwa, naypierwszego dobra, ale jeszcze się nie cieszy szczęśliwością. Kto ci co innego mówi, oszustem jest, i podeyść cię pragnie. Nie ufay tym podłym pochlebcom, którzy cię krzywdzą mniemanemi pochwały. Gotowi są oni sypać kadzidła na ofiarę iakiemukolwiek bądź bóstwu, nie uważając wcale, czyli ich jest godne, lub nie. Bez rozeznania i wyboru, podli służalcy możnego człowieka, łaskę jego mają za Boga. Widzieć ich można z zadziwieniem i zapalem wychwalaących twoie naymnieysze wyrazy; przyznających ci te, które nigdy z ust twoich nie wyszły, o to dla tego, aby ie mogli wysławiać; tłumaczących twe giesta, twe spoyrzenia, twoie nawet samo milczenie. Dziwuią się oni użyteczności środków przedsiębranych od ciebie, z tak wielkim ie uwielbiaią zapalem, że zapominają nakoniec, iż ich pochwa-

ły obrażają twój charakter: bo ich podziwienie zdaie się okazywać, że tego dobra, któreś uczynił, wcale się nie spodziewali po tobie.

Nie będę uczestnikiem ich podłości, i bez poczytywania tego sobie za męstwo, nie przeftanę ci powtarzać, iż ieszcze nie iest wszystko zrobione; że znaydują się okolice w naszéy obszernéy Rzeczypospolitéy, które ieszcze nie uczuły wpływu nowego porządku rzeczy; i że ty dosyć uczyniłeś, aby się lud mógł wszystkiego po tobie spodziewać.

Wiem ia, że bydź wezwanym do nadgrodzienia dziesięcioletnich nieszczęść, iestto naychwalenieyszy urząd: ale też i to nie iest mi tajno, że tryumfować z oporu rewolucyynych nałogów, naprawić błędy długiem upoważnione bezprawiem, skłonić do podlegania prawom niektórych ludzi, do bezkarnéy przywykłych przemocy, wyprowadzić porządek z pośród nieładu i zamieszania; sproftować działanie nayzawikłańszéy administracyi: iestto arcy trudne do wykonania dzieło. Odważyłeś się go przyjąć: trway statecznie, a chwałę z uskutecznienia iego pozyskasz.

Dla doyscia do tego celu, senat i ty potrzebuiecie pokoju: wiem o tém; ale i drudzy wiedzą także, i dla tego właśnie go oddalaia. Jeżeli nieprzyiaciele krain twoiego przymuszają cię, abys raz ieszcze odwołał się do zwycięztwa, weź się z żalem do oręża, a porzuć go z radością; bo czyli zwycięzcą, czy zwyciężonym zostaniesz, zawsze pot i krew ludu przelewać się będzie w potyczkach, i skrapiać wawrzyny. Chciwy zdobyczy wojownik może o tém za-

pomnieć, lecz ty dowiodłeś, że zawsze pamiętasz. Przekonałeś; że pokój ręką umiarkowania podany, więcej znaczy u ciebie nad wieniec zwycięzki: że jeżeli pięknie jest pokonać nieprzyjaciół kraju swojego, jeżeli chwalebnie dla woźdza zjednać mu poszanowanie; tedy daleko miłszą jest rzeczą, oszczędzać krew ludzką; nierównie sławnieyszą, uczynić niepotrzebnem zwycięztwo.

Pomimo wpływu, jaki jeszcze mieć mogą okrutne namiętności, wojna się skończyć musi: pokój, który nienawiść odrzuca, męstwo zdobędzie: ręka zwycięzka go poda, a potrzeba do przyjęcia zniewoli. Lecz co mówię! zwycięztwo już dokonało wszystkiego. Okazałeś w oczach całego świata słusność twych żądań, przez wyprawę równie świetną, jak gieniusz, równie bystrą jak myśl; jest ona godnym dopełnieniem mądrej i chwalebnej kampanii drugiego bohatera, zacnego rywala twego. Oba odmiennemi postępując drogami, zeszlście się u kresu tego ślachtetnego zawodu; a pokój, któryście zdobyli, imiona wasze na iedneyże karcie sławy umieści.

Krew żołnierzy płynęła, to prawda, ale cię do iey rozlania przymuszono. Jakiegokolwiek zdanie jest ludzi, niezmierny zachodzi przedział, między mężnym uzbraiającym się na obronę swojego kraju; między wojownikiem patrzącym na zwycięztwo, iako na nowy środek do nabycia pokoiu; między obywatelem bohaterem, który ofiarowawszy wszystko, widzi wszystko odrzucone, i tém się staie strasznieyszym, że z naywiększą niechęcią porwał się do broni i przymu-

szony został, słuszności swęj sprawy własnym dowodzić orężem; a między chciwym łupieżcą i niesprawiedliwym naieżdnikiem, który zadaie, lub odbiera śmierć na obcej ziemi, dla zadosyć uczynienia swęj dumie, lub nasycenia okrutnéj wściekłości.

Zbliżasz się już do odebrania nayspożytejszey za twe czyny nagrody: a hardy nieprzyjaciel, który odrzucił pokój ofiarowany przez ciebie, wyspiarz dumny, nie chcący nawet słuchać twoich propozycy, widzi się być teraz przymuszonym do żebrania tego z pokorą, czego ci wprzód odmawiał; do traktowania o pokój z tym, którego wtedy charakterowi nie dowierzać się zdawał. Otoż to jest nowe zwycięstwo, z którego ci się chlubić nadewszystko przystało. Przez takięto czyny pięknie jest obwieścić swój charakter narodom, a nieprzyjaciółom swoim milczeniem nakazać.

Zaczynają nakoniec traktować o pokój: wybor rzetelnego negocyatora w *Campo-Formio* zdaie się oznaczać, że zamiary dworu, długo nam nieprzyjaznego, będą na potém równie szczere iak twoie, i można sprawiedliwą cieszyć się nadzieją, że pokój, ten naysłodszy dar nieba, przyydzie nakoniec dla pocieszenia ziemi. Ztémwyszykiem długie doświadczenia, podstępna polityka, i częste przykłady, nauczyły nas nie dowierzać pozorom. Czyniąc wszystko dla pokoju, mniemając nawet, że jest zapewnionym, tak sobie postępuj, iak gdybyś temu nie wierzył; gotuy się do iak naysilniejszego popierania wojny: jest to iedyny sposób ięj uniknienia. Zbawienna ta nieufność

est teraz cnotą stanu, od czasu iak okrutna polityka wezwyczała się czynić sobie igraszkę z moralności, przyrzeczeń i obowiązków najsświętszych.

Pokóy! ach iakże wyobrażenie iego jest pocieszające! Z nim powróci spokoyność, z nim odrodzą się nauki i rzemiosła, z nim dnie najszczęśliwsze naszey zabłysną oyczyźnie. Rewolucya wprowadzie iuż się ukończyła: jednakowoż burzliwe nadzieie, aż do zawarcia ostatecznego pokoju, odzywać się będą w sercach ludzi, do pewney strony przywiązanych; jednakowoż mniéy lub więcey sama rewolucya ieszcze cię zewsząd naciska, ieszcze cię swemi żelaznemi węzły otacza. Ci którzy wzniecaią rewolucye, mogą pozyskać więtość, a nawet nieiakąs przemiiającą chwałę; ale wiekuišta sława i poszanowanie ludów, tym się tylko należy, którzy ie kończą, a ten zaszczyt tobie zachowany. Uwolnij się śmiało z tych przeszkód, któremi cię ona otoczyć pragnie. Bieg iey się skończył: przeszedł czas ludzi, po nim czas rzeczy następuie. Bez względu na zdanie i opinią, szukay cnoty we wszystkich klassach: ona cię zawsze wesprze, a nigdy nie zdradzi. Pamiętaj, że w zawodzie, który się przed tobą otwiera, trzeba ci pozyskać przebaczenie i twoiey chwały przeszley, i terazniejszey wielkości, i nawet samego dobra, które ludziom czynić zechcesz.

Dozwól zgrzytać zazdrości: tém jest ona dla talentów i cnoty, czém są cienie w wielkim obrazie: piękność iego lepiej się przy nich odbiia.

Namietności i błędy, które nas przez tak długi czas dręczyły, będą usiłowały opanować

ciebie : lecz nie dokażą nigdy , aby cię uwieść mogły. Gardząc pochlebną mową rewolucyynych Kamaleonów , którzy się starać będą nadskakiwać tobie , bo naywyższą piasłujesz władzę ; niszcząc intrygi prywatnego interesu , który wszędzie ci-śnąć się będzie do ciebie , bo masz w twych ręku rozdawnictwo naywyższych urzędów ; nie uważay na czczą marę , którą tacy ludzie zastraszać cię będą. Zręczność ich na to tylko ią zwiększa , aby mogła wstrzymać wykonywanie tych środków , któreby ci sprawiedliwość i dobroć wskazała. Pamiętać będziesz , że odmiana obyczajów jest naypierwszą i nayistotniejszą odmianą : że aby ich wskrzesić panowanie , przykład więcey może , iak przepisy ; że jeżeli przez zepsucie rządu psuje się lud , zawsze gotowy naśladować swoich naczelników ; tedy nadgroda cnót pierwszych urzędników jest , widzieć ich krzewiące się pomiędzy ludem.

Naypotężniejszy lud na ziemi , bo nayprzemysłniejszy , a śmiem mówić naylepszy , losy ci swoje powierzył. Wszytkiego oczekuje od ciebie , nalega o szczęście swoje : dokończ dzieła twoiego , dopełniy wysokich przeznaczeń. Kray twóy patrzy na ciebie , świat ma oczy obrócone ; niech twóy rząd starowny rozciąga się do wszyskiego , niech obeymuie wszystko. Zamknij usta zazdrości , nakaz milczenie potwarcom : spraw , aby sami nawet nieprzyiaciele poklaskiwali twym czynom. Jeżeliby ieszcze chcieli powstać przeciw tobie , zostaw ich czołgających się w ciemnościach : nigdy oni ciebie nie dosięgną. Zapewniy bojaźliwych , niecierpliwych uspokóy , zastrasza

źle myślących, skarc nieposłusznych: niechay drżą przed tobą buntownicy iakiegokolwiek bądź stanu. Lecz nadewszystko, zatrudniay się bezustannie, wynaydowaniem sposobów wsparcia tey interesowney, a bardzo nieszczęśliwéy klasy ludzi, którey wszystko rewolucya wydarła. Pamiętaj, że pod rządem, mającym wszystko polepszyć, nie powinni się znaydować nieszczęśliwi. Nie spuszczaay iéy nigdy z oka, myśl o niéy we dnie i w nocy: staray się osładzać iéy nędzę, nim chwila iey ukończenia nadeydzie. Pociecha iest zbawiennym balsamem, wylanym na rany serc cierpiących: dobroć zbliża człowieka do bóstwa; A sprawiedliwość, którą tym nieszczęśliwym winienes, przybierze na siebie w wdzięcznych ich sercach wszystkie cechy dobrodzieystwa. Niech twa troskliwość zajmuie wszystko; nie trać dnia, nie trać momentu iednego, i zasłuż sobie teraz na wdzięczność ludu, ieżeli chcesz wczasie łzy i żalu iego pozyskać.

Wiele ja żądam od ciebie: lecz ty winienes to wszystko, czego po tobie wymagam; iuż więcej nie należysz do siebie; twe godziny, chwile, krów twoja, są własnością Rzeczypospolitéy. Jeżeli umrzesz na iey usługach, pamięć którą po sobie zostawisz, będzie dostateczną życia twoiego nadgroda. Chcesz żyć na zawsze? czyn dobrze, a nieśmiertelnym zostaniesz. Pomniy, że każdy czyn twoiey dwoiſtey administracyi, będzie zapisany w xiegach dzieiów, które się staną dziennikiem życia twoiego. Potomność, ten sędzia, przed którym na próżno chcianoby się wybiegać, wezwie cię przed swój straszny trybunał. Zniknie

knie omamienie: staniesz tam огоłocony z blasku władzy, i tylko przez wzgląd na czyny twoie naznaczy ci mieysce, na iakieś zasłużył w pamięci ludzi. Zatrudniay się ich szczęściem, póki to ieść w twéy mocy: a łzy ich, gdy cię utracą, niechay zaświadczą, że dzień śmierci wielkiego człowieka, ieść dniem żałoby dla świata.

P R A W O D A W S T W O.

Roźtrząsania czynione w Trybunacie i w ciele prawodawczém Francuzkiem, nad projektem xięgi praw cywilnych.

Jeśli ustawy porządku politycznego, składające publiczne prawo narodu, podaią wielką materią do rozwagi, i zamykaią wiele pięknych zagadnień do rozwiązania dla filozofów i polityków; tedy ustawy cywilne, składające prawo prywatne, są daleko interesowniejsze dla obywateli, gdyż się bezpośrednie ich samych tyczą, kieruią ich układami, wzbudzaia, lub miarkuia nadzieie, i najmilszemi powoduią wzruszeniami. Nie trzeba się więc dziwić, że roztrząsania nad projektem xięgi praw cywilnych czynione, powszechną ściagnęły uwagę.

Od sześciu prawie miesięcy projekt ten wyszedł na widok publiczny: autorami iego są zachwaleni prawnicy, których rządowi publiczna o-

pinia i sława wskazała ; praca ich oddana była do przejrzenia trybunałowi kassacyjnemu i trybunałom apellacyjnym Rpltey : te sądownicze magistratury przyśłały swe uwagi, zebrano je i na widok publiczny wydano : wiele także obywateli biegłych w nauce prawa, ogłosiło drukiem swoje w téy mierze zdania. Stosownie do tych wszystkich uwag i postrzeżeń, wydział prawodawstwa w radzie stanu, ułożył na nowo rozmaite tytuły projektu księgi praw, poddał pod roztrząśnienie radzie, a od téy dopiero wyszły projekta praw, które podano ciału prawodawczemu i udzielono trybunatowi.

Roztrząsania uroczyfte i publiczne, czynione wpośród tych dwóch władz, są bardzo interesowne, iuż to z przyczyny przedmiotów, nad któremi się zaftanawiano, iuż dla talentów i światła mówców : służyć one mogą z czasem za naturalny komentarz do praw, które poprzedziły, i dadzą poznać ich duch prawdziwy.

Zdaie się, iż uczyniemy rzecz pożyteczną i przyjemną dla czytelników, dając im krótki, lecz wierny rozbiór tych ważnych roztrząsań, które w wielu dziennikach niedokładnie, a częstokroć mylnie umieszczone zostały.

Oto jest text projektu prawa, który był podany.

O ogłoszeniu, skutkach i przystosowaniu praw w powszechności.

Artykuł I. Prawa mają być wykonywane w całym kraju Franzuzkim, na mocy ich ogłoszenia, uczynionego przez pierwszego konsula.

Wykonywanie ich, ma się zaczynać w każdej części Rpltey od momentu, gdy ogłoszenie wiadomym zostanie.

Ogłoszenie przez pierwszego konsula uczynione, będzie uważane za wiadome w całym okręgu trybunału apellacyynego Paryskiego, we 36 godzinach od daty jego; a w każdym obrębie innych trybunałów apellacyinyh, po upłynieniu tegoż czasu, powiększonego tyle razy dwoma godzinami, ile jest myryametrów (*) między Paryżem i miastem, gdzie się każdy z tych trybunałów znajduje.

Art: II. Prawo stanowi tylko na przyszłość, nie ma żadnego skutku na przeszłość.

Art: III. Prawo obowiązuje tych, którzy mieszkają na gruncie francuzkim.

Art: IV. Forma aktów dzieje się podług praw kraju, w którym one są uczynione.

Art: V. Kiedy prawo, względnie na okoliczności, poczyta pewne akta za podstępne, nie wolno będzie dowodzić, że one bez podstępu uczyniono.

Art: VI. Sędzia, któryby się wzbraniał, sądzić, pod pozorem milczenia, ciemności, lub niedostate-

W₂

(*) *Myryametr*, miara zamykająca łokci polskich $\pm 6,797,043,693$. Obacz tablicę stosunku nowych miar francuzkich linealnych, z litewskimi i polskimi miarami, podane Zgromadzeniu Przyjaciół nauk w Warszawie, przez *Alexandra Sapiełę*, członka tegoż zgromadzenia.

czności prawa, może być zażarżony, iako winny odmówienia sprawiedliwości.

Art: VII. Nie wolno iest sędziom dawać zdania w sprawach do nich należących, na mocy urzędzeń ogólnych lub porządkowych.

Art: VIII. Nie można przez prywatne umowy uwłaczać prawom, które się ściągają do porządku publicznego i dobrych obyczajów.

Projekt ten do prawa, był wyjątkiem ze wstępu do projektu księgi praw cywilnych, zamykającego 6. tytułów i 39. artykułów, urzędzeń powszechnych, definicyi i prawideł praw.

Przeto też nowy ten projekt do 8. artykułów zebrany, poczytano za nikczemny, niedośćateczny i wcale niegodny być na czele księgi praw cywilnych Francuzkich. Mówiono także, że to prawo nie powinno się mieścić na początku księgi praw cywilnych, ponieważ ono równie się stosuje do wszystkich innych ksiąg praw, sądowych, kryminalnych *i t. d.* a nawet do praw tymczasowych i przemijających.

Odpowiedziano, że mało na tém zawisło, iakiey długości iest pierwsze prawo księgi praw, byleby tylko było dobre: i że lepiéy iest mało naprzód obiecać, żeby się potém szczodrzejszym okazać; że to prawo będzie oddzielone od księgi praw, że będzie nieiako wstępem do niego; że iednak naturalnie wypadało umieścić go na czele tey nayważniejszey ze wszystkich księgi, zwłaszcza gdy ona naypierwéy iest podana.

Roztrząsano naybardziéy pierwszy artykuł. Na poparcie iego mówiono, że niepodobną iest ze wszech miar rzeczą, każdego w szczególności

obywatela o zapadłym prawie uwiadomić : że żaden sposób ogłoszenia dokazać tego nie może : że więc trzeba było wynaleźć środek, nie tak do uwiadomienia obywateli o prawie, iak do uftancwienia pewnego przeciągu czasu, po którego upłynieniu, możnaby ie za wiadome poczytać. Sposob podany tę ma korzyść za sobą, że stopniami pewnym czyni ten domysł; w czém zbliża się do prawdy. Jakoż w rzeczy samey, prawo ogłoszone w Paryżu, natychmiaft tam będzie wiadome, a ftosownie do odległości mieysc, i daley do wiadomości doydzie.

Sposób używany dotychczas, zasadzający się na przesyłaniu praw do władz sądowych i administracyjnych, aby były ogłoszone w mieyscu ich posiedzeń, i wciągane w księgi, mówiono, iż był wielu nieprzyzwoitościom podległy. Mógł nawet podpadać arbitralności. Kommissarze bowiem rządowi, których obowiązkiem było dopilnować ogłoszenia prawa, mogli ie często spóźnić przez niebalfstwo, albo pobłażanie : prócz tego ogłoszenie uczynione podczas posiedzenia trybunału, nie miało w sobie nic uroczystego; nakoniec sposób ten ogłaszania wznawiał dawną formę rejestrowania praw w parlamentach i trybunałach; a mógłby z czasem, w części, mieć też same niebezpieczeńftwa i nieprzyzwoitości.

Możeby się komu zdawało lepiej wyznaczyć iednostayny przeciąg czasu, np. dni 15. lub 20. na całą Rplitą, bez wszelkier różnicy mieysc : lecz czas wyznaczony konftytucyą, między przyjęciem prawa i iego ogłoszeniem, zamyka dni 10. Potrzebaż go ieszcze bardziéy przedłużać? Tak

długa zwłoka w wykonaniu praw nie ubliżałażby powadze woli narodowéy? nie pociągnęłażby za sobą, w pewnych nagłych przypadkach, wielkich nieprzyzwoitości? nie byłożby rzeczą śmieszną i przeciwieństwem, aby prawo od miesiąca w Paryżu wiadome, nie mogło być wykonywane, a w odległych departamentach, natychmiast po uwiadomieniu, było przyprowadzane do skutku?

Sposób podany zasadza się na sprawiedliwym domysle, że prawo przyszło do wiadomości obywateli. Jakoż czas, który upływa między podaniem prawa do ciała prawodawczego, roztrząsaniem iego i przyięciem, dzienniki donoszące o projektach do prawa i ich roztrząsaniach, nakoniec czas dzieńciodniowy, poprzedzający ogłoszenie prawa, zdaie się dostatecznie stwierdzać pewność tego domysłu. W Anglii i Ameryce nie ogłaszają wcale praw: samo ich przyięcie za ogłoszenie poczytuia. Mniemaią, że wszyscy obywatele należą do ich roztrząsania, za pośrednictwem swych reprezentantów.

Otóż temi dowodami popierano artykuł. Na odrzucenie iego, mówiono naprzód, że to wyrażenie: *Prawa mają być wykonywane na mocy ogłoszenia*, uczynionego przez pierwszego konsula, wcale nie było dokładne: przyznaie bowiem ogłoszeniu jakąś *moc*, której ono nie ma: że prawo ma być wykonywane dla siebie samego, i na *mocy* tego, że iest prawem: że ogłoszenie iest tylko środkiem zapewnienia iego autentyczności, że wypadałoby zatém położyć. Prawa mają być wykonywane przez *środek* ogłoszenia.

Przydano, że forma ogłaszania praw, jest ważną bardzo rzeczą: że przez wzgląd na ich świętość, wszystko cokolwiek iakiś z niemi związek mieć może, powinno na sobie nosić uroczystą i szanowną cechę: że ta formnie była dotychczas żadnem oznaczona prawem; że bydz oznaczoną powinna. Któż, oprócz prawodawcy, może mieć prawo wskazania, po iakich cechach, mają bydz rozpoznawane czyny prawodawcze? Domagano się więc w téy mierze prawa szczególnego, wyraźnego, nie zaś samego artykułu, który wcale nie wspomina o formie ogłaszania.

Co się tycze sposobu podanego ogłaszania praw, czyli raczey zastąpienia go, w tym wielkie bardzo wady upatrywano. Byłby arbitralnym i odmiennym: naprzód data ogłoszenia mogłaby bydz nie zawsze taż sama *co do godziny*: bo chociaż ogłoszenie powinno bydz uczynione w 10. dni po przyięciu prawa; lecz mogłoby mieć miejsce w odmiennych godzinach, a przeto *moment* (ponieważ w artykule tak jest wyrażono), w którym wykonanie prawa zaczynać się powinno, zawsze mógłby się odmieniać, kiedy wyyscie terminu zawisło od iego początku.

Nadto rozmaite odległości miejsc, w których się trybunały apellacyjne odprawiaią, powinnyby bydz oznaczone przez uchwałę, lub urządzenie: lecz podobne urządzenie mogłoby bydz także podług woli zmieniane; możnaby więc zmienić i niepewnym uczynić to wyyscie czasu; zapewnienie się zatém o wiadomości prawa, stałoby się natenczas niepodobne, ponieważby pe-

wnie i dokładnie nie wiadzano, ani kiedy się zaczyna, ani kiedy się kończy czas, w którym prawo za wiadome ma być poczytane.

Więceyby się przeto znaydowało w tym sposobie ogłaszania arbitralności, aniżeli w ninieyszym: prócztego należałoby się obawiać, aby nie wypadły okoliczności, w których interes prywatny, zawsze czynny, zawsze zręczny do korzyścania ze wszystkiego, mógłby znaleźć sposob obrócenia na swój pożytek tej możności zmieniania czasu, oznaczonego do wykonywania praw. Trzebaż było w tej materji oczekiwać, aby urządzenie szczególne dopełniło, albo raczey zmieniło, dawało, lub cofało moc prawa podług woli?

Zgadzano się na to, że nie podobną jest rzeczą, uwiadomić bezpośrednio każdego obywatela o prawie zapadłym: ale nie chciano przyjąć na ten zbyt prędki wniosek, że nie pożyteczną jest rzeczą szukać sposobów uczynienia praw publicznemi, i że dosyć jest przejąć na domysle, iż one są dostatecznie wiadome. I owszem nie potrzeba przypuszczać tego domysłu, tylko kiedy gruntować się będzie na pewnych zasadach; kiedy się użyje takich środków do ogłoszenia prawa, iż można będzie sprawiedliwie mniemać, że prawo jest wiadome, a niewiedzący ieszcze o niém, samych siebie tylko o niewiadomość obwiniaćby mogli.

Nie wypada argumentować z dawnych bezprawiów, które się z wciągania praw w księgi zdarzały: pochodziły one z mocy przełożeń, udzieloney prawami parlamentom, do której przydawały one tę pretensyą, że chciały uchodzić za

ciała reprezentujące naród. Jakoż pod ówczas żadney inney nie było reprezentacyi: lecz trybunały ninieysze nie mogłyby rościć podobnych pretensyy, ani wychodzić z granic opisu sądzenia spraw.

Anglii i Ameryki nie należało wcale za przykłady przytaczać. Każdy zna to dobrze, że w tych krajach daleko licznieysze i wolnieysze są dzienniki, iak w naszym, lud też daleko więcey ma oświecenia. Wszystkie klasy obywateli czytają gazety, i zastanawiają się nad roztrząsaniem prawodawczemi i politycznemi, które są ogłaszane w całej swej obszerności. Po każdej także sessyi, posyłany bywa zbior praw, na nię przyiętych do różnych władz, obowiązanych do ich wykonania.

Sposób podany ogłaszania praw, wyciągałby trudney rachuby godzin i myryametrów, i dlatego samego odrzucić go należy. Prawa powinny być jasne i proste, aby najmnię mający światła człowiek, mógł je łatwo zrozumieć.

Co się tycze innych artykułów, uważano w powszechności, że wiele z nich są raczēy prawidłami, albo zasadami prawa, aniżeli urządzeniami prawodawczemi: że bardziey należą do nauki prawniczey, iak do prawodawstwa.

Ta uwaga ściąga się szczególniē do tego artykułu, w którym się znayduje, że prawa nie mają skutku na przeszłość. To prawidło jest dla prawodawcy, a nie dla sędziego. Jakoż, gdyby się zdarzyło, żeby prawodawca, zapomniawszy o tém prawidle, ustanowił prawo, któreby działa-

ło na przeszłość, mógłżeby się sędzia wypowiedzieć od jego przystosowania? Nie zaiste.

Prawidło to zamienione w urządzenie prawodawcze, mogłoby się stać bardzo niebezpiecznym w przystosowaniu, osobliwie przy nadto obszernej arbitralności, którego artykuł 6ty udziela sędziemu.

Na ten 6ty artykuł mocno także powstawało. Utrzymywano, że nauka tłumaczenia praw zasadza się na maxymach monarchii, w której obywatele muszą być poddani woli sędziów, ci zaś we wszystkiem podlegają monarsze. Ale w Rpltey, gdzie prawo jest wyrażeniem woli narodowej, powinno być wykonywane bez wszelkiego tłumaczenia: inaczey obywatele obowiązani tylko do podlegania prawu, staliby się niewolnikami woli prywatnej.

Odpowiedziano na te zarzuty, że zasada niedziałania praw na przeszłość, bardzo była zapomniana pod czas rewolucyi, i że ta niepamięć tak okropne za sobą pociągnęła skutki, iż koniecznie potrzeba się starać o uświęcenie w więdzie praw tego zbawiennego prawidła.

Co się tycze artykułu VI. nie podobną jest rzeczą, aby prawa przewidywały wszystkie przypadki: Wypada więc, aby przy zdarzoney niedostateczności, milczeniu, albo ciemności prawa, sędzia poszedł za słuszością. W materji kryminalnej chwyciłby się naturalnie łagodniejszy strony: w materji cywilnej sądziłby stosownie do podobnych przypadków, prawami przewidzianych.

Innym artykułom zarzucano wady redakcyi, które obrońcy projektu starali się usprawiedliwić.

Projekt odrzucony został przez trybunat większością 65. kresek przeciwko 13.

Roztrząsanie było sprzeczne w ciele prawodawczem. Obywatele *Andrieux*, *Favard* i *Thies-sée*, mówili ze strony trybunatu.

Radcy stanu, *Portalis*, *Boulay* (*de la Meurthe*) i *Berlier*, mówili od rządu.

Ciało prawodawcze oświadczyło: że nie może przyjąć, większością 142. kresek, przeciwko 139.

C H I M I I A

Stosowana do użytków domowych.

O Ż E L A Z I E.

ZASTANAWIAJĄC się nad użytkami, które żelazo ludziom przynosi, najpierwsze miejsce między wszystkimi metalami naznaczyćby mu należało; bez niego ziemia nie przyjęłaby uprawy, i człowiek zostawiony dzikości, musiałby w zapasy pójść z zwierzęty, dla wyiednania sobie pożywienia: same nawet inne metale opierałyby się usiłowaniu człowieka. Przesady alchimistów i pospolitość tego metalu, zjednały mu imię naysposobniejszego z kruszców. Podobny do szanowney rolników klasy, jeżeli mu na blasku i świetności zbywa, to w użytku i zacności wszystkie inne

przewyższa i przechodzi. A jeżeli we wszystkich tworach natury sam użytek, który człowiek odbiera, miejsce pierwszeństwa przepisuje, za cóż w wieku tak światłym, jak jest nasz, inne metale, którym samo tylko łakomstwo cenę nadaje, miałyby nayużytecznieyszemu przodkować? Historia tego metalu jest zupełnie spojona z historią światła pomnażającego się w ludziach: i ten wiek, który zdaniem Poetów najnieszczęśliwszy, na imię żelaznego zasłużył, w oczach Filozofów jest fikcją, słabo koniec patryarchalnego życia wyrażającą. Czyż mogło bowiem dać co ruch większy dowcipowi ludzkiemu, jak odkrycie kruszcu, który będąc duszą wszystkich rękodzieł, ułatwieniem potrzeb życia, sposobem obrony osobistej, piętnem cywilizacji w narodach; do losu ludzkości, tak wielkim wpływem przykładając się? A lubo Grecy, Rzymianie, z pozostałych sądząc po nich narzędziów miedzianych, lub mosiężnych, więcej tego metalu używali, niżeli żelaza; wszelako opisanie ich wojen, i częste przez Poetów o żelazie wspomnienie, dają nam do domyslenia się, że jeżeli w odkryciach zawaloney starożytności, mniej znajdziemy żelaznych naczyń, to zapewne dlatego, że te stały się nypierwey państwą rdzy i wieków. Ten metal, Marssem był nazwany przez alchimistów: przez nich do lekarstw nypierwey używany, coraz do nowych odkryciów otwierał pole. Próżna tu byłaby rzecz wyliczać wszystkich, co o tém metalu dawniey pisali, dosyć powiedzieć, że między temi, którzy nawięcej około niego pracowali, Lemerii, Sthal, Geofroi, Bergman, Ringman, Helot,

Maquer, *Scheel*, *Beaumé*, naywięcey wstawili się. Ich to odkryciom winniśmy poznanie, iak mocno żelazo wpływa do kolorów w minerałach i w roślinach, tak dalece, że możnaby powiedzieć, że natura pęzel swóy żelazu powierzyła, gdyby *Manganeza* inszy metal wspólney tey własności z żelazem nie posiadał. Dopiero odkrycie *Chimii pneumatycznej*, tysiączne okazało połączenia żelaza, których się dotąd nie domyślano. Odkrycia obywatelów *Lavoisier*, *Berthollet*, *Monge*, *Vauquelin*, i doktora *Jngenhusza*, zupełnie w inszych względach zapisały żelazo w dzieiach nowej *Chimii*.

Zeby dobrze posiadać historyą żelaza, trzeba *naprzód*, poznać znamiona iego fizyczne, które nieodmienną są iego cechą; *powtóre*, stan, w jakim się znayduje żelazo w naturze, tak na powierzchni ziemi, iak w głębi oney; *potrzecie*, odmiany, przez które w rękodzielnach naszych przechodzi, dawnieyszy sposób obchodzenia się z nim, i odmiany, które nowa teoria *chimii*, i nowe odkrycia za konieczne uznały; *poczwarte*, żelazo w stanie solnym, i różne składy onego.

Znamiona fizyczne żelaza.

Kolor tego kruszcu iest zupełnie wiadomym, przeto opisanie iego byłoby próżném. Lubo w żadném opisanu żelaza, nie przyznają mu smaku; wszelako w dotykaniu się ięzyka żelazem, doświadczałem pewnego uczucia, którego od smaku rozeznać trudno: a czy to iest skutkiem elektryczności galwanizmem zwaney, czyli działania metalów, nad ner-

wami człowieka, nikt się ieszcze tém nie zatrudnił, ale sędzę to bydz wszelako względem zaflu-
gującym na uwagę Chimistów. Lubo postać żelaza
w ułamku, zależy od presyi większey, lub mniey-
szey, gwałtowniejszego, lub wolniejszego wyftu-
dzenia, wszelako żelazo w ułamku, mniej, lub wię-
cey pokazuje blaszki, lub ziarna. Twardością i sprę-
żytością wszystkie inne metale przewyższa, cięż-
zar zaś iego względnie do wody dyftyllowaney,
jest według doświadczeń wszystkich Fizyków, od
1,600. do 8,166. Znamie iego nayosobliwsze
jest, iż ciągłość iego na płask w żadnym sposo-
bie nie odpowiada własności, którą ma cią-
gnione na drót: Zadnego bowiem metalu nie
masz (samey nawet Platyny nie wyymuiąc),
któregoby drót dziesiątą część cala mający, ró-
wny mógł ciężar unieść; ztémwszystkiem blachy
z niego wybijane, nie mogą nigdy bydz, tak cien-
kiemi, iak z innych metalów, i w tém cynie i o-
łowiu, ustępuie. Kaloryk atmosferyczny zdaie
się mało mieć nad żelazem działania, i dylatacy-
a iego nawet w Peru uważana, więcey nie przeno-
siła, iak 0,13. i stąd może idzie, iż ze wszyst-
kich metalów, prócz Platyny i Manganey, nay-
większego potrzebuie ognia do topienia się. We-
dług nayświeższych obserwacyi, stopień ciepła,
iakiego potrzebuie do topienia się, jest setny trzy-
dziesiąty pirometrów *Wegdwood*. W rozgrzewaniu
się żelaza, przed topieniem onego, uważają w rę-
kodzielach cztery rodzaje stopniów. Naypierw-
szy jest ciemno czerwony: drugi stopień ciemno
wiśniowy; trzeci czerwono iasny; czwarty czer-
wono biały. W topieniu żelazo pali się, potem

mięknienie; nakoniec, do takiej ciekłości przechodzi, iak woda.

Ze wszystkich Konduktorów elektryczności, nie masz lepszego, iak żelazo. Każdy wie, iak doktor *Franklin*, umiał korzystać z tej własności tego metalu, iak ią do użytku ludzkości umiał przystosować. Ogień elektryczny na powietrzu go zapala. Własność zaś iego magnetyczna, jest wszystkim wiadoma. Sądzone: że ta była szczególniejsza temu metalowi: ale jest doświadczone, że *Kobalt* i *Nikel*, równie ią posiadają. Każde zaś żelazo, tém zdolniejsze jest do przyjęcia magnetyzmu, im mniej jest zardzewiałe. Uważano, że konduktory, które długo były na powietrzu, albo w które piorun uderzył, nabywały własności magnetyczney.

Kryształizuje się w ośmiościan dokładny, wtenczas, kiedy jest powoli wystudzone, i razem bierze na siebie postać roślinną, *dendrides* zwaną.

Żelazo ze wszystkich metalów samo posiada własność rozgrzewania się i topienia, nawet przez presyą, i tarcie: i to jest przyczyną, dla której zapala się, mocno uderzone o krzemień. Ma jeszcze własność osobliwszą, a ta jest zapachu. Dosyć jest potrzymać w ręku żelazo, i do nosa go przybliżyć, żeby to w ten moment dostrzec: a ponieważ w tym przypadku żelazo nie dotyka się (*immediate*) nerwów węchowych, a zatem przyznawać tej własności galwanizmowi nie można; tylko wniesć należy, że ten metal jest prawie zawsze otoczony atmosferą, żelazo w rozpuszczeniu mająca. Słowem: ze wszystkich

innych metalów, żelazo prawie samo szczególną posiada własność, działania najmocniej nad wszystkimi naczyniami naszego ciała, i iak przez pory wciska się w korzenia roślinne, tak równie łączy się z naczyniami krwistemi zwierząt; stanowi kolor humorów. Krótko mówiąc: w całym składzie, tak człowieka, iako i zwierząt, wielką gra rolę, dodaje siły i ruchu w nas początkowi żywotnemu; i jest prawie żywiołem wszystkich istot organicznych.

Używane do lekarstw, ze wszystkich kruszców najmocniej działa nad nerwami człowieka, wzmacnia one, i prócz tego zdaie się mieć związek z nową własnością galwanizmu.

A. SAPIEHA.

Ciąg dalszy w następującym Numerze.

M E D Y C Y N A.

O cieple, podług zdania Jozefa Franka, stosownie do zasad Browna. Reszta.

Naprzód: Roztrząsnę, ieżeli jest rzecz podobna do prawdy, iak powszechnie rozumiano o ciepłych kąpielach, iż osłabiaią i rozwalniają.

are: Czyli zimne kąpiele były zawsze z pożytkiem w asthenicznych chorobach; lub ieżeli zdarzają się przypadki, w których przeciwny sprawują skutek.

3cie: W przypadku, gdy te kąpiele zdawały się bydz pożyteczne, czyli nie można było przypisywać innym przyczynom ich skutku.

rod. Le-

100. Gdy lekarz (mówi P. Marcard), przepisze choremu kąpiel ciepłą (*), natychmiast przytomne osoby, a nawet większa liczba doktorów wołała: iż kąpiel ciepła osłabia i rozwalnia.

P. Marcard przebiega naprzód całą historią ciepłych kąpiei, i uważa: iż były w użyciu u Greków i u Rzymian, i że nie można rozumieć, ażeby były przez nich uważane, jako osłabiające, ponieważ ciepła kąpiel była znakiem symbolicznym poświęconym *Herkulesowi*. Starożytność dlatego tylko zakazywała używania ciepłych kąpiei, ażeby zapobiegła bezprawiom, które zdarzały się w łaźniach publicznych.

Sanchez utrzymuje, iż starożytni ludzie bywali od nas silnieyszymi dlatego, iż ciepłych używali kąpiei: lecz to twierdzenie jest przesadzone. Wschodnie narody używają dodziśdnia ciepłych kąpiei, dla naprawienia swoich sił. Pan *Bruce* w historyi swoich podróży mówi, iż gdy jego siły bywały wyniszczone, prędko potrafił je wzmocnić, używając ciepłych kąpiei.

Zdanie tych, którzy utrzymują, iż ciepła kąpiel rozwalnia, zdaje się pochodzić z doświadczeń wziętych ze skór wyprawionych, które się rozciągają w ciepłej wodzie; lecz to nie jest skutkiem ciepła, ale jest skutkiem wody, która w ja-

Marzec 1802.

X

(*) Stopień ciepłych kąpiei, zaczyna się od 21 go aż do 29 go podług cieplomiaru Réamura; a podług cieplomiaru Fahrenheita od stop 85. aż do 96.

kimkolwiek bądź stopniu ciepła, lub zimna, wpa-
ia się w pory skórne. Cokolwiek bądź, nigdy nie
trzeba stosować wypadków ciał nieżywych, do eko-
nomii zwierzęcej i roślin. I tak P. Marcard
sprawiedliwie uważa, iż nie wypada naszej skóry
porównywać z pargaminem: i jeżeliby kąpiel roz-
walniała, nie mogłaby robić takiego skutku, iak tyl-
ko na częściach nieorganicznych ciała ludzkie-
go, iako to na powierzchni skóry, i na pazno-
kciach. Potwierdza on to doświadczenie przez
długą teorią i zapewnia, iż, lubo przepisywał
ciepłe kąpiele wielkiej liczbie kobiet słabych, i
bardzo chorowitym osobom, nigdy jednak nie do-
strzegł, ażeby w nich większą sprawiły słabość:
dodaie nawet, iż w bardzo wielu przypadkach ką-
piele te przywracały siłę, i uzdrawiały wielką
liczbę spazmodycznych chorób.

Wreście, nie sam tylko P. Marcard doznał
tyle pożytków z ciepłych kąpieli. PP. Falconer
i Lée, zapewniają: iż ich pacyenci poczuwali się
żywszemi i mocniejszemi w tych dniach, w któ-
rych ciepłych używali kąpieli. Te zdarzenia i
niezmierna liczba innych tego gatunku, iasnie (*)

(*) Zdaie się, iż można było dodać: iż dawny przesąd
sprzeciwiający się prawdziwej własności ciepłych ką-
pieli sprzeciwia się także dawnemu zwyczajowi u-
żywania kąpieli mineralnych ze źródeł ciepłych, dla wy-
leczenia asthenicznych chorób. świadczą to kąpiele na-
turalnociepłe Warenbrunskie, Teplickie, Badenkie, i
inne do których w różnych chorobach reumatycznych,
paralitycznych, spazmodycznych, uderający się ludzie,
powracają z wielkim pożytkiem sił, i zdrowia swoje-
go. Oprócz tego idąc za naturą ludzką, któż jest ażeby
nie doświadczył, iż pora miernie ciepła, jest każdemu

przekonywają, iż ciepłe kąpiele, które powszechnie uważane były, iako osłabiające i szkodliwe, mają przeciwnie w chorobach asthenicznych własność prawdziwie pobudzającą, która w tych chorobach czyni je arcyużytecznemi.

2re. Idąc za dowodami, które dotąd przytaczaliśmy o pożyteczności ciepłych kąpielei w asthenicznych chorobach, iako też i zimnych w sthenicznych; łatwo pomiarkować można, iż zimne kąpiele dobrego skutku uczynić nie mogą w asthenicznych chorobach, chyba używając w tymże czasie innych środków, zdolnych odwrócić złe one skutki. Zdaie się, iż Hippocrates uznał tę

X 2

namilsza tak, iż w zimie prawie każdy człowiek stara się podobną mierność przysposabiać do swego mieszkania, aby przykrego zimna nie cierpieć, które pewnie wtedy tylko jest znośne, gdy człowiek może, albo przez pracę, albo przez dobre od niego się okrycie zabezpieczyć. Zobaczmy nakoniec, iaka jest istota zimna.

Zimno nic więcej nie jest, iak utrata ciepłoczynu, który aktualnie jest rzeczą istotną, a jednym z prawdziwych żywiołów, z których się ciała składają: Właśnie zimno, tak jest względem ciepła, iak ciemność względem światła. Światło jest ciałem istotne, a ciemność jest utratą jego. Każdy jest uczestnikiem wszelkich dobrodzieystw ciepłoczynu: on świat ożywia, mnoży zwierzęta, rozmnaża rośliny; a gdy jego nie masz, to jest gdy zimno się przybliża, wszystko ginie. Kto więc ma utratę ciepłoczynu za rzecz wzmacniającą, odbiera mu te wszystkie własności dobroczynne, które niemu, gdy w obrębach miary jest utrzymany, przypisywać należy; i wtedy zimno tylko staie się wzmacniające, gdy, iak mówi Jozef Franck, ciepło było zbyt zbytecznem: co nakoniec dość dowodzi przeciwko dawnemu przesądowi, iż kąpiele ciepłe nie osłabiają, ani rozwalniają; lecz gdy przyzwoicie są używane, wzmacniać potrafią. N. T.

prawdę w Aphoryzmie 17 i 18 sekcyi 5tey: *Frigida convulsiones antrorsum et retrorsum, distensiones, nigrores et rigores febriles inducunt: inimica ossibus, dentibus, nervis, cerebro, spinali medullæ; calida vero grata.* Galenus postrzegł paraliż w pęcherzu po używaniu zimnych kąpeli; ten skutek powinienby przekonać o ich osłabiającej własności. Stronnicy zimnych kąpeli są przymuszeni przyznać, iż nie raz stały się szkodliwemi w chorobach pochodzących z osłabienia; lecz oni uważali te wypadki, iako oddzielne od swoiey teoryi, i przypisywali ie zbyt umacniającemu działaniu zimnych kąpeli w chorobach, w których osłabienie iest w ostatnim stopniu. Ta osobliwsza myśl była przyjęta przez D. Armstronga (*traité des maladies des enfans* pag: 126.): „Winienem wyznać, „mówi on, iż kąpiel zimna iest ostatni środek, „do którego się uciekać należy. Działa on tak „śpiesznie i tak mocno, iż go używać nie trzeba „tylko wtedy, gdy chory iest dobrze przygotowany. „Uważa daley: iż, ieżeli dziecko utrzymuje się w swoiey wesołości przy używaniu zimnych kąpeli, można ie ieszcze daley przepisywać; lecz ieżeli przeciwnie się trafia, iż z zimney kąpeli następuje iaka słabość i ospałość, trzeba iey zaniechać. To dowodzi, iak może bydz fatalny ten sposób leczenia, gdy z oporem się używa, choć pokazują się wypadki pewno okazujące iego niezdatność, tak, iak nie raz uważałem. P. Markard poddaie nam kilka uwag podobnych, i upewnia: iż nic nie masz niebezpieczniejszego, iak przepisywać zimne kąpiele dla

osób wyniszczonych, lub przez samogwałt, lub przez zbyteczne używanie rokoszy; i dodaie, iż szczególniey w tych przypadkach, gdzie powinności narzędziów ciała są bardzo osłabione, kąpiel zimna jest nayniebezpiecznieysza. Widziałem iednego chorego na *tetanos*, który skonął w tym samym momencie, gdy go wsadzono do zimney kąpieli.

3cie. Naywiększa część lekarzów, którzy przepisuią zimne kąpiele, nie przestaią iednak na tym szczególnym środku, ponieważ, gdy w tym samym czasie zalecaią inne pobudzające lekarstwa, iakoto chinę, waleryana, wino, dobry pokarm i agitacyą, możnaż przypisać skuteczność tego środka zimney kąpieli, którą dopiero ku końcowi kuracyi przepisuią? Wiem dobrze, iż w niektórych południowych krajach, wielce używaią zimnych kąpieli, a nawet z lodem, w chorobach pochodzących z wielkiego wyniszczenia sił, iako też w zgniłych febrach; lecz trzeba uważać, iż w tych przypadkach zimno nie wzmacnia sił ich, tylko zwracaiąc do przyzwoitego stopnia ciepło, i zapobiegaiąc niewłaściwemu osłabieniu. Można także przyznać skuteczność zimna w każdym płynieniu krwi, a nawet w symptomatycznych. Większa liczba lekarzów zgodzi się zapewne ze mną, iż, lubo użycie zimna zatrzymuie czasem naygwałtownieysze krwi upływy, ten iednak środek nie jest dostateczny dla zapobieżenia recydywie, i dla doskonałego uzdrowienia. Przyłożenie zimna inaczey nie zatrzyma krwi płynienia, iak tylko sprawuiąc nakształt mdłości miejscowych. I w samey rzeczy, wieleż razy nie uważamy krwi

płynienie, opierające się środkom najsilniejszemu, i nie zatrzymujące się aż wtenczas, gdy chory utraci zmysły? Krwi puszczenie robi ten sam skutek w płynieniach symptomatycznych: mamyż stąd wnosić, iż pobudza? Z drugiej strony przyłożenie zimna w podobnych krwi upławach, przynosiż zawsze tak szczęśliwe skutki, jakie mu przyznawano? Powiedziano mi o kilku przypadkach krwi płynienia, które, za przyłożeniem spirytusu winnego, natychmiast ustały. Widziałem niepożyteczne przykładanie zimna w płynieniu krwi, które się wydarzyło jednemu chorującemu na skorbut.

Jeżeli się uważnie zastanowimy nad skutkami zimnej kąpieli, doświadczanej przez najsławniejszych lekarzów, zobaczymy wszystkich zgadzających się na to, iż kąpiel zimna może osłabiać, lecz że tylko samym maczaniem chorych umocnić można: odważam się ten przypadek tłumaczyć w następującym sposobie. Gdy komu aplikuje się elektryczność *odjemna*, wyciągając np. jedną iskrę od osoby, która tracąc przez to własną elektryczność, doświadcza nagle poruszenia mniej, lub więcej znacznego: dlaczego pytam się, nie możnaby tego samego odbierać skutku, działając nad ciepłoczynem? Jeżeli komu przyłoży się zimno, lub mówiąc z większą dokładnością, jeżeli się odbiera od powierzchni ciała żywego jaka część ciepłoczynu, reszta musi gwałtownie dążyć do tej samej powierzchni, ażeby się w równowadze utrzymać. Jest rzecz podobna, iż w tym momencie, gdy ciepłoczyn dąży do skóry, pobudza wszystkie części,

przez które przechodzi, i sprawuje przynajmniej moc momentalną. Lecz jeżeli zimno jest przez zbyt długi czas przetrzymane na zewnętrznej powierzchni ciała, wtedy osłabia, tak, iak to każdy przyznaie, dlatego, iż odeymuie ciału zbyt wiele ciepłoczynu. Tym sposobem elektryczność odjemna, nadto przedłużona, robi osłabienie. Kąpiel więc zimna nie wzmacnia, iak tylko wtedy, gdy trwa krótko. Trzeba unikać, mówi *Oetius*, od działania nadto przedłużonego zimna. *Vitanda est longior in frigido solo mora*. Anglicy, których w tej mierze za nauczycielów brać powinniśmy, rzucają się raptém w zimną wodę, i wychodzą z niej, w moment potem, powtarzają dwa, lub trzy razy te maczania, i zaraz biorą się do pracy. Wszystkie ostrożności i prawidła od lekarzów względem używania kąpeli przepisane, ściągają się do zapobiegania osłabieniom. Lubo iednomyślnie doradzają nie wchodzić do zimnej kąpeli, gdy jesteśmy nadto rozgrzani, lub po zbyt długiej pracy ciała; wszyscy iednak zalecają, ażeby tej kąpeli nie używać po nadto długim spoczynku. Kąpiel zimna, mówi *Markard*, może w ostatnim stopniu osłabić beczynne osoby. Jeżeli ieszcze dodamy, iż zimno skupiając pobudzalność, może tym sposobem ułatwiać następne działania ciepłoczynu; rozumiałbym, iż dosyć powiedziałem dla zachęcenia czytelników, ażeby się dobrze rozmyślili nad tym punktem nauki, którego ieszcze dotąd pod ścisłą nie wzięto rozwagę.

Po uczynioném roztrząsaniu skutków ciepłoczynu, podług iego mniey, lub więcej mocnego

działania, załstanowiemy się teraz nad skutkami zbyteczney iego mocy.

Jest rzecz nadaremna przypominać przykłady chorób sthenicznych, pochodzących z zbytku ciepłoczynu; są one każdemu wiadome: myśl moja teraz jest, załstanować się nad wypadkami i skutkami takiego ciepła, które przynosi niewłaściwe osłabienie.

Mieszkańcy krajów, gdzie ciepło jest w najwyższym stopniu, są chudzi i wyniszczeni. Gorąco jest tak gwałtowne w *Jamaice*, iż trudno jest poznać na twarzy mieszkańców tę żywość oczów, i przyjemność kolorów, które charakteryzują Anglików. Wszyscy mieszkańcy części południowey Ameryki, są bladzi, słabi, wyczerpani: możnaby ich prędzey wziąć za chodzące skielety, niżeli za ludzi. Transpiracya jest tak obfita w *Kartagenie*, iż mieszkańcy tego miasta znaydują się w stanie nieczynności, i największego osłabienia; i ciągle uważano, iż ten lud daleko wcześniéy umiera, niżeli mieszkańcy północy.

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd mówili, wypada, iż zimno osłabia, nie dlatego, że posiada własność uspakaiania; ale dlatego, iż odeymuie ciała ilość większą, lub mnieyszą ciepłoczynu: powtóre, iż ciepło pobudza do pewnego stopnia, i osłabia wtedy, gdy jest zbyteczne, i że, choć iego skutki pokazują się w całym ciele, dają się jednak bardziey czuć na zewnętrznay iego powierzchni, ponieważ działa nad nią bezpośrednio: iż zimno jest iedną z znacznieyszych przyczyn pewney szczególney choroby, która często napa-

stanie dzieci, a która jest znana, pod nazwiskiem: zatwardzenia błony tkankowatej, i że nakoniec jeden stopień znaczny ciepła, sprawia szczególniej zapalenie płuc, różą i inne rozmaite choroby skóry, tak gwałtowne, iako też i chroniczne.

B. M.

L I T E R A T U R A.

O POEZJI W OGÓLNOŚCI.

Da penniculos, da Musa colores!

Słowo Polskie, rymopismo, nie obejmuje całego obrazu, który się w myśli wznieca przez słowo greckie poezja. Rym byź może bez poezji, kiedy albo rzecz niepoetycką, albo niepoetyckim duchem i językiem śpiewa. Co są szaty dla ciała ludzkiego, które okrywają i zdobią, to jest rym dla poezji.

Poezja jest w naturze człowieka. Młodzieniec w wieku kwitnącym myśl ma buyną, namiętności wrzące i porywcze; z nich którakolwiek nad inne górująca, zajmuje jego serce, mieścić się w nim (iż tak rzekę), nie może, wydobywa się na wierzch, wylewa się z brzegów; iey duchem natchniony, iey mocą zachwycony, śpiewa przed ludem to, co czuje: nie dlatego, żeby lud pociągnął do swego przeświadczenia, to jest dzieło oratora; ale dlatego, żeby dał poznać wszystkim stan swojego serca. Śpiewanie lepiej go wynurza, niż proste mówienie: spadki głosów malują

uszmom chwiejącą się namiętność. Wszystko, cokolwiek wyraźniej pokazać może iego tkliwość, wolne mu jest: bayki same, kiedy są obrazem prawdy, przystoiają iego młodości; nuci je z równém czuciem, iak prawdy naypewnieysze; śpiewanie iego jest poezya, iaką natura człowiekowi wiała.

Pieśni ludu prostego, iakie codziennie słyszemy w rozmaitych językach, pokazują nam z jedney strony skłonność przyrodzoną, którą ma człowiek, w poruszeniu serca, do śpiewania; z drugiey strony dają nam poznać, iakie początki miała poezya. W grubych pieśniach pospolstwa śpiewane były pierwsze chwały bogom, pamiątki ludziom znakomitym, żale, kochania, tęsknoty, gniewy i inne dotkliwości poruszonego serca.

Religiia weyrzawszy z niebios na ziemię, podniosła serca wiernych wysokością objaśnienia nadprzyrodzonych tajemnic, i podała w nich naywyższe materye wyrazom tkliwey poezyi. Hymny, kantyki, psalterze, prorocтва, wyroki, zachwycenia, porywają dziś prostotę, czytelnika w zadumienie wyniosłością ducha i języka poetyckiego wprawiają. Wszystkie te iednak płomyki dowcipu, które z zapalonego ducha, a serca tkliwego wybuchały, nie mogły bydz. wzięte za model sztuki poetyckiey do naśladowania.

W poezyi, równie iak w kaźdey sztuce, nie jest istotnie piękne, do upodobania stałego wiekom i narodom, coby nie było naśladowaniem natury. Przed innemi, greckie dowcipy postrzegły tę prawdę, i ten przymiot w sercu ludzkim upatrzyły; natura natychmiast stała się ich mistrzynią, i właśnie iakby im twarz swoją odsło-

niła, ażeby ią w dziełach swoich udawać potrafiły. W nią wpatrując się z dowcipem i wyborem, z niey zbierając wzory wydatniejszych ozdób, iey uważając prostotę i porządek w rozłożeniu całości, bogactwo, różnaitość, wyraźność w częściach i szczególnościach, formowali w sobie gust prawdziwy, i okazali tego na sobie, iż dzieła ich, kopie natury, stały się źródłem zdrowego gustu, i modelem naśladowczej potomności. *Homer, Pindar, Anakreon, Sofokles, Euripides, Arystofan* i inni w rozmaitych rodzajach poezyi pierwsi mistrze, otaczają dotąd to nieśmiertelne źródło gustu, które mocą dowcipów swoich otworzyli, i wzywać do niego uczniów potomnych nigdy nie przestaną.

Odtąd poezya wzięła postać pewną, w jakiej podobno trwać ma na zawsze, i stała się sztuką udzielną. Tey sławy pamiątkę zachować sobie umieli Grecy w bayce dowcipney, dziewięciu siostr, rozmaitym rodzajom poezyi przełożonych, i góry, ich mieszkaniu poświęconey.

Spiewania wielkich poetów sprawowały Grekom powszechną rokosz, pisma ich zaczęły być materią godną uwag filozofów: rozebrano je na części, rozłożono pod reguły ogólne w nichże upatrzone, wyięto z nich przykłady do tych reguł stosowane. Poezya zebrana została w naukę, którą nazwano poetyką; mniemano, iż porządek myślenia chce mieć, ażeby nauka każda zaczynała się od wyrażenia w krótkich słowach, co ona jest? Uczyniono ten honor poezyi, nazwano ią sztuką naśladowania natury w rymach.

Odpowiedź zebrana w krótkie słowa, na pytanie co jest poezya? nie może iey dać poznać temu, kto iey nie zna; kto ją zna, temu jest nie potrzebna. Trzeba bydź poetą, żeby umieć ją dać poznać. Ani *Horacyusz*, ani *Despréaux* nie zadawali sobie tego pytania: lepiej uczynili; pokazali poezyą w swoich dziełach.

Umieć ludzi rokosznie zabawić, podobać się wszystkim, jest celem poezyi; ale dar ten nie jest tak powszechny, iak się wydawać może ludziom małego smaku. Naywyższe dowcipy, żeby do tego przyiść mogły, musiały serce człowieka, wszystkie do niego pochlebne przystępy, wszystkie iego tajemne skłonności z gruntu poznać, żeby wiedzieć, co wchodzi w tę przyprawę, z którą w to serce wpływa smak, słodycz i rokosz. Wszystko z czego się składa, i czego używa poezya, ma tę własność. Naywięksi poetowie wybierali pieśniom swoim materye takie, iakie rozumieli, iż naylepiej do smaku słuchaczów, dla których śpiewać mieli, przypadną. Miło zapewne było Grekom słuchać dzieła przodków swoich w oblężeniu Troi, i widzieć osoby ich, na skrzydłach dowcipu poety, do bohaterstwa podniesione; Rzymianom początki ich siedlisk we Włoszech, i przepowiedzianą wczesnie wielkość narodu, którą się już nadymali; Francuzom cnoty dobrego ich króla, którego kochaia. Homer, Wirgiliusz, Wolter, byli szczęśliwi w tym wyborze, a przez to byli pewni pochlebnego uprzedzenia słuchaczów. Milton wdaie ciekawość całego narodu ludzkiego, tak wspaniale opisując iego początki.

Człowiek z przyrodzenia kocha prawdę, ten jest przymiot iego serca; właśnie z tey przyczyny, bayki, które dowcipnie prawdę znaczą, i które iey noszą podobieństwo, są mu miłe i przyjemne; zabawiają go rokosznie tém naybardziej, iż utrzymują w czekaniu iego ciekawość, podając mu łatwą i słodką pracę domysłania się. Jest to piękność, która przez cienki rąbek widziana, drażni ciekawość oka, i przez to staie się powabniejszą. Poetowie zamnożyli zmyślonemi postaciami nieba, ziemię, wody i powietrza, dali osobistość rzeczom pod zmysł nie podpadaiacym, martwym nawet i nie żyjącym: utworzyli (iż tak rzekę) nowy świat baieczny. Poezya bez baiek, bez cudów, bez przemian nadprzyrodzonych, byłaby czczą i próżną, nie miałaby czym bawić słuchacza, i wprawiać go w słodkie zadumienia. Rozmaite poruszenia serca, cnoty, występki, umykałyby się z pod pióra naydowcipniejszego, byłyby prędko w opisaniach wyczerpnięte, gdyby poezya nie uroiła różnych postaci do znaczenia ich, nie dała im czynności, które w obrazach, przed oczy czytelnika stawicby mogła. Skrzeplałaby miłość w poezyi, ten tak śliczny i tak żywy sentyment serca, mało by się w swoiey mocy i piękności mógł pokazać, gdyby bogini z synem nie stawiali za wezwaniem poety; toż inne rozmaite postaci do różnych materyy. Dowcipne baiek wymyślenie i użycie, są naypiękniejszą częścią poezyi. Ktoż nie czuie wnętrzney rokoszy, przypominając sobie trzy Gracye, które piękność otaczaia? pas Wenery z własnością wdzięków i przymilenia? Armidy z miłości i uroków

utkany? sieć stalową Wulkana? cyrkiel złoty w ręku bozkich, którym okrąg świata zarysowany? i inne tém podobne dowcipu płody, któremi dzieła poetów iasnieją?

Rozmaitość charakterów, które poeta udaje, a każdy z nich wyraźny, nieporuszony aż do końca, są sztuką wielkich mistrzów, a jedną z mocnych sprężyn, do poruszenia i utrzymania w rokoszném zadumieniu czytelnika. Trzeba znać dobrze serce człowieka, żeby dać każdej osobie charakter prawdziwy, stały, a iey własny, iaki natura ludziom, wiele znaczyć mającym, wlewa. Hektor mężny w ostatnim dniu życia przeczuwa koniec swój, boi się śmierci: ale boiaźń iego jest bohatyrska, nie zatrzymuje go od stawienia się na placu. Zuchwałość zaślepiona Ataxa wyzywa samego Jowisza, byle we dnie, nie w nocy z nim się chciał potkać; Parys lękliwy ukryty, z zasłupa wypuszcza strzałę śmiertelną Achillesowi; Kloryndy, sny starego sługi śmierć wróżące, nie odwracają od wycieczki do palenia wieży oblężenców; mocą prawdy i stałości w charakterach osób, które udawał Schakespaer, mimo wady swoiey, jest i będzie nieśmiertelnym.

Obrazy, które w słowach rzeczy malują tak wyraźnie, iak te są w swoiey prawdzie, niosą naywiększą ozdobę poezyi. Czytelnik przeniesiony myślą na miejsce, w którym go stawia poeta, zapomina i o sobie i o poecie, zdaie mu się, że patrzy na rzecz, o której czyta, nic w czytaniu nie napada, coby go ostrzedz miało o słodkim błędzie, i obudzić z omamienia: dusza iego zajęta tém, co się w jéy oczach dzieie, znay-

duie się w stanie miłego zachwycenia, a ten jest stan rokoszy iak nayżywszý.

Te są znacznieysze strumienie, któremi poezya wpływa do serca człowieka, a w nim rozlana ogrzewa ie, pieści, podnosi, napełnia wonią i smakiem naydelikatnieyszym, i sprawuie prawdziwą rokosz. Czuć tę rokosz, jest to znać poezyą.

Autor bezimienny.

Sławni ludzie, i onych porównania, Plutarcha dzieło historyczne, moralne i filozoficzne, przekładania X. Golańskiego profesora literatury, w szkole głównej litewskiej w Wilnie 1801.

Bogata literatura polska w przekłady dawnych pisarzy, nie miała ieszcze dotąd między swemi skarbami Plutarcha. Dawném iednak życzeniem było, aby wyborne tego filozofa historyka dzieło, *Zycia sławnych ludzi*, na ięzyk oyczyty przełożone zostało. Kilka osob, w jedném prawie czasie, tym przedmiotem zatrudniać się poczęło. Gładki tłumacz dzieł *Saint Reala*, zachęcany był, od znanego nauk polskich opiekuna, do przekładania Plutarcha: lecz inne zatrudnienia i różne okoliczności, nie pozwoliły mu zaiąć się tak długą i ciężką robotą. Sławney pamięci *Krasicki*, przy swoich poetyckich zabawach, zaprzął się także Plutarchem. Nie tłumaczył całego textu: zrobił skrócenie, z właściwym sobie gustem: lecz praca ta, godna ze wszystkich względów widoku publicznego; przerobionego i przekształconego wystawuiąc Plutarcha, nie mogłaby zastąpić oryginału. Zawszeby-

śmy chcieli samego mieć Plutarcha, który mimo długości, mimo zbyt częstych cytacyi poetów i filozofów, jest pisarzem tak miłym, tak uczącym, że go całego czytać i odczytywać lubiemy. Choć więc skrócony Plutarch Krasickiego, wywdzie na widok publiczny, praca IX. Golańskiego, który całkowicie życia sławnych ludzi Plutarcha dadź w naszym języku przedsięwziął, zawsze będzie szacowna. Kładziemy wypis z uczoney przedmowy tłumacza, w której zamknięte są i własne jego uwagi nad Plutarchem, i co o tym sławnym autorze, dawni i teraźniejsi uczeni powiedzieli.

„Wiadomo, że *Plutarch*, po przepędzonej dobrze młodości swojej, nabył znaczenia i wziętości za panowania Wespazjana i Traiana. Żył w pierwszym wieku ery chrześcijańskiej, aż do początków Antonina. Ale roku tak urodzenia, iako też śmierci jego, nie można z pewnością położyć.

„Narodził się w niewielkiem mieście *Cheronei*; ale sławnym wielkimi bitwami z porażką Greków, w kraju *Beockim*: po całej Grecyi z nieoświecenia i grubiaństwa okrzyknionym.

„Niedopiero się zdarzanym przesądem, ludzie o ludziach zawodzą. Nie masz nigdzie przywileju, na talenta i rozum. W podłej lepiance, znajdzie się wspaniała i wielka dusza. Rzadka owszem na świecie kraina, żeby, iak *Beocya*, trzech takich ludzi wydała, iakiemi byli naprzód *Pindar*, (zdaniem *Horacyusza*, najlepszego w tej mierze poznawcy), nie naśladowny poeta: w sto lat po nim *Epaminondas*: nakoniec *Plutarch*.

Temi-

„*Temistokles*, który małemu mieyscu, wielkie imie chciał nadać, jednemu Seryfeńczykowi godnie odpowiedział, gdy muten przymówił, że nie swoją własną, ale oyczyzny sławą iasnieie. — To prawda: lecz ani ja, tylebym sławy nabył, gdybym się w Seryfie rodził; ani ty, gdybyś w Atenach.

„Dziś Cheronea, nie tak zwycięztwami i klęską pamiętna, iak że jest oycyzną Plutarcha: gdzie on tak pięknie myślił i pisał. Wielki mąż, niewielkiemu miastu, wieczną po sobie sławę zostawił.

„Zawsze on lubił tam mieszkać: skłonność i przywiązanie do mieysca urodzenia swojego, nad wystawę i zabawy naywspanialszych miast świata przenosząc. *Moja oycyzna, dość i tak mała; zmniejszyłaby się bezemnie. Dlatego mi nie chce się z niey wychylić.* Jakoż nie oddalał się stamtąd; wyiawszy za młodu, na wydoskonalenie domowey edukacyi, w matematycznych i filozoficznych naukach. W dalszym zaś wieku, albo dla posługi w interesach kraiowych, albo dla sprawdzania na mieyscu, historyi ludzi. W tym celu, nieraz i do Włoch podróż odprawił: gdzie jednak dla zatrudnień, któremi był zajęty, nie mógł, iak się sam przyznaie, nabydź dostatecznéy umiejętności łacińskiego ięzyka. Tłumaczył się po grecku: lubo w Rzymie dłużej, niż gdzieindziéy bawił.

„Zdaniem iego, kto zbiera do napisania historyi materyały, których mieć na doręczu nie może, trzeba mu się koniecznie znaydować w mieście wielkiém, ludném i guft mającém: ażeby mu nie brakowało na książkach, towarzystwie i wiadomościach szczególnych: bo te czasem różnych pisarzów uniknęły; a w pamięci ludzkiej zostały.

„O nim samym, nie wiele skąd inąd, prócz z własnych jego dzieł wiadomości. Dobrze się to nadgradza. Bo pismo pokazuje człowieka. On sam powiedział, że w najsławniejszych Greków i Rzymian czynach, wielką ma część fortuna; lecz w zdarzonym przypadku, wyrzeczone ich słowa, iak w zwierciadle iakiem, wydaia stan duszy wewnętrzny. Przywiązania jego do oyczyzny, lubo w odmianie rzeczy, i miłości dobra publicznego, oprócz powyższego wspomnienia, nie bardziey nie dowodzi; iak że był czułym na to, iż w zdarzonych zayściach i kłótniach, jego współziomkowie, swoiey więtości u prokonsulów i pretorów ufaiąc, sprawy prywatne, pod ostateczne ich postanowienie wynosili. Chciał on to poprawić. Kiedy pod wyższą władzą iestemy; trzebaż uważać, mówił, żeby się ieszcze bardziey nie spodlić. Masz więzy na nogach; nie kładźże ich sobie na kark dobrowolnie: co niektórzy robią, gdy się z drobnemi swemi sprawami, do prokonsula udaiają. Zaięte tacy, urągają się z nieszczęścia swoiey oyczyzny. Albo raczey przewracają porządek: nabawiając zawsze oyczyęte miasto niepewności, trwogi, niepokoju: i odzierając ie do reszty, z pozostałego znaczenia.,,

Oyciec czterech synów i iedney córki, winszował sobie Plutarch szczęśliwości domowey, z dobrmi dziećmi i Tymoxeną małżonką, którey obyczaje, dowcip i rozum chwali. Spomina czule najmłodszey córeczki postępek. Bo ta prosiła mamki, żeby też i lalki iey karmiła. Dobre serce dziecięcia maluiąc, swoje nam odmalował. Trokliwy iuż i dobry oyciec, dobre o edukacyi dzieło, między

wielu innemi napisał. Ale wiele pism iego, w przeciągu wieków zaginęło. ...

„W obeyściu z domownikami, łagodność ze sprawiedliwością połączył. Nikogo nie krzywdził, ale na kim upomnienie skutku nie wzięło; takiemu nie podarował. Nigdy zaś w gniewie nie karał. ...

„Staw przedemną wielkich mężów: żebym ich poznał i z niemi rozmawiał, odezwał się pełen imaginacyi i miłości sławy młodzieniec: do głośney na całym wschodzie wieszczki: o której było mniemanie, że może stawić przed żywemi umarłych.

„Niedaleko stojący człowiek, który w zgiełku nie żył, zbliża się do młodego bohatera, i mówi: chwalebna żądza. Otrzymasz iey skutek. Oto masz książkę. Weź ją i czytaj. Zważ tylko pilnie charakter y ludzi w niey wyrażone. Im więcej się wczytasz; w tém większém towarzystwie znaydziesz się ludzi wielkich, z któreni się chcesz poznać i bawić.

„Tu iest zebrana starożytność naysławniejsza. Każdy tu człowiek z swoim charakterem, dowcipem, talentem, i wpływaiącą do losu narodów cnotą, lub wadą umieszczony. Tu urodzenie, edukacya, obyczaje, zasady i prawidła, które gruntuią charakter, albo naruszaią: i wielu razem wielkich ludzi, w przeciwnych sobie działaniach daia się poznać. Tu nad pospolity obyczaj natury i ciemnego wieku, zdarzony bohater, w niedostatku inszego światła, sam ieden iaśnieie. Albo mocą swey duszy, walczy z upadaiącym narodem, i spodlonemi iego obyczajami.

„Tu widzieć nagły i nadzwyczajny wzrost świeżego ludu, któremu ieden niepospolity czło.

wiek, nadaie znamie swego rozumu, charakteru i sławy. Tu ruch narodów idzie od ułtaw, męż-twa, wymowy, i wielkich cnót, rzadszych niż talenta. Z tych iedne bystre i wzruszające, drugie spokojne i gruntowne: znagła, lub powoli, odmieniaią rzeczy postać na świecie.

„Głębokiego układu zamiary wielkie, raz długim lat przeciągiem namysłone i przetrawione, drugi raz iakby z natchnienia, w jedney prawie chwili, zaczęte i wykonane. Gdzie, kiedy zbywa pory do przeyrzenia i namysłu; siła iakaś nadzwyczajna, od wielu razem zawad i trudności tęższa, w swoim zapędzie, wszystko przed sobą obala i znosi. A ta droga, która była nieprzebyta; zdaie się byż w momencie ułatwiona.

„Zgoła sławne życia, sławne śmierci, i te nayczęściey gwałtowne: (bo przyrodzonym rzeczy porządkiem, którzy drugim pokoiu nie dają, sami go mieć nie mogą,) toż obok chwały, potęgi, i nayzbawiennieyszych przedsięwzięć, zemsta, wygnanie, więzy, miecz i trucizna: z jedney strony szkodliwe skutki, źle użytych namietności, upór z niewiadomością i ślepotą złączony, zaniedbanie światła i nauk, dotego prawdy pogarda, która nigdy w końcu nie uchodzi bezkarnie: z drugiej strony rozum, przezorność, cnota, mężtwo i stałość nieporuszona; ten iest w krótkim abrysie, życia ludzkiego wielki obraz: iaki Plutarch, wedle spraw ludzi, o których pisał, wiernie i zřecznie odmalował.

„Co do stylu, i sposobu iego pisania, dobrze on swoim czytelnikom znaiomy. Jest to pełen mądrości wytrawiony starzec, do widoku rzeczy ludzkich przywykły. Ani się przymusza, ani zapa-

ła. Dziwi się spokojnie, gani bez zółci. Wszędzie iakby przypadkiem, sieie po drodze nasiona pracy i doświadczenia: wedle tego, co mu pamięć poddaie. Wszędzie się bawi z swym czytelnikiem, i z nim rozmawia. W znajomości świata, w wydaniu charakteru człowieka, interesuje go wszystko; ale iakby najmniey o tém nie myślił. W tém zaś osobliwszy; że i z drobniejszych nawet szczegółów, daie ludzi należycie poznać. Co iak iest nader ważném edukacyi dopełnieniem; tak nader ważną w społeczności dla człowieka potrzebą.

„Nie wiele wprowadzie miejsca u niego mają, wydatne owe i pyszne obrazy, od inszych dzieiopisów, nakształt kolosalnych posągów używane. Ale on, to ma przed niemi, co iest daleko lepiey: że człowieka, w działaniu maluje i wyobraża. Sławni iego ludzie, zdaie się, że sami mówią, sami działają. Oni mają z siebie, dla siebie prawdziwych świadków. Tak, ze wszystkich iego słunków i określenia, wyrażone postaci, naturalney miary dochodzą.

„W takim sposobie pisania historyi ludzi, iakimi się okazywali, i iakimi w istocie byli: w takim wydaniu charakteru i serca ludzkiego; nie mamy ani ze starożytnych, ani z późniejszych, równego dotąd Plutarchowi pisarza. Czy to uważany będzie iako Dzieiopis, któremu wszystko do zamiaru odpowiada: czy iako filozóf; co grunto-
wne zdania, dla wspólnego wszystkich dobra, ludziom i narodom skazuje: czy iako literat, umiejący przedziwnie użyć do swych obrazów rzeczy wyboru, pęzla i żywości kolorów; zawsze miłą zabawę, łączy z pożyteczną nauką. Bo wy-

obraża ludzi, nie tylko w iasnym widoku publicznego znaczenia, ale i w życiu prywatném, w zaciszu domowém, w gronie familii, obcowaniu przyjaciół, w zdarzeniu nieprzewidzianém.

„Nie iego przezorności nie unika. Przechodzi wszędzie ze światłem. Tayniki i skrytości ludzkiego serca oświeca. Zgłębia niedocieczone iawnych działań przyczyny, i ukryte sprężyny machin odkrywa. Każdemu zaś kto dzieie ludzkie uważa, wiadomo; iak wiele rzeczy wielkich, z małych drobności urosło.

„Sprawca odmiany ważney i świat dziwiącey, częstokroć w ogólnych dzieiach, nie inaczey się okazuje, tylko iak teatralny działacz, w graniu roli monarchy, lub bohatera. Nie ma dosyć na takim poznaniu, szczególnego życia pisarz. Idzie on za nim, za teatr iego wystawy. Uważa go w własném odzieniu, bez przydatkowych ozdób i okazałości. A poznawszy publicznego męża, opuszcza bohatera: szuka, i znayduje samego człowieka...

„Krwawy i straszny na zgonie wiek XVIII. już przeszedł. Pódź młodzieńcze wieku XIX! Przypatrz się tu ludziom zdaleka. Da ci poznać ich Plutarch. Korzystay z błędów, chroń się omyłek, naucz się prawdy. Dawne to dzieło, nie teraznieysze. Ale też ludzie, ludziom podobni. Swiatło, cnoty, występki, szkody i pożytki wieków, z sobą się schodzą. Obacz przez szczegół, iak ludzie sądzą, działają i błędzą. Jak się staia szczęściem, albo nieszczęściem rodziców, krewnych i ziomków swoich. Nie iest tu ani panegiryk, ani paszkwil. Od obojga równie prawda daleka. Tu ią znaydziesz twoią zabawką, nauką, przestroga.

„Jeden rozsądny człowiek spytany, iakąby też

książkę sobie chciał zachować, gdyby mu przyszło inne utracić? sławnych ludzi Plutarcha. — Lepszy do znajomości świata nie widział. Nie o tę ja mówię znajomość świata, która przestrzega zwyczajowych grzeczności, śmieie się z omyłką, uchybienia potępia. Gdzie często drobności, poczytane za rzeczy wielkie, a rzeczy wielkie, za małe czasem uchodzą: czego jednak nie wiedzieć, albo temu nie dogodzić, traciłoby grubiaństwem: albo przynajmniej wydałoby niezręczność, i byłoby śmiesznością. Nie ganię ja przyzwoitości. Ale mam rzecz o istocie w znajomości świata, to jest poznaniu ludzi. ...

„Dla tego dawno już w wielu językach Europejskich, dawniej jeszcze w łacińskim, *Sławni ludzie Plutarcha* znani. Polska literatura tego dzieła dotąd nie miała. I autor tak pożyteczny, ledwo co w naszym języku, a prawie był nieznan. Bo chociaż w wychodzących przed 20. kilkuletnymi książkami, pod napisem — *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, znajduje się przełożone życie *Marcella i Pawła Emiliusza*, a dawniej jeszcze, bo od roku 1613. jeden z pisarzy Polskich, *Jan Januszowski* archidyakon Sandecki, życie *Tezeusza i Numy*, częściowo z Plutarcha wybrał; nie wiele mu jednak pomogli częściowi tłumacze, do obeznania się z nami.

„Lecz w odległości wieku naszego, do wieku Plutarcha, są rzeczy, które dziś nie interesują: ... Ale te za wieku Plutarcha, interesowały nie tylko pospolitych czytelników, albo zagłębianych starożytności badaczy; lecz i oświecenijszych filozofów. Z tego powodu, trzeba się postawić w

wieku autora, żeby o nim bez niesprawiedliwości sądzić. Autor zaś, musiał mieć na pierwszym względzie, wiek, w którym żył, i ludzi, dla których pisał. Tłumaczowi, nie wolno niczego opuszczać, jeżeli chce być wiernym, iak powinien.

„Na iak rozmaite powieści i tradycye napadł autor; tak ie też rozmaicie umieszczał. Często sam niepewną powieść, za niepewną przywodzi. Czasem żadnego zdania swego nie położywszy; zostawia do woli czytelnika sądzenie. Wszystko atoli służyło mu do wykładu zwyczajów, obrzędów, charakteru, skłonności i gieniuszu narodowego. ...

Nieszczęściem rodu ludzkiego! historia większej części ludzi, mniéy ma do opowiadania cnót i przymiotów; a niżeli wad i występków. W ciągu dzieła, choć nie często, atoli trafiaią się takie sprawy i mowy, które rażą delikatność naszego wieku: gdzie się rzeczy przystoyniey mówią, niż czynią. Ale czyż nie należy szukać i wybierać z pilnością cnoty; choćby się obok zbrodni znalazła? Kiedy zaś w inszych ięzykach, tłumacze Plutarcha, nie bynajmniéy z dzieła iego nie opuszczali; czemużby się i w polskim przystoynie wyrazić nie miało mniemanie, lub uczynek pogański?

„A czyliż mało (rzecze mi kto) znaiomych zdrożności w obyczajach? trzebaż ie po książkach wykladać ieszcze? Usuń raczéy od oczu młodego czytelnika, sprawę człowieka rozumnego niegodną; i zedrzyy tę kartę, którą masz zgorszyć niewinność. Nie ta jest robota tłumacza.

„Stróżu młodego wieku! słusznie o twego wychowawca troskliwy: czyliż ty wiedzieć nie będziesz, co, i iak, twój młodzieniec przeczyta? Umiey, tylko z nim czytać: umiey go oświecić. Uznasz iak słusznie ieden filozof, zamiast innych xiążek, sławnych ludzi Plutarcha dzieło, od wychowawca swojego, chce mieć czytanem. Co zaś pomoże utaienie znaiomych iuż zdrożności? Bo co innego iest chwalić zły uczynek, albo zdanie; co innego, wiernie tłumaczyć.

„Lubo tam, gdzie z czytania xiążki, więcej nierównie istotnego iest pożytku, a niżeli mnie-maney szkody; wierności tłumaczenia, pomniejszy niektóre względy, przeszkadzać nie będą. A iako pewność przy baśni, prawda przy błędzie; tak przystoyny i cnotliwy czyn, przy nieprzystoynym i niecnotliwym, mocniéy się wyda. Chwali Plutarch, gdzie znajdzie cnotę i rozum: gani zły uczynek i nierostropność, wytyka niecnotliwych: ale występku nie uczy. Piszac o ludziach, słabości ludzkie, nie dla ich naśladowania; lecz dla wstrętu od nich, przez okazanie skutku, przywodzi. Ani bierze za iedno tego, który czasową słabością upada, z owym, co do złego z siebie, gorszy ieszcze nałóg i zuchwalstwo przydaie.,,

Nie rozciągamy się dłużej choć z interesuiącymi wypisami. Już dwa Tomy wyszły *Zycia sławnych ludzi Plutarcha*. W pierwszym zamyka się życie Tezeusza, Romula, Likurga, Numy; w drugim Solona, Publikoli, Temistokla i Kamilla. Tłumaczenie ma zaletę ze stylu gładkiego, i z czystej polszczyzny. Do publiczności należy dobrem

przyjęciem, i czytaniem tak pożytecznego dzieła, zachęcić tłumacza, do kontynuacyi, i ułatwić mu wydanie w całości, tak sławnego autora, w języku polskim.

Pierwsze dwa Tomy życia sławnych ludzi Plutarcha, znajdują się w Warszawie w księgarniach JJ. Panów *Szczepańskiego* i *Mechlina*: każdy Tom kosztuje Złotych 6.

NOWA EDYCJA

Autorów Polskich dawnych i teraźniejszych.

Ktokolwiek lubi zatrudniać się literaturą krajową, temu zapewne często niemały trudności, w dostaniu polskich książek, doznawać przychodzi. Nietylko dzieła za wieku Zygmuntońskiego pisane, rzadkie są do nabycia; ale te nawet, które za naszych już czasów, przed lat kilkunastą, wyszły na widok publiczny. Rzadkość ich codzień się powiększa, i lękać się słusznie należy, aby zupełnie z czasem nie zginęły, iak zginęło tyle książek polskich w dawniejszych wiekach wydanych. Inne choć doszły, ale skaleczone; tak dalece, że ledwie z kilku exemplarzy można było cały text ułożyć. Doświadczył tego zasłużony w literaturze polskiej, *Franciszek Bohomolec*, gdy dawnych dziełopisów polskich nową robił edycją.

Damyż więc zupełnie księgom naszym zaginać? Nie podamyż pomocney ręki tylu pięknym płodom dowcipu polskiego? Nie prześlemyż w języku i naukach najdroższego dziedzictwa potomności? Zkądże potem brać będzie młodzież wzory stylu

i gustu? Obce dzieła nie mogą zastąpić tego niedostatku: bo ten tylko jest w stanie czuć doskonale ich piękności, kto się pierwý do nich w oyczy-
stym języku zaprawił.

Na trzy wieki podzielić można nauki Polskie, to jest na wiek Zygmunowski, na wiek średni, i na wiek odrodzonych nauk w Polsce. Każdy wiek składaia i różne klasy: iako to klasa Poe-
tów, Mówców, Historyków, Moralistów, Pisa-
rzów prawa, Filozofów, Naturalistów. W pier-
wszym wieku mieszczą się autorowie, którzy
pod Zygmuntem I. Zygmuntem Augustem, Bato-
rym i Zygmuntem III. słynęli. Wiek ten słu-
sznie jest nazwany co do nauk, *Złotym wiekiem
w Polsce*: bo i bardzo wiele pięknych wydał
dowcipów, i dzieła w tém czasie pisane, zaleco-
ne są z najlepszego stylu i nacyfstszy Pol-
szczyzny. Wiek średni zajmuie pisarzy od Zy-
gmunta III. aż do reformy nauk w Polsce, przez
nieśmiertelney pamięci godnego męża, Stanisława
Konarskiego. Miała Polska i w tym przeciągu czasu
znakomite pióra: ale zepsucie gustu i stylu, ska-
żenie oyczyfstej mowy, w niższym ie rzędzie sta-
wia od dzieł Zygmunowskich. Dlatego w ich wy-
dawaniu wybor uczyniony bydz powinien. Wiek
odrodzonych nauk w Polsce jest wiekiem na-
szym: w nim zamknięte będą płody celnieyszych
dowcipów, które za dni naszych, bądź w poe-
zyi, bądź w krasomowstwie, bądź w historyi, bądź
w dokładnych umiejętnościach, zasłużyły bydz
wzorem i nauką dla potomności.

Zachowanie tych drogich dowcipu oyczyfstej
płodów było, i jest życzeniem wszystkich rodaków,

swój język i nauki kochających. Z ukontentowaniem dowie się Publiczność, że ta myśl tak ślachetna, tak pożyteczna, nie skończy się na czczej chęci, ale już do skutku przyprowadzana być zaczyna. JP. *Tadeusz Mośkowski*, znany powszechności z pięknego dowcipu, delikatnego gustu, i z obszernych wiadomości; a który tyle już uczynił dla wydoskonalenia sztuki drukarskiej w Polsce; wziął na siebie dokonanie tego przedsięwzięcia. Umieszczamy tu wydany przez niego prospekt, aby wiedziała Publiczność, w jakim sposobie ten chwalebny zamiar uskuteczniany będzie.

Wybor Pisarzów polskich, Dawniejszych i świeższych, drukowany literami Didota, z kopersztychami.

Powrot długo oczekiwanego pokoju, dozwala ludziom odnowić towarzyskie związki, a rządy łagodne, pod któremi teraz żyją *Polacy*, pragną rozszerzać oświecenie powszechne, i dają opiekę spokojnym naukom.

Gdy zatem wszędzie powracają nadzieie, nam zostały do zachowania pamiątki. Posiadaliśmy i posiadamy jeszcze pisarzów, których dzieła godne są, ażebyśmy usiłowali język *polski* ochronić od ciosów czasu, i od zmiennych losu kolei. Ale teraz dzieła te porozrzucane, ledwo kiedy przez ciągłe usiłowania, od ciekawey i pilney ręki cząstkowicie wyśledzone być mogą, a kształt zdawniały lub niewygodny, sprawuje, iż czytanie ich jest trudniejsze, a przynajmniej nie tyle po-

wabne. Z tych powodów przedsięwziąłem zbiór wybranych pisarzy *polskich*, dawnych i świeższych, iak nayprzyzwoityniey wydrukować, i dać ich edycyą ile możliwości, pięknym francuzkim wyrównywaiącą. Ktokolwiek zna sztukę typograficzną, wie, iż u nas dotąd w tym względzie nic podobnego nie było. Niech kiedyś dzierżyciele tey ziemi, patrząc na ten zabytek przez wiek nasz wiekom późnieyszym zostawiony, znajdą w nim dowód równego szacunku dla nauk i sztuk. Niech się przekonaią, iż naród, który tak pisał, i który owoce swego dowcipu i umiejętności nie zaniedbał w ozdobney do nich przestąć postaci, był zapewne oświeconym Narodem.

Pisarze *Polscy* dawni i terażnieysi, rozłożeni będą pod materyami ogólnemi historyi, prawa, daństwa, ekonomii powszechney i szczególney, poezyi i t. d. na wzór Encyklopedyi metodycznej. Ogromne koszta tego przedsięwzięcia, nie dozwalaiają, ażeby zarazem wykonane było. Zostanie więc podzielone na oddziały. Każdy oddział зайmie tomów pięć in 8vo. od 4. do 500. kart. Staraniem będzie usilném, ażeby pierwszy oddział mógł wyysć z druku około Nowego Roku 1803. O wyysciu następujących, pisma publiczne oznaymia. Tych oddziałów może bydź ze wszytkiém 20. Jednakże liczba ich zależeć będzie od liczby Prenumeratorów, i od przychylnego tey całej pracy od *Polaków* przyięcia, do czego mianowicie piękna płeć nasza zapewne zachęcać i przyłożyć się raczy. W każdym oddziale częścią da-

wni, częścią nowsi Pisarze umieszczeni zostaną. Ile możliwości obrazy sławniejszych sztychowane będą, i krótka ich Biografia przyłączona. Żyjących dzieła, niektóre zupełnie przez nich przełane, niektóre nowe umieszczone być mogą.

Druki *Didota*, i inne w Europie szacowane, umyślnie są na to sprowadzane. Papier będzie w ogóle dobry, a dla Prenumeratorów lepszy.

Prenumerata na pierwszy oddział jest złotych 90. Prenumerować można w *Warszawie* na Kantorze Drukarni w pałacu pod Nrem 646. na *Nowolipiu*; dokąd Ichmość Xiegarze i inni, którzyby na prowincyach prenumeraty odbierali, udawać się zechcą. Lifty i pieniądze *franco* przesyłane być powinny. Każdy prenumerujący dopomnić się ma o rewers drukowany z podpisem wydawcy, za którym w czasie odbierze pierwszy oddział, składając wtedy razem prenumeratę na oddział następujący. Można odrazu prenumerować na dwa oddziały, płacąc Złotych Pol: 180 a tak dopiero przy odbieraniu drugiego oddziału, dalsza prenumerata nastąpi.

Nieco exemplarzy może być wybitych na papierze pargaminowym, o których cenie, późniejsze uwiadomienie nastąpi. Imiona prenumeratorów, przy końcu dzieła wydrukowane będą, ażeby czasy przyszłe znały tych, którzy im ten upominek zostawia.

TADEUSZ MOSTOWSKI.

P O E Z Y A.

LIST HORACEGO DO TYBULLA.

*Chwali iego przymioty, i tak życ radzi, iak
gdyby dzień każdy był dla nas ośtatni.*

Albi, sermonum nostrorum, candide judex.

Albi, którego cenię o mych pismach zdanie,
Co mam sądzić o twoich zabawach w Pedanie?
Czy układasz gaszące Kassyusza pienię?
Czy, poszedłszy w rokoszne chłodnych gaiów cienie,
Myślisz, nad czem mąż prawy, nad czem mędrzec bada?
Twoiej postaci, zacność duszy odpowiada.
Wszystko ci dały nieba do szczęsnego bycia,
Urodę i bogactwa, i sztukę użycia.
Cóż więcej pragnie matka w swym synu obaczyć?
Jak, żeby umiał myśleć, myśli swe tłumaczyć?
Ciągłem cieszył się zdrowiem, stół miał ochędożny,
Sławę, wziętość u ludzi, i worek niepróżny.
Nas, kiedy tyle chuci dręczy w życia drodze,
Ustawniemy w nadziei, w niepewności, w trwodze;
O każdym dniu rozumiemy, że ostatni płynie:
W niespodziewanej więcej jest szczęścia godzinie.
Jam tłusty, pulchny, ciała nie skąpię wygody:
Śmieć się, obaczysz wieprza z Epikura trzody.

LIST DO JULA FLORA.

*Zapytuie się go, gdzie wojuje Klaudyusz Ne-
ron, tudzież względem pism niektórych przyia-
ciół: samego Flora zachęca do nauki mądro-
ści, i do pojednania się z bratem.*

Juli Flore, quibus terrarum militet oris, &c.

Juli Florze, od ciebie niech słyszeć się godzi,
Gdzie Neron, syn Augusta, rycerstwu dowodzi:

Czy u Traków nad Hebrem, w twarde ściętym lody?
Czy gdzie dwoma ładami wsparte płyną wody?
Czy wśród Azyi wzgórków, i buynych przestrzeni?
Ty mnie racz uwiadomić, co robią uczeni.
Kto pióro wielkim czynom Augusta poświęci?
Woyny, pokoje, przeszle do wieków pamięci?
Co Tycyusz? mający świetnie słynąć w Rzymie,
On wielkiego pisarza chcąc pozyskać imię,
Wzgardził strugą, a śmiała gdzie go myśl powiodła,
Nie obawiał się czerpać z pindarskiego źródła:
Czy zdrowy? czy nas kocha? czyli mistrza tony,
Za Muz wodzą, przekształca na łacińskie strony?
Czyli koturn zajmuje jego duchy wieszczce?
Co Celsus? upomniałem, upomnę go jeszcze,
Aby z grantu własnego skarby swoje rodził,
I zbyt do Palatynu sięgarni nie chodził.
Bo niechże się przypadkiem stado ptaków zbieży,
I każdy wyrwie piórko, które mu należy;
Cudzym blaskiem świecąca, będzie kawka goła.
Co sam czynisz? i jakie dziś przebiérasz zioła?
Czego się tkniesz, to kształtnym dowcipem oznaczysz.
Bo czyli mówisz w sądzie, czy prawa tłumaczysz,
Czy wdzięcznie na miłosnym zanucisz bardonie;
Zawsześ godny ozdobić świetnym wieńcem skronie.
A gdybyś rzucił żądze, które trują życie,
Wzniesion nad gmin, stanąłbyś na mądrości szczycie.
Jey nauki szukamy i wielcy i mali,
Żebyśmy się oyczyźnie i sobie przydali.
Napiesz mi jeszcze, proszę, i o twoim bracie,
Czyli z Munacyuszem stale się kochacie?
Czy źle skleiona przyjaźń, już w niechęć się zmienia?
Was bystrość krwi rozdrażnia i brak doświadczenia.
Lecz, gdziekolwiek iesteście, chrońcie się tey kaźni,
Nie przystoi wam zrywać braterskiej przyjaźni.
Ja na wasz powrót, obu kochający szczerze,
Tuczną iasówkę bogom poświęcę w ofierze.

F. DMOCHOWSKI.

P O W I E S C

Kiu krzywy.

Pódź do mnie, kiu krzywy, już twoiego pana,
 Na nowe pędzi fale powtórna odmiana:
 Zrzeczymy się mieysca, bogactw, fortuny, honoru,
 Aniś ty wzrosł do miasta, ani ia do dworu.
 Równie nas obu płonne nadzieie zawiodły,
 Tyś bez skówki, żeś gruby; mnie źle, zem niepodły.
 Niestety! Los to robi, mój ty kiu krzywy,
 Nie ten kontent, kto godzien, lecz ten, kto szczęśliwy.
 Nikt nie porosł przy cnocie, talencie, rozumie,
 Ten wszedł na drogę szczęścia, kto się kłaniać umie.
 Maszli umysł ślachtetny, okrzykną, żeś hardy,
 Zamiast szcunku, celem zostaniesz pogardy.
 Naymilszy ty mój kiu, co spojrzę na ciebie,
 Codzień widzę, iakeśmy podobni do siebie:
 Niedarmo los życzliwy ciebie mi udziela,
 Podobieństwo i bięda, robią przyjaciela.
 Byłeś wprzód prosty patyk, w lesie porzucony,
 Od iednych nie widziany, od drugich wzgardzony.
 Jeśli przechodzień modniś wzrok na cię obrócił,
 Podniósł, głową pokiwał, i głębiey w las rzucił.
 Byłeś na łasce losu: iego było sprawą,
 Byś zgnił, został bożyszczem, pługiem, lub buławą.
 Trafunkiem nadszedł człowiek, co cię umiał cenić,
 Sęki skrzesać oskrobać, w użytek odmienić.
 I wnet dałeś mu poznać, iak los urodzenia,
 Z sercem, cnotą, talentem, nic nie ma złączenia.
 Mógł cię oprawić w złoto, lecz wzgardził ozdobą,
 I chciał cię mieć naylepiey, gdy cię widział tobą.
 Byłeś twardy, zawiędy, zważał to widocznie,
 Płochy, rzekł, nie złamię go, słaby na nim spocznie,
 Świat osądził inaczey wszystko, na dwie strony,
 Ze nie byłeś, iak inni, zostałeś wzgardzony.
 Miałeś zaszczyt prawdziwy, lecz nader fatalny,
 Naywięcey byłeś winny, żeś oryginalny.
 Tak na świecie naywiększy często talent spada;
 Rzadko to ten przebeczy, co sam nie posiada.
 O! iak mi ciężko wspomnieć podobne koleie,
 Gdy sam szedłem przez troski, boiaźni, nadzieie!

Gdy bez krewnych, przyjaciół, klęskami pobity,
 Talent miałem za skarby, cnotę za zaszczyty.
 Nadto, przez gruby przesąd, wtedy mi się zdało,
 Że to iedno do szczęścia drogą mi być miało.
 Poznałem, lecz po czasie, że chcąc być szczęśliwy,
 Nie masz większej przeszkody, iak talent prawdziwy.
 Jego cechą jest szczerść, a dziś wszyscy znają,
 Że się tym lepiej wie, krórczy się kłaniają;
 Lubo się i nadgradza to losu skrzywdzenie,
 Ten posiada majątek, ten dobre sumnienie.
 Ja bez złota, fortuny, zatem bez podpory,
 Miałem trochę talentów, lecz mało pokory.
 Każdy uczciwcy duszy jest to przymiot iasny,
 Zna każdego szacunek, lecz zna też i własny.
 To jest źródłem mych nieszczęść: Bóg ieden policzy,
 Ilem doznał zmartwienia, nieszczęść i goryczy!
 Wszystkie niewinne czyny, przysługi, życzenia,
 Cnoty nawet, opaczne miały tłumaczenia:
 Aż po różnych kolejach trudów i zgryzoty,
 Wszystko razem rzuciłem, oprócz iedney cnoty.
 Nie rzucę cię też kłiu, póki żyć się godzi,
 Wszakże często o kłiu, Cnota w świecie chodzi.

JASIŃSKI Jenerał.

B A Y K I.

Dwa Kłosy.

Dwa na zagonie iednym kłosy rosły,
 Jeden wierzch schylał, drugi był wyniosły:
 I gdy się niższy między drugie chował,
 Wyższy się chlubił, z niższego żartował.
 Lecz mu się wreszcie niższy w te odezwał słowa:
 Bułasz, rzecze, wysoko, bo próżna twa głowa;
 Gdybyś był pożytecznym ziarnem napełniony,
 Tak, iak ja, byłbyś skromny; tak, iak ja, schylony.

Smierć Czyżyka.

Czyżyk, czas długi, był w pieszczonym bycie,
 Lecz dnia iednego nagle skończył życie:

Opływał w wszystko, iadł i pił dzień cały,
W zbytkach mu szczęsne dni po dniach leciały.
Jednakże zginął: i to nam dowodzi,
Że nigdy zbytek szczęścia nie urodzi:
Zginął, do zbytku że w wszystko opływał,
Żyłby był dłużej, gdyby mniej używał.

Kaczka.

Niezgrabna kaczka, po nad brzegiem strugi,
Licząc talentów swoich poczet długi;
Pierwszą się, rzekła, z ptaków powinnam nazywać,
Umiem chodzić, latać, pływać.
Ktoś iey z boku odpowie: Nie wiele to nada,
Jeśli się doskonale sztuka nie posiada.
Czy tak rącze, iak sarna, masz w podziale skoki?
Czy się lotem, iak orzeł, wzbiasz pod obłoki?
Czy w pływaniu zwinność taka,
Jak widzimy u szczupaka?
Bynaymniey; nie tylem iest doskonała:
A na cóż ta próżna chwała?
Lepiey iest iedno posiadać gruntownie,
Niż wiele, a powierzchownie.

J. N. WYLEŻYŃSKI.

R Z U T O K A

*Na stan polityczny różnych narodów w miesiącu
Marcu.*

NIE TYLE konstytucya nowey Rzeczypospolitey
włoskiey, ile mianowanie Bonapartego iey
Prezydentem, załstanawia teraz umysły w całej
Europie. Wypadek ten, wielkie wszędzie spra-
wił wrażenie, i stał się może, choć w części przy-
czyną zwłoki układów ośtatniego pokoju. Nowy
tym czasem rząd Rzeczypospolitey za powrotem

z Lugdunu viceprezydenta *Melzi* i członków konsulty, installowany dnia 14. Lutego, zatrudnia się urządzeniem wszystkich części administracyi. Rada prawodawcza podzieliła się na pięć wydziałów, sprawiedliwości, interesów wewnętrznych, policyi, skarbu i wojny. Ciało prawodawcze na początku Kwietnia czynności swoje rozpocznie. Konsulta stanu, dla zastanawiania się nad edukacją publiczną, ustanowieniami dobroczynności i gwardyą narodową, na trzy wydziały, wyrokiem wiceprezydenta, podzielona. Wreście, wszelkie czynności nowego rządu zwolna pójdą, a to, ażeby dokładnie stan rzeczy teraźniejszy poznać, i że jeszcze mianowanie ministrów, które sobie sam Bonaparte zachował, nie nastąpiło.

Pomimo, iż już konstytucya tej Rzplitey stała, granice iey atoli nie są jeszcze oznaczone. Część Piemontu ma do iey ciała należeć. W Parmie ustępionej z całym księstwem na rzecz Cisalpinów przez traktat, między Hiszpanią i Francją, dotychczas stary książę mieszka. Utrzymują niektórzy, iż rzeczpospolita Liguryjska do włoskiej wcielona zostanie, zasadzając ten domysł, na odmówieniu przez pierwszego konsula audyencyi deputowanym tego kraju, w czasie iego bytności w Lugdunie.

Król Etruryi, uznany już od większej części mocarstw europejskich, zaszczycił początki panowania swojego, przez niektóre urządzenia; największą iego bacność zgromadzenia zakonne ściągnęły; w urządzeniach tego rodzaju, wcale się inny duch okazuje, niż się w czynionych odmianach w tymże samym kraju, wieku przeszłego dał widzieć.

W Rzymie *Pius VII.* panuje, chociaż się przed dwoma laty zdawało, iż tam władza świecka Papieża na zawsze uśtanie. Zwłoki *Piusa VI.* przywiezione do Rzymu z Francyi, z wielką okazałością w bazylice Watykanu złożono.

Kray neapolitański nie może się pozbydź rozboiów, i spokoyności wewnętrzney odzyskać; sama jego stolica nie jest ieszcze bezpiecznym dla monarchy przytułkiem. Mieszka on do tych czas w *Palermo*, i porozumiewać się zaczął z dworem madryckim, którego pomoc, może mu być użyteczną w politycznych względach z rządem francuzkim.

Senat helwecki ukończył już swe prace około konstytucyi; zawiera ona 65. artykułów w siedmiu rozdziałach. Potwierdzenie iey, lub odrzucenie seymikóm kantonowym na dzień 18ty Marca zebrać się mającym, zostawione; po czem dopiero seym powszechny zgromadzi się dla ostatecznego wyboru senatu i naywyższego trybunału. Konstytucya nowa nie wszystkim w senacie do smaku przypadła; dziesięciu bowiem członków oświadczyło się przeciw niej i oświadczenie takowe ministrowi francuzkiemu przesłało. Kray *Wallis* na zawsze już od Helwecyi odpadnie: ale natomiast Gryzonowie, którzy się od niej oddzielić chcieli, mocą francuzką uspokoieni, iednym z nią prawom podlegać będą.

Pomimo odgłosu, iż wzorem Cisalpinów zgromadzi się konsulta batawska w *Bruxelli*, lub *Anwers*, dla odebrania nowey od Bonapartego konstytucyi, naypoźniej iednak uśtanowiona, przyprowadzana jest czynnie do skutku. Na dniu 1. Marca

instalowany był najwyższy trybunał narodowy z ośmiu sędziów złożony, iako też Syndykat przeznaczony do strzeżenia, tak, jak we Francyi senat, ażeby konстыtucya w całości zachowana była. Trzy członki iego już mianowane.

Pożyczka 30. milionów Zł. hol: nakazana od rządu, bardzo pomyslnie poszła, a nawet podpisywanie się na nią, summe tę przewyższyło. Samo miasto *Amsterdam* większą połowę obowiązało się przystawić; *Rotterdam* osma część, a książę jeden niemiecki dwa miliony ofiarował. Ażeby zaś więcey osób mogło do tey pożyczki należeć, część tylko znaczniejszych summ przyięta będzie.

Ostatnie doświadczenie wojenne przekonało rząd portugalski, w jak nikczemnym stanie siła iego wojskowa została. Od czasów *Albukerka* i *Souzy*, ten kray ani iednego biegłego męża w rzemieśle wojennem okazać nie może: nie dziw więc, że do ostatney przeciw Francyi wyprawy, dowódcy obcego użyć był przymuszony. Lecz cóż podola, choćby naybiegleywszy wojownik, z kupą ludzi, dla których oręż, iż tak powiem, jest narzędziem nieznanem? Korzystając rząd z doświadczenia i odzyskanego pokoju, wiadomość sztuki wojskowej, i porządek wprowadzić do wojska umyślił, i w tym celu wezwał do służby swoiey ienerała obcego, którego biegłość zdaie się obiecywać pomyslny skutek. Uważając zaś ten kray w względzie politycznym, wątpić nie trzeba, iż mimo zabiegów Francyi i Hiszpanii, interesa iego długo ieszcze w ręku angielskich zostawać będą.

Gdy kawaler *Azarra* obstaie mocno w *Amiens* za zachowaniem wyspy *Trinidad* koronie hiszpań-

skiej, dwór iego trudni się wewnątrz urządzeniem siły woyskowej. Ta na mocy nowego planu składać się będzie w czasie pokoju z 60,000. głów, nie licząc w to regimentów szwajcarskich, i gwardyi królewskiej z kraiowców złożonéy; podczas zaś wojny 120,000. prócz milicyi prowincjonalnych, mogących być użytymi w potrzebie, wynosić powinna.

Chociaż Francya z Anglią zesłały pełnomocników swoich do *Amiens*, dla ułożenia się ostatecznego między sobą tylko; tak długie atoli przeciąganie układów widocznie wskazuje, iż losy wielu innych narodów uwagę ich zaprzątaią. Kilka już miesięcy, od rozpoczęcia kongresu upłynęło, czynności iego przecież naywiększą są dotąd tajemnicą, lubo im w początkach prędko koniec naznaczano, i ieszcze nawet niektórzy o pomyślném ich ukończeniu powątpiewaiają. Do takowej wątpliwości daia powód wydane świeżo rozkazy, do różnych portów W. Brytanii, ażeby znaydujące się w nich okręty, w pogotowiu były do wyyscia pod żagle. Wszakże z głosów ministrów angielskich, mianych w Parlamencie, okazuje się, iż ieszcze o pokoju rozpaczać nie trzeba, i owszem przygotowania te, koniec może położą zwłoce w negocyowaniu.

Spokoyność osad angielskich w Indyach wschodnich, nie iest ieszcze zabezpieczona. Lubo się uda niekiedy woysku królewskiemu pobić Indyanów, na nowo oni znowu w licznych oddziałach do boiu stawiają. Co większa, mocną twierdzę *Cheylapetate* opanować mieli.

Pomyślniey idą rzeczy w osadach francuzkich. Czynność *Tousaint - Louverture* i pośpiech iego w ukaraniu burzycielów, zabezpieczyły spokoyność wyspy *St Domingo*. Wysłana siła przeciw *Guadeloupe*, przytłumić już miała do szczeru rozruch, wymierzony szczególnie przeciw iey wielko-rządcy. Obawa, iż Jenerał *Toussaint - Louverture* sprzeciwić się będzie wyładowaniu woysk francuzkich, z Europy przysłanych, zupełnie ustała, gdyż wiadomości nadeszłe zapewniają, że iak tylko uwiadomionym został o nadchodzącey wyprawie, stawiać kazał koszary na przyęcie przybywających Francuzów, i że część załogi swojej z *Cap-françois* wyciągnął, dla zrobienia im więk-szey wygody. Miał się atoli oświadczyć, iż woyska swojego nie rozpuści i urzędu nie złoży, o czém iednak wątpić potrzeba: w tym bowiem przypadku nie wypadałoby mu woyska francuzkiego przyymować, ale i owszem iak najmocniejszy dawać odpór, pewnym będąc, iż zamiary rządu francuzkiego, wcale są przeciwne iego widokom.

W odmiennych cale okolicznościach znayduie się państwo Ottomańskie. Uwolnione staraniem Anglii od obcey wojny, nie przestało bydz siędliiskiem domowey. We wszystkich prawie prowincyach Europy, duch niespokoyności panuie; wszędzie rozboie, łupieństwa i mordy spostrzegać się daia, których dziedziczący tron Mahometa, nie iest w stanie powściągnąć. Naystraszniejszy dla niego *Passewand - Oglu*. Ten po zawartym przez Portę z Francją pokoiu, chęć pogodzenia się z zwierzchnikiem swoim okazał, dotychczas iednak nie przyszła zgoda do skutku; z powodu

zbuntowanego *Belgradu* przeciw baszy swojemu, stanął znowu pod bronią, gotów mocą odpierać, mogące nadeść przeciw temu miastu woyska Sułtana.

Wydarty Egipt z rąk francuzkich, nie może się jeszcze liczyć między prowincjami Porty. Nieu-kontentowani Bejowie, z odjętey im na zawsze w tym kraiu władzy, staia w uporze utrzymania się przy niey. *Alexandrya*, *Rozetta*, *Damietta* i t. d. twierdze nadmorskie przez Anglików dotąd trzymane; i widać oczywiście, iż rząd W. Brytanii, chciałby ie dla siebie na zawsze zachować.

Sprzymierzone z Portą przez religią barbarzyńskie narody, zagrożone są wojną od Szwecyi i Stanów zjednoczonych Ameryki. Już nawet ich bandery przed *Tunis* powiewaia, chcąc nauczyć tych rozbóyników morskich, że minął iuż ten czas, w którym, co tylko imie chrześcijańskie nosiło, wolno im było bezkarnie znieważać. Spodziewać się należy, że i inne mocarstwa Europy, zaspokoivszy się między sobą, póyda za przykładem dwóch tych narodów, i skuteczne środki ku zabezpieczeniu żeglugi morza śródziemnego, od napaści Barbaryczyków, przedsięwezmą.

Stan mocarstw północnych tak iest spokojny, iż chcąc o nich co pisać, sameby pochwały, ich władzcom należne umieszczac wypadało. *Alexander* I. szczególniey zatrudnia się rozszerzeniem edukacyi i nauk. Niedawno zakupił od sukcesorów ś. p. księżnéy *Jabłonowskiey* pyszny gabinet historyi naturalny. List do ienerała gubernatora *Beningsena*, dowodzi, iak cały zajęty iest wychowaniem młodzieży: oto są iego słowa:

„Chcąc podać stanowi ślacheckiemu nowe i dogodniejsze środki edukowania dzieci, i sposobienia ich do publiczney usługi, uważam, że będące teraz korpusy kadetów, z ustanowienia swojego pewną tylko ograniczone liczbą, za rozszerzeniem się oświecenia, i ogólnego wyobrażenia o doskonalszém wychowaniu młodzieży, stały się nakoniec nieodpowiedniemi, ani liczbie potrzebujących dobrej edukacyi, ani też obszerności tak rozległego państwa. Widzę oraz z drugiej strony, że założenie takowego korpusu w stołeczném mieście, iakożkolwiek wiele nastręcza łatwiejszych sposobności do wydoskonalenia początkowey nauki, z większym atoli nierównie pożytkiem odbytą ona bydz może w szkołach ustanowionych po guberniach. Tamto młodzież nie rozrywając węzła powinowactwa, tak silnie wpływającego do zaszczepienia w sercach ludzkich moralności, zostając prawie pod oczyma swoich pokrewnych, dochowa pierwiastkowe uczucia przywiązania swojego ku nim, i bez dalekiego przejazdu znajdzie do pomieszczenia się łatwiejszą zrzeczność. Tamże na miejscu swoiey rodziny, własném oddychając powietrzem i tąż samą prawie napawiając się wodą, łatwiey utrzyma zdrowie, i z większą pewnością postępku, odbierze przyzwoite stanowi swojemu wychowanie. Z tych tedy uwag, zamierzyłem w niektórych guberniach, a między innemi i w gubernii Litewskiej, w mieście *Grodnie*, ustanowić ślachecką woenną szkołę. Przedmiotem iey będzie, formując uczniów w początkowych naukach, posyłać potém pewną ich liczbę co rok, własném staraniem, i pod własną odpowiedzialnością do tutejszych korpusów i do pobliz-

szych szkół głównych, aby w nich daley w naukach postępując, usposobili się dostatecznie, iedni do woyskowej, a drudzy do cywilney służby.

„Naznaczając wydawanie ze skarbu po 500,000 rublów co rok, tak na pierwiastkowe tych zaprowadzeń stopniami wzrastać mających nakłady, iako i na coroczne ich utrzymywanie, dla dania onym stałych napotém zasad, zaleciłem generał maiorowi *Begiczef*, udać się na miejsca, gdzie te szkoły są przeznaczone, obeyrzeć tam wszystkie zręczności z położenia onych wynikające, i w miarę miejscowych cen i wygod, zrobić dokładny rachunek, tak co do budowli, iako i co do utrzymania całego. Na ten koniec opatrzyłem onego szczególniejszemi instrukcyami i umocowałem, aby przeyrzawszy wszędy, gdzie tylko są skarbowe niezaięte budowle, zapewnił się o możliwości poprawienia onych, i obrócenia na takowe użycie: a gdzie ich nie ma, aby tam obrał dogodne miejsca, i przy pomocy udzielonego sobie architekta zporządziwszy plany, projekt kosztu i opisanie, przedstawił mnie na potwierdzenie.

„Poruczając WMPanu przyłożenie się do takowego iemu polecenia, wszelkiemi iakie tylko od WMPana zależą środkami, wkładam na niego obowiązek, zawiadomić o tém przez marszałków stan ślachecki w gubernii Litewskiej, rządowi iego powierzoney, iako o dziele istotnie do niego stosującym się i z rzeczywistemi iego pożytkami tak blisko połączoném. Ze wszelkiém podobieństwem rozumieć należy, że on powodowany miłością oyczyzny, znajdzie tu pewność lepszego wychowania dzieci, zechce podzielić się ze mną zaszczytem tego ustanowienia, i przyłoże-

niem się swoim przyymie uczestnictwo w onego zakładzie. Polecam przeto WMPanu onego zapewnić, że krok ten przyjęty przezemnie zostanie, ze wszelkimi względami pobudkom iego odpowiedniami, i będzie mocniejszym nad wszelkie inne dowodem tej gorliwości, z jaką zawsze stan ślachecki Rosyi, gotów jest czynić dla powszechnego dobra. Przytém wszakże masz WMPan za istotne i nieprzestępne wziąć prawidło, aby sama tylko dobra wola i niczém nie skrępowane działanie honoru, gruntem i zasadą były iego w tém postanowienia, a nadewszystko, aby oddalony był sam cień nawet wymuszających perswazyi. Odwracam się ia zawsze od ofiar, z żalem, albo poniewolnie czynionych: naymniejsza zaś uciążliwość państwa, więcey waży w pojęciach moich, aniżeli wszelkie by nayszczęliwsze imprezy. Staray się WMpan przekonać stan ślachecki o tych niezbitych prawdach, któremi się ia powoduję, i day zupełną swobodę patryotycznym iego widokom: albowiem przekonany jestem, że możność będzie iedyną miarą iego gorliwości.

„Na tej osnowie dając Wmpanu uczestnictwo w tém dziele, obowiązuję onego donieść mnie w szczególności, co ku rychlejszemu tego postanowienia pośpiechowi przez ślachtę zrobione, lub do zrobienia przedsięwzięte zostanie. Zresztą życzę WMpanu wszelkich pomyślności.,,

Zagrzani przykładem i tak czułym zachęceniem Monarchy, obywatele litewscy, znaczną sumnę na fundusz edukacyyny złożyli. Nie mnieyszą gorliwość w tak użytecznym zamiarze obywatele gubernii kiiowskiey okazali.

R E I E S T R M A T E R Y Y.

H I S T O R Y A.

Opis po dwa razy odprawionej negocyacji między J. Zamoyskim kanclerzem W. K. i P. Vanozzi	kar: 1.
Opisanie wyjęte z dawnego rękopisma wyjazdu kró- lowey Bony	kar 145
Ogólna wiadomość o mocarstwach Barbaryyskich, ciąg dalszy, o Tunis	kar: 18
O Algierze	kar: 24
O Maroku	kar: 159
Ogólny charakter Barbaryczyków	kar: 163
Statystyczny rys Norwegii	kar: 31
Regiment Łyżwiarzów w Norwegii	kar: 39
O krajach do Danii należących, o Islandyi	kar: 167
O wyspach Feroen	kar: 172
O Groenlandyi	kar: 173
O osadach duńskich w innych częściach świata	kar: 176
Obyczaje, zwyczaje, i t. d. rolników nor- weskich	kar: 177
Rzut oka na miasto Hamburg	kar: 150
Rys miasta Drezna i iego okolic	kar: 299
Wypis ostatni z podróży Mungo Park wewnątrz Afryki	kar: 275

F I L O Z O F I I A.

Moralność. O grzeczności i pochwałach	kar: 43
O ubieganiu się za pięknym dowcipem	kar: 192
Dalszy ciąg teyże materyi	kar: 312

P O L I T Y K A.

Wypis z dzieła o przyczynach i o skutkach rewo- lucyi. Autor obraca mowę do pierwszego kon- sula Bonaparte	kar: 320
--	----------

P R A W O D A W S T W O.

Roztrząsania czynione w trybunacie i w ciełe pra- wodawczém francuzkiém, nad projektem xię- gi praw cywilnych	kar: 339
---	----------

M E D Y C Y N A.

Sposób zachowania i przedłużenia życia osobom sła- bym i chorowitym: Wypis drugi z dzieła Pa- na Struve	kar: 55
Ostrzeżenie względem szaleiu, przez Kamereę J. K. Mci Pruss południowych wojenno - ekonomicz- ną	kar: 63

O oście krowiey	-	-	kar: 66
O ciepłe, podług zdania Jozefa Franka, stosownie do zasad Browna	-	-	kar: 200
Dalszy ciąg teyże materiy	-	-	kar: 354

C H I M I A.

Chimia stosowana do użytków domowych, o kwasie cytrynowym (<i>acide citrique</i>)	-	-	kar: 209
O Żelazie	-	-	kar: 349

E K O N O M I A.

O Dziesięcinach w powszechności, a szczególniej w Polsce i Litwie, przez Tadeusza Czackiego, ciąg dalszy	-	-	kar: 72
Koniec teyże materiy	-	-	kar: 213

L I T E R A T U R A.

Mowa na obchód pamiętki Ignacego Krasickiego, przez Fran: Dmochowskiego	-	-	kar: 87
Sessya publiczna Akademii wileńskiej, w dzień koronacyi N. Imperatora Alexandra Igo	-	-	kar: 235
List iednego Literata niemieckiego o dziełach dramatycznych P. Kotzebue	-	-	kar: 248
Ślawni ludzie, i onych porównania, Plutarcha dzieło historyczne, moralne i filozoficzne, przekładania X. Golańskiego	-	-	kar: 369
O Poezyi w ogólności	-	-	kar: 363
Edycya nowa dawnych i terażnieyszych Autorów Polskich. Prospekt	-	-	kar: 380

P O E Z Y A.

List Horacego do Lolliusza	-	-	kar: 118
List tegoż do Mecenasa	-	-	kar: 261
List tegoż do Tybulla	-	-	kar: 385
List tegoż do Julia Flora	-	-	tamże
Himn do piękności	-	-	kar: 264
Moda	-	-	kar: 120
Powieść: Kiy krzywy	-	-	kar: 387
Bayki: Dwa Kłosa. Śmierć Czyżyka	-	-	kar: 388
Bayka: Kaczka	-	-	kar: 389

W I A D O M O Ś C I P O L I T Y C Z N E.

Rzut oka na stan polityczny Europy, w miesiącu Styczniu	-	-	kar: 122
Rzut oka na stan terażnieyszy niektórych krajów europeyskich w Lutym	-	-	kar: 266
Wypadki znaczniejsze w Marcu	-	-	kar: 389

